

Gdański Kwartalnik Adwokacki

nr 78
2026

ISSN 16899555

**Nowa era
w sprawach
frankowych?**

**Czy adwokatka
jest gorsza
od adwokata?**

**Polska
adwokatura
w dobie
przemian**

**Obrońca
po drugiej
stronie ekranu**





Spis treści

Słowo wstępne – adw. Katarzyna Trzasańska-Spyt	3
Okiem Dziekana – adw. Dariusz Strzelecki	4
Z prac Okręgowej Rady Adwokackiej – adw. Arkadiusz Rozpędowski	6
Aktualności Naczelnej Rady Adwokackiej – apl. adw. Sandra Miler	8
Aktualności aplikanckie – apl. adw. Agnieszka M. Błażowska	10
Sprawozdanie – Mistrzostwa Polski Adwokatów w Tenisie – adw. Małgorzata Głódowska	13
Sprawozdanie – Izbowy wpływ kajakowy – adw. Wojciech Sułkowski	15
Sprawozdanie – Spotkanie z prof. Hanną Suchocką – adw. Małgorzata Głódowska	17
Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego – adw. Agnieszka Kapała-Sokalska	19
Prawo cywilne. Nowa era w sprawach frankowych? – adw. Marcin Derlacz	21
Prawo cywilne. Immisje sąsiedzkie – zasady określania wartości przedmiotu sporu a ograniczenie prawa do sądu – adw. Daria Bartczak-Borzyszkowska	24
Prawo karne. Obrońca po drugiej stronie ekranu. O kontakcie z oskarżonym podczas rozprawy zdalnej – apl. adw. Laura Adamczyk	31
Prawo cywilne. Obligatoryjne skierowanie do mediacji w sprawach budowlanych w świetle art. 458 ^{3a} k.p.c. – apl. adw. Aleksandra Stańczyk	33
Prawo o adwokaturze. Między zawodem zaufania publicznego a galopującą komercjalizacją rynku. Polska adwokatura w dobie przemian – adw. dr Karol Gregorczyk, apl. adw. Natasa Skriabin	35
Prawo cywilne. Pierwsze zakwestionowanie umowy jako początek biegu przedawnienia roszczenia banku – adw. Konrad Mania	40
Prawo upadłościowe i restrukturyzacyjne. Granice ochrony członka zarządu przed odpowiedzialnością osobistą – apl. adw. Monika Macikowska	44
Artykuł. William Kunstler – obrońca-buntownik z wyboru – adw. dr Karol Gregorczyk	48
Kultura. Marek wśród obrazów. Eskortka i Leonard Cohen – adw. Marek Karczmazzyk	51
Wywiad. Pięć pytań do Przewodniczącej Komisji ds. Równości i Rozwoju Adwokatów adw. Adrian Duks – Taniewskiej – adw. Agnieszka Kanawka	53
Felieton. Sztuka. – adw. Dagna Maciejewska	55
Felieton. Czy adwokatka jest gorsza od adwokata? – adw. Katarzyna Trzasańska-Spyt	57

Redakcja „Gdańskiego Kwartalnika Adwokackiego”: adw. Katarzyna Trzasańska-Spyt, kwartalnik@adwokatura.gdansk.pl

Kolegium redakcyjne: adw. Agnieszka Derezińska-Jankowska, adw. Agnieszka Kanawka, adw. Marek Karczmazzyk

Wydawca: Pomorska Izba Adwokacka w Gdańsku, ul. Chlebnicka 48/51, 80-830 Gdańsk, ora@adwokatura.gdansk.pl

Skład i druk: PRO POLIGRAFIA – zajder.pl

Zdjęcie na okładce: Karol Stańczyk

Autor rysunków z cyklu Ślepym Okiem Temidy: Arkadiusz Krupa, Sędzia Sądu Rejonowego w Łobzie

Gdański Kwartalnik Adwokacki ma być z założenia pismem integrującym środowisko Pomorskiej Palestry. Redakcja, podobnie jak i Wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za teksty Autorów, które zamieszczane są na łamach Kwartalnika ani pod względem merytorycznym ani ewentualnego naruszenia praw autorskich. Zakładamy bowiem, że każdy z prezentowanych tekstów ma charakter odrębnego opracowania, za którego treść odpowiedzialność ponosi Autor w ramach swojej licentia poetica.

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Muszę śmiało przyznać, że przy redakcji kolejnego numeru odkryłam, że oprócz nie do końca przyjemnej pracy redaktorskiej znajduję w tym zadaniu wartość dodaną, o której wcześniej nie myślałam. Jako że czytam każdy artykuł, chcąc nie chcąc, zdobywam sporo wiedzy z zakresu różnych dziedzin prawa, którymi na co dzień się nie zajmuję. I właśnie z tego względu polecam Wam lekturę nowego Gdańskiego Kwartalnika Adwokackiego od początku do końca. Ta podróż po różnych dziedzinach prawa może okazać się bardzo przydatna w pracy zawodowej, a nuż karnista zastąpi kolegę w sprawie frankowej (artykuł: *Nowa era w sprawach frankowych?* adw. Marcina Derlacza oraz *Pierwsze zakwestionowanie umowy jako początek biegu przedawnienia roszczenia banku* adw. Konrada Mani), a adwokat rodzinny będzie uczestniczył w rozprawie zdalnej z oskarżonym przebywającym w innym miejscu (artykuł: *Obrońca po drugiej stronie ekranu. O kontakcie z oskarżonym podczas rozprawy zdalnej* apl. adw. Laury Adamczyk). To właśnie zróżnicowana tematyka jest największą siłą najnowszego numeru Kwartalnika.

Nie sposób nie podziękować wszystkim autorom i autorom, którzy po raz kolejny postanowili podzielić się z nami wiedzą. Oprócz wymienionych wyżej, mowa o apl. adw. Monice Macikowskiej, której wiedza z zakresu prawa upadłościowego i restrukturyzacyjnego jest niebywała, ale także o apl. adw. Aleksandrze Stańczyku, która tym razem postanowiła zmierzyć się z tematem obowiązkowych mediacji w sprawach z zakresu prawa budowlanego. Niezmiernie cieszy mnie, że na łamy Kwartalnika wróciły artykuły adw. dr Karola Gregorczyka, który po pierwsze przybliży postać amerykańskiego prawnika Williama Kunstlera, a wraz z apl. adw. Nataszą Skriabin przedstawia zjawisko przemiany w adwokaturze. Mam też przyjemność powitać adw. Darię Bartczak-Borzyszkowską, która wyjaśnia nam problematykę określania wartości przedmiotu sporu w sprawach o immisję sąsiedzkie. Jak zawsze na straży aktualnego orzecznictwa Sądu Najwyższego stoi wieloletnia redaktorka naczelna Kwartalnika – adw. Agnieszka Kapała-Sokalska.

Ponownie w aktualnym numerze możecie zapoznać się z pracami Naczelnej Rady Adwokackiej i Okręgowej Rady Adwokackiej oraz działalnością

aplikantek i aplikantów naszej izby. Całość dopełniają sprawozdania z ostatnich wydarzeń w Pomorskiej Izbie Adwokackiej – Mistrzostw Polski w Tenisie, spływu kajakowego czy spotkania aplikantów z prof. Hanną Suchocką. Liczę na to, że znajdziecie przyjemność w lekturze, a może nawet odnajdziecie się gdzieś na zdjęciu?

Aby jednak wyważyć treści merytoryczne, kontynuujemy wywiad „Pięć pytań do...” adw. Agnieszki Kanawki oraz cykl „Marek wśród obrazów” autorstwa adw. Marka Karczmarczyka.

Na okładce widzimy fotografię Karola Stańczyka, który doskonale potrafi uwiecznić piękno Trójmiasta. Odszukanie ilustracji sędziego Sądu Rejonowego w Łobzie Arkadiusza Krupy można potraktować jako zadanie, gdyż poukrywane są w różnych miejscach czasopisma.

Zdawać by się mogło, że kurz ostatniego zgromadzenia izbowego już opadł, choć czytając felieton adw. Dagny Maciejewskiej okazuje się, że nie do końca. I choć pisząca te słowa nie w pełni zgadza się z uwagami tam zawartymi (może ze względu na przynależność do pewnej komisji), to chciałaby, aby Kwartalnik był miejscem do wyrażania opinii przez każdego członka naszej izby, nawet jeśli opinia ta ma być krytyczna.

Na koniec zaproszę Was, Koleżanki i Koledzy, do lektury felietonu mojego autorstwa. Znalazłam znów po latach niezwykłą przyjemność w pisaniu tekstu i liczę, że artykuł o feminitywach stanie się początkiem rozmów między nami, do których serdecznie zapraszam.

Życzę więc Wam przyjemnej, a zarazem wzbogacającej lektury pod jesiennym kocem i z ciepłą herbatą.

Łączę serdeczności,



adw. Katarzyna Trzasałska-Spyt

Szanowni Państwo!

Wakacje w pełni, a tak po prawdzie powoli zbliżają się do końca. Niektórzy z nas skończyli już urlopy, pozostali szykują się do wyjazdów, wylotów, wędrówek. Powoli zbliża się jesień, a to oznacza, że w instytucjach wymiaru sprawiedliwości po okresie kanikuły wrócimy do szarej rzeczywistości. Póki co cieszymy się latem i wszystkim, co się z nim kojarzy.

Po czerwcowym wydaniu naszego Kwartalnika, wiele się w naszej Izbie działo, więc pora na sprawozdanie.

20 czerwca 2026 roku odbyło się Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Pomorskiej Izby Adwokackiej. Przebieg Zgromadzenia, które miało formę hybrydową śledziście zapewne Państwo online. Po raz pierwszy w historii Pomorskiej Izby Adwokackiej wystąpił nasz chór izbowy, inaugurując Zgromadzenie odśpiewaniem hymnu państwowego.

W trakcie Zgromadzenia wybraliśmy nowego Prezesa Sądu Dyscyplinarnego. Został nim adwokat dr Patryk Łukasiak.

Podwyższona została też o 10,00 zł składka izbo-
wa zgodnie z wnioskiem adwokat Dagny Maciejewskiej.

Dziękuję Państwu za udział w Zgromadzeniu i za rzeczową dyskusję.

Dziękuję Prezydium Zgromadzenia – adwokatom Magdalenie Sykulskiej-Przybysz, Mariuszowi Boguszowi i Tomaszowi Snarskiemu – za sprawne przeprowadzenie obrad.

W tym samym dniu zakończył się dwudniowy, VI już Turniej Piłkarski VI Lawyers Football Tournament 7x7 na stadionie Ogniwa w Sopocie. Jako gospodarze turnieju byliśmy bardzo gościnni – nasza drużyna zajęła 3. miejsce, a zwyciężyła drużyna Okręgowej Izby Radców Prawnych z Olsztyna, która w finale pokonała drużynę Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi.

Bardzo serdecznie dziękuję za sprawną organizację tego wydarzenia adwokatowi Andrzejowi Wesołkowi i Robertowi Standowiczowi, a także wspomagającej ich adwokat Kamili Schreiber.

W obu tych wydarzeniach udział wzięli przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej na czele z Prezesem Przemysławem Rosatim.

Dzień Dziecka obchodzimy 1 czerwca, ale Piknik Rodzinny z tytułu tego święta zorganizowany został w dniu 21 czerwca bieżącego roku na terenie Hipodromu w Sopocie. Mimo niesprzyjającej pogody (ulewny deszcz) w grach i zabawach uczestniczyło kilkudziesięciu członków naszej Izby wraz ze swoimi pociechami. Wielkie podziękowania należą się adwokatowi Marcinowi Kuleszyńskiemu, Dariuszowi



Fot. rawpixel / magnific.com

Maciejewskiemu i Wojciechowi Sułkowskiemu za świetne przygotowanie tego przedsięwzięcia.

7 sierpnia 2026 roku w auli imienia profesora Mariana Cieślaka na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego odbyło się ślubowanie adwokackie. W naszych szeregach powitaliśmy nowe koleżanki i nowych kolegów, którzy rotę ślubowania składali w obecności swoich najbliższych, patronów, wykładowców, członków Okręgowej Rady Adwokackiej, naszych Dziekanów, pracowników Centrum Szkolenia Aplikantów Adwokackich, przedstawicieli Komisji Egzaminacyjnej zaproszonych gości, w tym członków Naczelnej Rady Adwokackiej, Dziekanów i Prezesów Samorządów Prawniczych i Zawodów Zaufania Publicznego, Dziekanów Wydziałów Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego i Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni, Prezesów Sądu Apelacyjnego i Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Jeszcze raz gratuluję pozytywnie zdanego egzaminu adwokackiego i życzę wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym.

Szczególne podziękowania składam znakomicie prowadzącym tę uroczystość adwokatkom Nicolii Pec-Piekutowskiej i Wiktorii Remus.

Przedstawiciele Okręgowej Rady Adwokackiej uczestniczyli również w innych wydarzeniach.

30 i 31 maja br. wraz z Wicedziekanami Agnieszką Kanawką i Marcinem Derlaczem, a także Małgorzatą Głódzkowską i Januszem Masiakiem na terenie Stoczni Gdańskiej, w strefie społecznej, wzięliśmy udział w Dniach Wolności w ramach Pomorskiego Forum Zawodów Zaufania Publicznego.

18 czerwca 2026 roku uczestniczyłem w konferencji „Słoneczko, zrób mi kawę” poświęconą przełamywaniu stereotypów, przeciwdziałaniu dyskryminacji oraz wzmacnianiu pozycji kobiet w życiu zawodowym i społecznym. Objęliśmy izbowym patronatem ww. wydarzenie a nasze izbowe koleżanki aktywnie w tej konferencji uczestniczyły.

3 lipca br. uczestniczyłem wraz z Wicedziekanem, adwokatem Marcinem Derlaczem, i adwokatem Januszem Masiakiem w corocznym Dyplomatorium na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Zostałem też zaproszony i wzięłem udział w ślubowaniu nowych radców prawnych Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku oraz w uroczystości wręczania uprawnień w Pomorskiej Okręgowej Izbie Inżynierów Budownictwa w Gdańsku.



Fot. Ekaterina Bolotsova / pexels.com

Z najnowszych informacji chciałbym Państwu przekazać, że Samorząd Aplikantów Adwokackich Pomorskiej Izby Adwokackiej ma swój profil w mediach izbowych.

Po miesiącu przerwy odbyło się kolejne posiedzenie Okręgowej Rady Adwokackiej i mam nadzieję, że niebawem w naszych mediach ukazać się zaległe i bieżące informacje z posiedzeń ORA.

Przed nami w ostatnią sobotę września br. odbędzie się egzamin na aplikację adwokacką, a na początku kwietnia 2027 roku kolejny egzamin adwokacki.

To jednak za jakiś czas, a teraz korzystajmy jeszcze z uroków lata.

Wszystkiego dobrego.



adw. Dariusz Strzelecki
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku

Sprawozdanie z działalności Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku za czerwiec–sierpień 2026 roku

15 czerwca 2026 roku w Domu Adwokata odbyło się posiedzenie Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku. Dziekan ORA, adw. Dariusz Strzelecki, przedstawił informacje z posiedzeń plenarnych Naczelnej Rady Adwokackiej, które odbyły się 22 maja 2026 roku w Płocku oraz w dniach 12–13 czerwca 2026 roku w Rzeszowie. W toku obrad NRA zajmowała się między innymi zmianami w Regulaminie działania rzeczników dyscyplinarnych i ich zastępców, a także pracami nad zmianami w Zbiorze Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, w szczególności dotyczącymi korzystania przez adwokatów z narzędzi sztucznej inteligencji. Dziekan poinformował również o wyborze apl. adw. Patryka Reglińskiego z Pomorskiej Izby Adwokackiej na Przewodniczącego Ogólnopolskiego Samorządu Aplikantów Adwokackich.

Przedmiotem informacji Dziekana była także kwestia rozliczania kosztów postępowań dyscyplinarnych między izbami a Naczelną Radą Adwokacką. Wobec rozbieżności dotyczących między innymi przedawnienia części należności powołano zespół, którego zadaniem jest kompleksowe uregulowanie zasad tych rozliczeń. Dziekan poinformował Radę, że wraz z Przewodniczącym Komisji ds. Współpracy z Organami Wymiaru Sprawiedliwości, adw. Januszem Masiakiem, uczestniczył również w spotkaniu z kierownictwem Sądu Okręgowego w Gdańsku, podczas którego zgłoszono uwagi dotyczące funkcjonowania Biura Obsługi Interesantów i Biura Podawczego. Kolejne spotkanie w tej sprawie zaplanowano na połowę września 2026 roku.

W dalszej części posiedzenia przedstawiono informacje o udziale Pomorskiej Izby Adwokackiej w Gdańskich Dniach Wolności, które odbyły się 30–31 maja 2026 roku na terenie Stoczni Gdańskiej. Izbę reprezentowali: Dziekan ORA adw. Dariusz Strzelecki, Wicedziekan ORA adw. Marcin Derlacz, Wicedziekan ORA adw. Agnieszka Kanawka, adw. Janusz Masiak oraz adw. Olga Tymczyna. Omówiono także udział przedstawicieli Izby w XI Marszu Równości w Gdańsku oraz wizytę w Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Gdańsku. W ramach zbiórki zorganizowanej przez Komisję Pro Bono i Komisję

Socjalną zakupiono huśtawki ogrodowe oraz upominki dla podopiecznych placówki, które przekazali: adw. Agnieszka Kanawka, adw. Wioletta Kazimierzczyk oraz adw. prof. Mariusz Bogusz. Dziekan podsumował także XLVIII Mistrzostwa Polski Adwokatów w Tenisie, zorganizowane w dniach 4–6 czerwca 2026 roku na kortach Klubu Tenisowego ARKA w Gdyni. Podkreślił wysoki poziom sportowy zawodów, sukcesy reprezentantów Pomorskiej Izby Adwokackiej oraz znaczenie wydarzenia dla integracji środowiska. Podziękował również członkom Komitetu Organizacyjnego: adw. Bartłomiejowi Wituckiemu, adw. Małgorzacie Głódkowskiej, adw. Dorocie Mączewskiej-Ptak oraz adw. Wojciechowi Sułkowskiemu. W ramach Mistrzostw odbyła się również Akademia Tenisowa dla członków Izby i ich rodzin. Rada wysłuchiwała ponadto informacji o spotkaniu aplikantów adwokackich z prof. Hanną Suchocką, poświęconym jej drodze zawodowej i publicznej, historii prac nad ustawą – Prawo o adwokaturze, znaczeniu samorządności zawodowej oraz roli Adwokatury w ochronie praworządności i wartości konstytucyjnych. Dziekan podziękował adw. prof. Sebastianowi Sykunie oraz adw. Małgorzacie Głódkowskiej za pomoc w organizacji spotkania.

P.o. prezesa Sądu Dyscyplinarnego Pomorskiej Izby Adwokackiej, adw. dr Patryk Łukasiak, przedstawił informację o działalności Sądu w okresie od 7 maja do 11 czerwca 2026 roku. W tym czasie Sąd Dyscyplinarny orzekał podczas 20 posiedzeń, a wpłynęły trzy nowe sprawy obejmujące trzy wnioski o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. W rozpoznanych sprawach orzeczono między innymi kary nagany, karę pieniężną, karę zawieszenia w czynnościach zawodowych oraz karę wydalenia z Adwokatury. Rada rozpoznała także 44 wnioski o wpis na listę adwokatów, złożone przez osoby, które ukończyły aplikację adwokacką i uzyskały pozytywny wynik egzaminu adwokackiego. Skarbnik ORA, adw. Małgorzata Strzelecka, poinformowała, że na dzień 15 czerwca 2026 roku zaległości z tytułu składek adwokatów wynosiły 259 059,75 zł, natomiast z tytułu składek aplikantów adwokackich – 13 728,10 zł. Rada postanowiła również wystąpić

do Rady Miasta Gdańska z wnioskiem o nadanie jednej z ulic imienia adw. Eweliny Wolańskiej, wyrażając w ten sposób uznanie dla jej wieloletniego i wybitnego wkładu w działalność samorządową oraz szkolenie kolejnych pokoleń członków Izby. Powołano ponadto komisje egzaminacyjne do przeprowadzenia kolokwii oraz kolokwii poprawkowych: z bloku prawa karnego w składzie adw. Dariusz Strzelecki – przewodniczący, adw. Janusz Masiak i adw. dr Maciej Fingas, a z bloku prawa cywilnego w składzie adw. Marcin Derlacz – przewodniczący, adw. Olga Tymczyna i adw. Jerzy Luranc.

Kolejne posiedzenie Okręgowej Rady Adwokackiej odbyło się 10 sierpnia 2026 roku w Centrum Szkoleniowym Pomorskiej Izby Adwokackiej przy ul. Szymanowskiego. Dziekan ORA przedstawił informację o Zgromadzeniu Pomorskiej Izby Adwokackiej, które odbyło się 20 czerwca 2026 roku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z działalności Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku i udzieliło jej członkom absolutorium, a także podjęło wszystkie uchwały przewidziane porządkiem obrad, w tym uchwałę dotyczącą wysokości składki członkowskiej. Na Prezesa Sądu Dyscyplinarnego Pomorskiej Izby Adwokackiej wybrano adw. dr Patryka Łukasiaka, natomiast adw. Małgorzacie Dubynie wręczono odznakę „Adwokatura Zasłużonym”. Dziekan omówił również wydarzenia integracyjne zorganizowane w czerwcu: szóstą edycję Lawyers Football Tournament 7x7, w której drużyna ORA w Gdańsku zajęła trzecie miejsce, oraz Piknik Rodzinny z okazji Dnia Dziecka na Hipodromie w Sopocie. Wicedziekan ORA adw. Marcin Derlacz uczestniczył w uroczystym rozpoczęciu turnieju, natomiast Dziekan ORA adw. Dariusz Strzelecki w ceremonii wręczenia nagród. Dziekan podziękował adw. Andrzejowi Wesołkowi za organizację zawodów. Przedstawiono także informację o uroczystym ślubowaniu nowych adwokatów Pomorskiej Izby Adwokackiej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Uchwałami ORA na listę adwokatów wpisano 44 osoby, które ukończyły aplikację i uzyskały pozytywny wynik egzaminu adwokackiego. Odnotowano ponadto udział Dziekana ORA, a także adw. Janusza Masiaka i adw. Marcina Derlacza w uroczystym Dyplomatorium na Uniwersytecie Gdańskim, a także reprezentowanie Rady przez adw. Jerzego Luranca podczas Dnia Ławnika oraz uroczystości związanych ze Świętem Służby Więziennej.

Rzecznik Dyscyplinarny Pomorskiej Izby Adwokackiej, adw. Jakub Tekieli, poinformował, że od czerwca do Rzecznika Dyscyplinarnego wpłynęło 31 spraw, a od początku 2026 roku zarejestrowano łącznie 90 skarg. W omawianym okresie do Sądu Dyscyplinarnego skierowano osiem wniosków o ukaranie. Prezes Sądu Dyscyplinarnego, adw. dr Patryk Łukasiak, wskazał, że od 17 czerwca do 10 sierpnia 2026 roku Sąd orzekał na 16 posiedzeniach. Wpłynęło 15 nowych spraw, w tym osiem wniosków o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, sześć odwołań od decyzji Rzecznika Dyscyplinarnego oraz jeden wniosek o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzenia rozprawy. Skarbnik ORA adw. Małgorzata Strzelecka poinformowała, że na dzień 31 lipca 2026 roku zaległości składkowe adwokatów wynosiły 217197,36 zł, a aplikantów adwokackich – 10336,10 zł. Rada podjęła również uchwały dotyczące wynagrodzenia za prowadzenie zajęć szkoleniowych dla aplikantów oraz wynagrodzeń członków komisji egzaminacyjnych przeprowadzających kolokwia i kolokwia poprawkowe.

W trakcie sierpniowego posiedzenia omówiono ponadto organizację obsługi pokoiów adwokackich w gmachach Sądu Okręgowego w Gdańsku oraz Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe w Gdańsku. Wicedziekan ORA, adw. Agnieszka Kanawka, przedstawiła stan przygotowań do remontu i wyposażenia pokoju adwokackiego w gmachu Sądu Okręgowego. Sekretarz ORA, adw. Jerzy Luranc, przypomniał o obowiązku posiadania przez adwokatów aktywnego adresu do doręczeń elektronicznych. Rada zajęła się również utrudnieniami w kontaktach adwokatów z prokuratorami w siedzibie prokuratury przy ul. Piekarniczej w Gdańsku, w szczególności trudnościami w kontakcie telefonicznym oraz uzyskaniu spotkania bez wcześniejszego umówienia terminu. Ustalono, że w tej sprawie zostanie przygotowane stanowisko Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku.



adw. Arkadiusz Rozpędowski
rzecznik prasowy
Pomorskiej Izby Adwokackiej

Aktualności Naczelnej Rady Adwokackiej

Wakacyjne miesiące przyniosły dla polskiej Adwokatury szereg wydarzeń, które wyznaczają ważne kierunki jej dalszego funkcjonowania. W tym okresie szczególnie dużo uwagi poświęcono pracom nad nowelizacją ustawy – Prawo o adwokaturze, która po wielomiesięcznych pracach parlamentarnych trafiła pod obrady Senatu. Równolegle Naczelna Rada Adwokacka podejmowała działania związane z reformą systemu pomocy prawnej z urzędu, ochroną praw obywatelskich, cyfryzacją wymiaru sprawiedliwości oraz dostosowaniem zasad wykonywania zawodu do dynamicznego rozwoju sztucznej inteligencji. Obok spraw ustrojowych i legislacyjnych nie zabrakło również inicjatyw edukacyjnych i społecznych, dzięki którym Adwokatura była obecna zarówno na uczelniach, jak i podczas największych letnich wydarzeń, m.in. Open'er Festival 2026.

Jednym z ważniejszych momentów czerwca było posiedzenie plenarne Naczelnej Rady Adwokackiej w Rzeszowie, które odbyło się 12 i 13 czerwca 2026 roku. Podczas obrad NRA podjęła uchwałę w sprawie zmian w Zbiorze Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. Zmiany dotyczyły korzystania przez adwokatów z nowych technologii, w tym narzędzi wykorzystujących sztuczną inteligencję.

Czerwiec przyniósł również dużo emocji odnośnie długo wyczekiwanych przez aplikantów adwokackich wyników tegorocznego egzaminu adwokackiego. Egzamin, który odbył się w dniach 21–24 kwietnia 2026 roku, zdały 932 osoby spośród 1243 przystępujących, co oznacza zdawalność na poziomie 75%. Szczególnie dobre wyniki osiągnęli aplikanci, którzy przystąpili do egzaminu bezpośrednio po ukończeniu aplikacji, w tej grupie egzamin zdało 82% osób. W Pomorskiej Izbie Adwokackiej w Gdańsku pozytywny wynik uzyskało 54 zdających. Jeszcze raz składamy wszystkim serdeczne gratulacje osobom, które pomyślnie zakończyły ten wymagający etap drogi zawodowej.

Istotnym wydarzeniem tego miesiąca był także XXV Krajowy Zjazd Sprawozdawczy Adwokatury, który odbył się 19 i 20 czerwca 2026 roku w Warszawie. W centrum uwagi pozostawały kwestie związane z wykonywaniem zawodu adwokata, funkcjonowaniem samorządu oraz działaniami podejmowanymi na rzecz ochrony praw i wolności obywatelskich. W czerwcu kontynuowano również

działania związane z przygotowaną przez NRA nowelizacją ustawy – Prawo o adwokaturze. Naczelna Rada Adwokacka publikowała w swoich mediach społecznościowych cykl poświęcony poszczególnym elementom projektu, przedstawiając kolejne proponowane rozwiązania oraz przebieg prac legislacyjnych. W jednej z publikacji wskazano, że 17 czerwca 2026 roku Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka skierowała projekt ustawy do drugiego czytania. Prace nad ustawą były kontynuowane w lipcu. NRA informowała o kolejnych etapach procedury parlamentarnej, przedstawiając w mediach społecznościowych założenia projektu i argumenty przemawiające za jego przyjęciem.

Ważnym wydarzeniem lipca był również wybór przez Sejm RP adwokat Sylwii Gregorczyk-Abram na stanowisko Rzeczniczki Praw Obywatelskich. Kandydatura adwokat Sylwii Gregorczyk-Abram uzyskała poparcie 233 posłów. Warto nadmienić, że Pani Adwokat angażuje się w działalność społeczną na rzecz ochrony praw dziecka i wolności obywatelskich od lat.

Lato było dla NRA również okresem intensywnej działalności poza tradycyjnymi przestrzeniami związanymi z wykonywaniem zawodu. Naczelna Rada Adwokacka wraz z Fundacją Adwokatury pojawiły się w Strefie NGO podczas Open'er Festival 2026. Obecność Adwokatury podczas wydarzenia była okazją do bezpośredniego kontaktu z uczestnikami festiwalu i rozmowy o prawie oraz działalności samorządu.

Naczelna Rada Adwokacka była również częścią popularnego festiwalu Pol'and'Rock, który odbył się w dniach 30 lipca – 1 sierpnia 2026 roku. NRA przygotowała symulację rozprawy sądowej, quizy oraz gry edukacyjne. Zorganizowano również warsztaty, które były poświęcone codziennym, ale ważnym tematom m.in. ciekawostkom o konkubinacie, a także instytucjom publicznym.

W dniu 6 sierpnia 2026 roku odbył się Dzień Otwarty Naczelnej Rady Adwokackiej. Wydarzenie spotkało się z dużym zainteresowaniem, była to świetna okazja do bezpośredniego kontaktu studentów i absolwentów prawa z przedstawicielami Adwokatury oraz rozmowy o drodze do zawodu. Tego rodzaju inicjatywy pozwalają przyszłym adwokatom lepiej poznać specyfikę zawodu, jego wymagania

i możliwości rozwoju, a także skonfrontować swoje wyobrażenia o aplikacji i pracy adwokata z doświadczeniami osób wykonujących zawód.

Początek sierpnia przyniósł również kolejny etap prac nad nowelizacją Prawa o adwokaturze. Senat RP podczas 64. posiedzenia, które zakończyło się 6 sierpnia 2026 roku, uchwalił nowelizację ustawy – Prawo o adwokaturze. W pracach nad ustawą aktywnie uczestniczyli przedstawiciele NRA – Prezes NRA adw. Przemysław Rosati, Wiceprezes NRA adw. Bartosz Tiutiunik oraz członkini Prezydium NRA i Dyrektor Instytutu Legislacji i Prac Parlamentarnych NRA adw. Dorota Kulińska. Wśród najważniejszych zmian NRA wskazała wzmocnienie bezpieczeństwa wykonywania zawodu i niezależności adwokata, w tym ochronę prawną tytułu zawodowego „adwokat” i oznaczenia „kancelaria adwokacka”, przyznanie adwokatom ochrony prawnej przysługującej funkcjonariuszom publicznym oraz ochronę stroju urzędowego adwokata. Nowelizacja przewiduje również zwiększenie dostępności Adwokatury dla młodych prawników poprzez możliwość przeprowadzania egzaminów na aplikację we wszystkich izbach adwokackich, w szczególności w mniejszych miejscowościach, a także uproszczenie procedury wpisu na listę adwokatów i rozpoczęcia wykonywania zawodu po zdaniu egzaminu. Istotną część zmian stanowią rozwiązania dotyczące cyfryzacji funkcjonowania samorządu oraz unowocześnienia jego ustroju, a także usprawnienia postępowań dyscyplinarnych. Nowelizacja zakłada usunięcie archaicznych przepisów i barier administracyjnych, przyznanie samorządowi adwokackiemu uprawnień organizacji społecznej w postępowaniach sądowych karnych i cywilnych oraz przyznanie Naczelnej Radzie Adwokackiej prawa do określania zasad funkcjonowania i funkcjonalności systemów teleinformatycznych samorządu adwokackiego. Stanowi to zatem istotny krok w kierunku unowocześnienia funkcjonowania Adwokatury, wzmocnienia samorządu oraz zapewnienia warunków do niezależnego i bezpiecznego wykonywania zawodu.

Sierpień był również czasem uroczystości ślubowania nowych adwokatów w poszczególnych izbach adwokackich. W dniu 7 sierpnia odbyło się uroczyste ślubowanie adwokatów, którzy dołączyli do grona Pomorskiej Izby Adwokackiej w Gdańsku. Uroczystości te są wyjątkowym momentem i symbolicznym początkiem samodzielnego wykonywania zawodu.

Ważnym elementem działalności NRA w tym okresie pozostawało także informowanie o zmianach



Fot. Cottonbro Studio / pexels.com

dotyczących funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Naczelna Rada Adwokacka postulowała między innymi rozszerzenie funkcjonalności Portalu Informacyjnego Sądów Powszechnych, zwracając uwagę na potrzebę dalszego usprawniania cyfrowej komunikacji pomiędzy sądami a profesjonalnymi pełnomocnikami.

Czerwiec, lipiec i sierpień były zatem okresem, w którym działalność Naczelnej Rady Adwokackiej koncentrowała się zarówno na sprawach bezpośrednio związanych z wykonywaniem zawodu, jak i na kwestiach o szerszym znaczeniu dla funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Szczególne miejsce zajmowały prace nad Prawem o adwokaturze oraz regulacjami dotyczącymi wykorzystywania sztucznej inteligencji. Równolegle NRA pozostawała aktywna w obszarze edukacji, praw obywatelskich i kontaktu ze społeczeństwem.

Letnie miesiące przyniosły również wydarzenia ważne z perspektywy kolejnego pokolenia adwokatów – od ślubowania nowych adwokatów po inicjatywę „Postaw na adwokacką” i Dzień Otwarty NRA. Aktywność Naczelnej Rady Adwokackiej w tym okresie pokazuje samorząd funkcjonujący równocześnie na wielu płaszczyznach: legislacyjnej, zawodowej, edukacyjnej i społecznej.



apl. adw. Sandra Miler

Lato aplikantów Pomorskiej Izby Adwokackiej

Czerwiec rozpoczęliśmy sportowo, a co najważniejsze, od razu z sukcesem. Podczas XLVIII Mistrzostw Polski Adwokatów w Tenisie, które odbyły się w Gdyni, apl. adw. Filip Stuczyk z III roku aplikacji zwyciężył w kategorii debutantów. Filipowi serdecznie gratulujemy, bo taki debiut zdecydowanie zasługuje na odnotowanie.

Sportowych emocji w czerwcu było zresztą więcej. 20 czerwca, po kilkuletniej przerwie, powróciła izbowa tradycja meczu adwokaci – aplikanci adwokacy. Spotkanie odbyło się na stadionie Ognia w Sopocie i było wyjątkowe również dlatego, że drużynę adwokatów wsparły ich dzieci, a na boisku po raz pierwszy w historii pojawiła się również zawodniczka. Tosia pokazała, że polska piłka kobieca to „nie herbatka u cioci”, bo nie odstawiała nogi nawet w kontakcie z dużo większymi rywalami. Trzeba przyznać, że cała rywalizacja była zacięta. Adwokaci dwukrotnie wychodzili na prowadzenie, jednak z czasem to aplikanci przejęli ini-

cjatywę. Ostatecznie spotkanie zakończyło się wynikiem 5:7 dla aplikantów. Nie będziemy wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków, odnotujemy jedynie wynik i należne nam zwycięstwo.

Tego samego dnia odbyło się Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Pomorskiej Izby Adwokackiej. Tym razem aplikanci nie tylko wystąpili w poczcie sztandarowym, ale również aktywnie uczestniczyli w przygotowaniu i przebiegu Zgromadzenia, pomagając między innymi przy protokole. To może mniej widowiskowa część naszej aktywności niż zwycięstwo na korcie czy boisku, ale równie ważna. Samorząd to przecież nie tylko wydarzenia, w których uczestniczymy, ale również te, które wspólnie tworzymy.

I tak dotarliśmy do lipca. Dla aplikantów pierwszego roku był to miesiąc szczególny, bo od 1 lipca mogli rozpocząć zastępowanie swoich patronów. Pierwsze wystąpienie przed sądem jest chyba jednym z tych momentów aplikacji, których nie da się do końca przećwiczyć. Możemy znać przepisy, przeczytać akta, przygotować pytania i nawet ułożyć w głowie kilka możliwych scenariuszy, ale w pewnym momencie jednak pada: „Pani Mecenas”, „Panie Mecenase”, wstajemy i okazuje się, że teoria właśnie spotkała się z praktyką i... chyba nic nie wiemy. Oczywiście z pomocą zawsze przychodzą nasze notatki, a w głowie słyszymy: „Przecież wszystko wiem o tej sprawie...”.

Zapytaliśmy więc aplikantów pierwszego roku, co zapamiętali ze swoich pierwszych doświadczeń przed sądem. Odpowiedzi były różne, ale łączyło je jedno – świadomość, że wraz z możliwością występowania przed sądem pojawia się odpowiedzialność, której ciężar trudno poczuć wcześniej. Jedna z aplikantek ujęła to bardzo prosto: „Po pierwszej rozprawie zrozumiałam, jaki ciężar odpowiedzialności na nas spoczywa za to, co powiemy albo czego nie powiemy, a powinniśmy”.

Inny z aplikantów z pierwszej rozprawy zapamiętał przede wszystkim nie stres, lecz człowieka: „Z pierwszej rozprawy zapamiętałem przede wszystkim nie stres, lecz człowieka. Skazanego, który po jej zakończeniu podziękował mi nie za wynik, ale za obecność i pytania zadawane w jego interesie. Wtedy naprawdę zrozumiałem, że rolą adwokata jest być





rzecznikiem praw i godności człowieka niezależnie od tego, na jakim etapie znajduje się jego sprawa. Ta rozprawa dała mi też prostą lekcję na przyszłość: dobre pytanie na sali sądowej zaczyna się wiele godzin wcześniej, przy uważnym czytaniu akt”.

Trudno chyba o lepsze podsumowanie tego, czego uczymy się w pierwszych miesiącach praktyki. Za aktami i przepisami zawsze znajduje się człowiek, a za każdym pytaniem zadany na sali powinny stać godziny przygotowania. Pierwsze kroki w praktyce szybko jednak pokazują również, że nie zawsze czekają na nas chwala i splendor. Jak zauważył kolejny aplikant, „Pierwsze kroki w praktyce adwokackiej to jednak nie tylko płatki róż i czerwone dywany, ale także pierwsze spotkania z niezadowolonym klientem, który nie zawsze potrafi oddzielić niekorzystne rozstrzygnięcie sądu od pracy swojego pełnomocnika. Oczywiście są w tej pracy

też dobre strony: satysfakcja z tego, że udało się wywalczyć dla klienta korzystny wynik, z którego obie strony są zadowolone”.

I być może właśnie na tym polega najważniejsza lekcja pierwszych zastępstw. Aplikacja zaczyna wyglądać trochę inaczej, kiedy odpowiedzialność za wypowiedziane albo niewypowiedziane słowa przestaje być przykładem omawianym podczas zajęć, a staje się rzeczywistym doświadczeniem.

Lato nie oznaczało jednak wyłącznie sal sądowych. Aplikanci pozostawali aktywni także poza nimi, czasami nawet w miejscach, które nie są naszym „naturalnym środowiskiem”. Podczas tegorocznego Open'er Festival Naczelna Rada Adwokacka wraz z Fundacją Adwokatury pojawiła się w Strefie NGO, pokazując festiwalowiczom, że o prawie można rozmawiać nie tylko w sądzie, kancelarii czy na sali wykładowej. Były rozmowy o prawach, prawnicze ciekawostki, quizy, a nawet symulacje rozpraw sądowych. W działania na stoisku zaangażował się również apl. adw. Patryk Regliński, Przewodniczący Ogólnopolskiego Samorządu Aplikantów Adwokackich i naszego Samorządu Aplikantów PIA. Jak widać, edukacja prawna może odnaleźć swoje miejsce nawet pomiędzy jednym a drugim koncertem.

Aktywność Samorządu w okresie wakacyjnym skierowana była również do tych, którzy dopiero zastanawiają się nad rozpoczęciem swojej drogi w adwokaturze. Trzeba przyznać, że apl. adw. Patryk Regliński miał bardzo intensywne lato. Uczestniczył





ADWOKACI VS APLIKANCI

Powrót wieloletniej tradycji!



w spotkaniu online dla kandydatów na aplikację oraz w Dniu Otwartym Adwokatury dla kandydatów na aplikację. Dla nas aplikacja jest już codziennością ze wszystkimi jej zajęciami, praktykami, kolokwiami i pierwszymi rozprawami. Dla osób stojących dopiero przed egzaminem wstępnym możliwość zadania pytań tym, którzy tę drogę właśnie przechodzą, ma zupełnie inną wartość niż najbardziej szczegółowa informacja zamieszczona na stronie internetowej. Mamy nadzieję, że wiele osób uczestniczących w spotkaniu rzeczywiście „postawi na adwokacką”.

W wakacyjnych miesiącach mieliśmy również okazję obserwować moment szczególnie dla tych, którzy jeszcze niedawno sami byli aplikantami – ślubowanie nowych adwokatów. Dla jednych był to finał kilkuletniej drogi, dla innych przypomnienie, dokąd ta droga prowadzi. Jeszcze niedawno wspólnie uczestniczyliśmy w zajęciach i przygotowywaliśmy się do egzaminów, dziś część naszych starszych koleżanek i kolegów rozpoczyna już kolejny etap zawodowego życia. Gratulujemy Wam i życzymy, aby ten etap był dokładnie taki, jakiego oczekiwaliście, rozpoczynając kilka lat temu aplikację.

Czerwiec, lipiec i sierpień pokazały więc aplikację z kilku bardzo różnych stron. Było trochę sportowej rywalizacji i sukcesów, działalność samorządowa, pierwsze rozprawy i pierwsze zawodowe lekcje. Byli też ci, którzy właśnie zostali adwokatami, i ci, którzy dopiero zastanawiają się, czy do nas dołączyć.

Wakacje za nami, a my wracamy do zajęć. Tak, tak, kalendarz aplikanta skutecznie sprowadza na ziemię. Już 8 października z kolokwium w formie pisemnej zmierzą się aplikanci I roku, a dzień później, 9 października, do swojego kolokwium przystąpi II rok. Terminy poprawkowe dla obu roczników wyznaczono na 16–17 listopada 2026 r., ale tych dat nie musicie zapamiętywać, bo mamy nadzieję, że wszystkim uda się zaliczyć kolokwium w pierwszym terminie. Powodzenia!



apl. adw. Agnieszka M. Błazowska

XLVIII Mistrzostwa Polski Adwokatów w Tenisie w Gdyni



W dniach 4–6 czerwca 2026 roku na kortach Klubu Tenisowego ARKA w Gdyni rozegrane zostały XLVIII Mistrzostwa Polski Adwokatów w Tenisie. Tegoroczna edycja wydarzenia została zorganizowana przez Pomorską Izbę Adwokacką w Gdańsku oraz Komisję Integracji Środowiskowej, Kultury, Sportu i Turystyki przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Mistrzostwa Polski Adwokatów w Tenisie od lat stanowią jedno z najważniejszych sportowych wydarzeń środowiska adwokackiego w Polsce. Obok

Mistrzostw Polski Adwokatów w Narciarstwie są także jedną z najstarszych sportowych imprez adwokackich w kraju. Łączą rywalizację na wysokim poziomie z integracją adwokatów i aplikantów adwokackich z różnych izb. Tegoroczna edycja zgromadziła kilkudziesięciu adwokatów-tenisistów z całego kraju, którzy przez trzy dni rywalizowali w kilku kategoriach wiekowych i turniejowych.

Zawodniczek i zawodnicy zaprezentowali bardzo wysoki poziom sportowy, ogromne zaangażowanie oraz ducha fair play. Rozgrywki były okazją nie tylko do walki o tytuły mistrzowskie, ale również do spotkań, rozmów i budowania relacji w środowisku adwokackim. Sportowa atmosfera, dobra energia i wspólny czas na kortach sprawiły, że tegoroczne Mistrzostwa miały wyjątkowy charakter.

Złotymi medalistami XLVIII Mistrzostw Polski Adwokatów w Tenisie zostali:

- Kobiety Open – adw. Katarzyna Kaleta (Izba Adwokacka w Warszawie)
- Mężczyźni Open – adw. Piotr Dobrzański (Kujawsko-Pomorska Izba Adwokacka w Bydgoszczy)
- Mężczyźni 40+ – adw. Marcin Chmielecki (Pomorska Izba Adwokacka)
- Mężczyźni 50+ – adw. Jacek Kłosiński (Izba Adwokacka w Łodzi)
- Mężczyźni 60+ – adw. Andrzej Jemielita (Izba Adwokacka w Olsztynie)
- Mężczyźni 70+ – adw. Maciej Żbikowski (Izba Adwokacka w Warszawie)



- Debiutanci – adw. Filip Stuczyk (Pomorska Izba Adwokacka)
- Debel kobiet – adw. Małgorzata Głódkowska (Pomorska Izba Adwokacka) i adw. Wiktoria Samonek (Pomorska Izba Adwokacka)
- Debel mężczyzn – adw. Marcin Chmielecki i adw. Piotr Dobrzański
- Gra mieszana – adw. Małgorzata Głódkowska oraz adw. Mateusz Szymański (Izba Adwokacka we Wrocławiu)

W ceremonii wręczenia pucharów i medali zwycięzcom oraz medalistom uczestniczyli Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku – adw. Dariusz Strzelecki oraz Wicedziekan ORA w Gdańsku – adw. Marcin Derlacz. Przedstawiciele Pomorskiej Izby Adwokackiej pogratulowali zawodnikom i zawodnikom osiągniętych wyników, podkreślając jednocześnie znaczenie sportowej integracji środowiska adwokackiego.

W trakcie trwania turnieju odbył się również rodzinny piknik tenisowy połączony z Akademią Tenisową, zorganizowany na kortach Klubu Tenisowego ARKA w Gdyni. Członkowie Pomorskiej Izby Adwokackiej wraz z rodzinami mogli skorzystać z zajęć tenisowych prowadzonych przez wykwalifikowanych trenerów, a najmłodsi uczestnicy wzięli udział w konkursach, zabawach i sportowych aktywnościach przygotowanych specjalnie dla dzieci. Wspólnie spędzony czas na korcie był doskonałą okazją do integracji, aktywnego wypoczynku i rodzinnej zabawy. Poprzez organizację takich wydarzeń Pomorska



Izba Adwokacka chce nie tylko integrować środowisko adwokackie wokół sportu, ale także zachęcać kolejne osoby (dorosłych i dzieci) do odkrywania tenisa, jego piękna, energii i wartości, które niesie ze sobą gra na korcie.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego oraz uczestników Mistrzostw szczególne podziękowania kierowane są do Partnerów wydarzenia: Strefatennis.com.pl (sklep tenisowy), Babolat Polska, Ziaja Polska oraz Mariola Café Lodziarnia. Ich wsparcie miało istotne znaczenie dla organizacji wydarzenia i promocji adwokackiego sportu.

XLVIII Mistrzostwa Polski Adwokatów w Tenisie pokazały, że sport jest ważną przestrzenią integracji środowiska prawniczego. Tegoroczna edycja pozostanie w pamięci uczestników jako trzy dni dobrej rywalizacji, rozmów i wspólnego czasu.

Skład komitetu organizacyjnego Mistrzostw: adw. Bartłomiej Witucki, adw. Małgorzata Głódkowska, adw. Dorota Mączewska-Ptak, adw. Wojciech Sułkowski.



adw. Małgorzata Głódkowska

Wyborne wodowanie, czyli spływ kajakowy Pomorskiej Izby Adwokackiej Kaszuby, rzeka Zbrzyca, sierpień 2026

Koniec tegorocznych wakacji członkowie Pomorskiej Izby Adwokackiej postanowili spędzić aktywnie, korzystając z ostatnich dni letniej aury. Przede wszystkim jednak w doborowym i wesołym towarzystwie, któremu niestraszna żadna przeszkoda na kajakowym szlaku, nawet jeżeli może się to wiązać z niespodziewaną kąpielą.

Komisja Kultury i Turystyki nie ustaje w realizacji swoich sztandarowych celów. Krzewienie kultury i turystyki wśród pomorskiej Palestry to święte zobowiązanie i tak było również w przedostatni weekend sierpnia 2026 roku. Dzięki zaangażowaniu przewodniczącej Komisji, Mecenasa Agnieszki Derezińskiej-Jankowskiej oraz inspiracji ze strony Mecenasa Lecha Toporka mogliśmy zanurzyć się w pięknych okolicznościach przyrody Ziemi Zaborskiej, nad malowniczo wijącą się przez lasy rzeką Zbrzycą, w gościnnych progach Gospodarstwa Agroturystycznego „Przystań u Gabi” w Rolbiku.

Piątkowy wieczór to czas pierwszych inspirujących rozmów przy ciepłym ognisku i okazja do toastu za zdrowie Mecenasa Marka Kruminis-Łozowskiego, który akurat tego dnia obchodził urodziny. Wspomniany na wstępie Mecenasa Lech Toporek oraz szacowny solenizant to źródła szeregu anegdot, których słuchało się z wielką przyjemnością. Podkreślić należy, że gros fotograficznej i filmowej dokumentacji ze spływu to dzieło Mecenasa Marka Kruminisa-Łozowskiego. Obaj panowie siłą doświadczenia pokonywali malownicze kilometry rzeki Zbrzycy.

Zanim jednak porwał nas nurt rzeki, korzystając z chwili słabości nieba, w sobotni poranek postanowiliśmy pooddychać drugim płucem Komisji.

Jak już wspomniano, Komisja to nie tylko turystyka, to także kultura i nie mogło jej zabraknąć podczas tego weekendu. W sobotę, zanim wiatr przegonił deszczowe chmury znad Zbrzycy, mieliśmy



okazję zwiedzić, a przede wszystkim wysłuchać fantastycznych opowieści gospodarzy skansenu w pobliskich Brusach. Kilkoro z nas nawet zagrało na tradycyjnych kaszubskich instrumentach. Nie ominął nas również stary kaszubski zwyczaj zażywania tabaki.

W końcu jednak wybiła godzina 15:30 w sobotnie popołudnie. Chmury zostały przewiane, wyszło słońce, a na wodę ruszyło kilkanaście kajaków z członkami naszej izby. Zbrzyca leniwie wiała się wśród pól i lasów. Po dwóch godzinach dotarliśmy w doskonałych nastrojach do przystani w miejscowości Laski, po drodze robiąc krótką przerwę na przystani w Widnie.

Sobotni wieczór to kolejny czas wspólnego biesiadowania, inspirujących rozmów przy знаменитых trunkach i nie gorszym jadłem. Dzieło zwieńczyły wspólne śpiewy przy ognisku. Nie mogło być inaczej, skoro wśród uczestników spływu było wielu członków naszego izbowego chóru.

Niedziela to kolejne godziny na Zbrzycy. Tym razem startowaliśmy w górze rzeki, a metą była nasza baza w Rolbiku. Start przy młynie wodnym w Kaszubie zapowiadał ciekawą przygodę. Nie zawiodł. Na odcinku do miejscowości Milachowo zdecydo-



wanymi liderami okazali się kajakarze – Zosia i Hubert. Ich wesoły sposób wiosłowania od brzegu budził powszechne uznanie. Na pewno ich kajak zrobił najwięcej kilometrów na tym odcinku rzeki. Sunęli niczym kajakarze górscy, mijając niewidzialne dla innych bramki.

Pewnie niejednego z czytelników zaintrygował tytuł tej relacji. Bardziej doświadczone od Zosi i Huberta kajakarki nie chciały pozostać w tyle kajakarskich przygód. Dynamiczne wodowanie kajaka spowodowało, że niestety siedzące w nim Agnieszka i Kasia, zaliczyły chłodzącej kąpieli w rzece. Powołana natychmiast komisja śledcza w osobie Mecenas Lecha Toporka orzekła w sposób niebudzący żadnych wątpliwości, iż osoby trzecie nie ponoszą winy za to wyborne wodowanie. Po chwili już nawet obie Panie (prywatnie siostry) miały uśmiechy na ustach. Z pewnością to wydarzenie będzie jeszcze tematem wesołych wspomnień przez lata, a film z tego mokrego lądowania – wspaniałą pamiątką. Piszący te słowa, ale i pewnie pozostali uczestnicy, odliczają już dni do kolejnego spływu Pomorskiej Izby Adwokackiej.



adw. Wojciech Sułkowski

Spotkanie aplikantów adwokackich z prof. Hanną Suchocką

W dniu 2 czerwca 2026 roku w Pomorskiej Izbie Adwokackiej w Gdańsku odbyło się wyjątkowe spotkanie aplikantów adwokackich z prof. Hanną, prawniczką i konstytucjonalistką, była Prezes Rady Ministrów, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalną, Ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej, a obecnie Honorową Przewodniczącą Komisji Weneckiej.

Spotkanie stało się okazją do rozmowy o bogatej drodze zawodowej i działalności publicznej Pani Profesor, a także o doświadczeniach związanych z pełnieniem przez nią najważniejszych funkcji państwowych i międzynarodowych. Osobiste wspomnienia oraz refleksje pozwoliły uczestnikom spojrzeć na najnowszą historię Polski z perspektywy



osoby, która nie tylko obserwowała zachodzące przemiany, lecz także aktywnie je współtworzyła.

Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom szczególnie bliskim Adwokaturze. Pani Profesor przybliżyła aplikantom okoliczności powstawania ustawy – Prawo o adwokaturze oraz mówiła o znaczeniu samorządności zawodowej. Rozmowa przypominała, że niezależny samorząd adwokacki nie jest jedynie formą organizacji zawodu, ale jedną z gwarancji jego niezależności, a w konsekwencji – także ochrony praw i wolności obywatelskich oraz prawidłowego funkcjonowania demokratycznego państwa prawnego.

Istotnym wątkiem spotkania była również postać adw. Marii Budzanowskiej – pierwszej kobiety wybranej na stanowisko Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, jednej z najbardziej zasłużonych postaci w historii polskiej Adwokatury, a prywatnie przyjaciółki prof. Hanny Suchockiej. Wspomnienie jej działalności, odwagi i zaangażowania stało się punktem wyjścia do rozmowy o odpowiedzialności



związanej z pełnieniem funkcji publicznych oraz o roli, jaką samorząd adwokacki powinien odgrywać w obronie praworządności i wartości konstytucyjnych.

Dla uczestniczących w wydarzeniu aplikantek i aplikantów spotkanie było nie tylko cenną lekcją historii, lecz także rozmową o istocie przyszłego zawodu. Pokazało, że wiedza prawnicza, choć niezbędna, nie wystarcza do odpowiedzialnego wyko-

nywania zawodu adwokata. Musi jej towarzyszyć charakter, niezależność, odwaga w wyrażaniu własnego stanowiska oraz gotowość do obrony wartości stanowiących fundament Adwokatury.

Liczna obecność aplikantów, zadawane pytania i zaangażowanie w dyskusję potwierdziły, jak potrzebne są spotkania umożliwiające młodemu pokoleniu adwokatów bezpośredni kontakt z osobami, które współtworzyły historię polskiego życia publicznego i wymiaru sprawiedliwości. Tego rodzaju rozmowy pozwalają lepiej zrozumieć, że wybór zawodu adwokata oznacza nie tylko zdobywanie wiedzy i umiejętności zawodowych, ale również przyjęcie odpowiedzialności za standardy, na których opiera się demokratyczne państwo prawa.

Serdecznie dziękujemy Pani Profesor za przyjęcie zaproszenia, podzielenie się swoim doświadczeniem oraz niezwykle inspirującą rozmowę. Szczególne podziękowania kierujemy także do adw. prof. Sebastiana Sykuny, którego zaangażowanie i pomoc organizacyjna przyczyniły się do stworzenia przestrzeni dla tego wyjątkowego spotkania.



adw. Małgorzata Głódkowska
Przewodnicząca Komisji Edukacji Prawnej
przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Gdańsku

Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego

I. Skutki zrzeczenia się dziedziczenia.

Sąd Najwyższy w sprawie o sygn. akt: III CZP 34/25 podjął w dniu 3 czerwca 2026 roku uchwałę, w której skonstatował, że zrzeczenie się dziedziczenia przez jedno z rodziców spadkodawcy, obejmujące zstępnych zrzekającego się, **nie odnosi skutku** względem rodzeństwa spadkodawcy, będącego zstępными zrzekającego się, w odniesieniu do udziału spadkowego, który przypada rodzeństwu spadkodawcy, jeżeli jedno z rodziców nie dożyło otwarcia spadku (dla przypomnienia: art. 932 § 4 KC stanowi, że jeżeli jedno z rodziców spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadał, przypada rodzeństwu spadkodawcy w częściach równych. Z kolei art. 1049 KC stanowi: § 1. Zrzeczenie się dziedziczenia obejmuje również zstępnych zrzekającego się, chyba że umówiono się inaczej. § 2. Zrzekający się oraz jego zstępni, których obejmuje zrzeczenie się dziedziczenia, zostają wyłączeni od dziedziczenia, tak jakby nie dożyli otwarcia spadku).

II. Charakter prawny „rekompensaty za koszty odzyskiwania należności” w rozumieniu Ustawy o przeciwdziałaniu nadmiernym opóźnieniom w transakcjach handlowych.

Zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 10 czerwca 2026 roku, zapadłą w sprawie o sygn. akt: III CZP 6/26, wartość zryczałtowanej rekompensaty za koszty odzyskiwania należności, o której mowa w art. 10 ust. 1 pkt 1 – 3 ustawy z dnia 8 marca 2013 roku o przeciwdziałaniu nadmiernym opóźnieniom w transakcjach handlowych (t. j. Dz. U. z 2023 r., poz. 1790), dochodzonej obok roszczenia głównego wynikającego z transakcji handlowej, **podlega zaliczeniu do wartości przedmiotu sporu** (nie stanowi zaś „kosztów”, żądanych obok roszczenia głównego, o których mowa w art. 20 KPC).

III. Kurator dla uczestnika postępowania niezanego z miejsca pobytu – przesłanki ustanowienia.

W dniu 23 czerwca 2026 roku Sąd Najwyższy podjął uchwałę w sprawie o sygn. akt: III CZP

45/25, w której wskazał, że **nie jest uzasadnione** ustanowienie kuratora dla uczestnika postępowania niezanego z miejsca pobytu, **jeżeli jest nieprawdopodobne**, że, z uwagi na wiek, pozostaje on przy życiu (art. 144 § 1 w zw. z art. 13 § 2 KPC). Kuratora dla uczestnika postępowania niezanego z miejsca pobytu ustanawia się bowiem dla osoby żyjącej. Sprawa dotyczyła zasiedzenia, a sąd orzekający nie jest władny, aby w tym postępowaniu dokonywać ustaleń, czy dany uczestnik pozostaje przy życiu czy też nie. Kwestie te powinny być przedmiotem rozstrzygnięcia (ustalenia) w ramach innego postępowania.

IV. Koszty sądowe w sprawach cywilnych (zwrot opłaty).

Zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 14 lipca 2026 roku, zapadłą pod sygn. akt: III CZP 11/26, artykuł 79 ust. 1 pkt 1 lit. h Ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych dotyczy **wyłącznie ugody sądowej oraz ugody zawartej przed mediatorem**. Nie



Fot. Blue Arauz / pexels.com



Fot. Tom Tran / pexels.com

obejmuje zatem swoim zakresem ugody pozasądowej (dla przypomnienia – w/w artykuł dotyczy zwrotu z urzędu stronie przez Sąd całej uiszczonej opłaty od pisma wszczynającego postępowanie w pierwszej instancji oraz od zarzutów od nakazu zapłaty, jeżeli postępowanie zakończyło się zawarciem ugody przed rozpoczęciem rozprawy przed sądem pierwszej instancji).

V. Klauzula wykonalności na rzecz następcy prawnego wierzyciela.

Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 23 lipca 2026 roku, wydanej w sprawie o sygn. akt: III CZP 13/26, odpowiedział na pytanie: *Czy w świetle art. 788 § 3 KPC dopuszczalne jest wydanie tytułu wykonawczego następcy prawnemu wierzyciela wskazanego w tytule wykonawczym w sytuacji, w której wnioskodawca tytuł ten zamierza uzyskać w innym celu niż wszczęcie postępowania egzekucyjnego, a jeżeli tak, to czy dopuszczalne jest oznaczenie w tytule wykonawczym wydanym na wniosek takiego wierzyciela, celu, dla którego tytuł ten został wydany* (dla przypomnienia: art. 788 § 3 KPC stanowi: Sąd odmawia nadania klauzuli wykonalności, jeżeli wszczęcie lub dalsze prowadzenie egzekucji

możliwe jest na zasadach przewidzianych w art. 804¹ i art. 804². Przepisu tego nie stosuje się, jeżeli wnioskodawca wykaże, że organ egzekucyjny prawomocnym postanowieniem nie dopuścił go do udziału w postępowaniu lub odmówił wszczęcia egzekucji). Sąd Najwyższy przedstawił interpretację, z której wynika, że **dopuszczalne jest** nadanie klauzuli wykonalności na rzecz następcy prawnego wierzyciela także wówczas, gdy wszczęcie lub dalsze prowadzenie przez niego egzekucji jest możliwe na podstawie tytułu wykonawczego uzyskanego przez jego poprzednika prawnego (art. 804¹ KPC i art. 804² KPC), jednakże w takim przypadku **w tytule wykonawczym powinno być zastrzeżone, że** nie uprawnia on do wszczęcia lub dalszego prowadzenia egzekucji.



adw. Agnieszka Kapala-Sokalska

Nowa era w sprawach frankowych? Kilka uwag do ustawy z dnia 29 maja 2026 roku o szczególnych rozwiązaniach w zakresie rozpoznawania spraw dotyczących zawartych z konsumentami umów kredytu denominowanego lub indeksowanego do franka szwajcarskiego

7 sierpnia 2026 roku weszła w życie ustawa mająca uprościć, a przede wszystkim przyspieszyć rozpoznawanie tzw. spraw frankowych.

Zakres przedmiotowy ustawy uregulowano w art. 1 ust. 1, zgodnie z którym jej przepisy stosuje się do rozpoznawanych w sądowym postępowaniu cywilnym (w trybie procesowym) spraw o roszczenia związane z zawartą z konsumentem:

- umową kredytu denominowanego lub indeksowanego do franka szwajcarskiego lub
- umową pożyczki hipotecznej denominowanej lub indeksowanej do franka szwajcarskiego
- o ile konsument ten jest stroną tego postępowania.

Zaznaczenia wymaga, że ustawodawca przesądził, że szczególne rozwiązania dotyczyć mają **umów denominowanych lub indeksowanych do franka szwajcarskiego**. Tymczasem wskazać należy, że tzw. umowy frankowe nie są jedynymi kwestionowanymi w praktyce sądowej, zdarzają się również umowy powiązane z innymi walutami obcymi np. Euro czy też dolar amerykański, które to umowy zakresem normowania ustawy nie zostały objęte.

Po drugie, nie każda umowa pożyczki denominowana czy też indeksowana do franka szwajcarskiego jest objęta zakresem normowania ustawy, a jedynie **umowa pożyczki hipotecznej**.

Po trzecie, w treści art. 1 ust. 1 ustawy wyraźnie wskazano, że stroną postępowania, do którego zastosowanie znajdują jej przepisy – musi być konsument.

Przepisy ustawy stosuje się również do spraw z udziałem:

- spadkobiercy konsumenta, z którym została zawarta umowa
- konsumenta, który przystąpił do długu wynikającego z umowy lub poręczył za ten dług
- osoby, która ponosi odpowiedzialność rzeczową za jego spłatę.

Zakres normowania ustawy nie dotyczy z kolei:

- spraw o pozbawienie wykonalności tytułu wykonawczego stwierdzającego obowiązek spełnienia świadczeń z umowy kredytu
- spraw o uzgodnienie z rzeczywistym stanem prawnym treści księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości, na której zostały zabezpieczone wierzytelności o spełnienie świadczeń z takiej umowy
- roszczeń dochodzonych w postępowaniu grupowym, upadłościowym oraz restrukturyzacyjnym.

Co zmienia ustawa?

Pierwszą zasadniczą nowością jaką wprowadza ustawa jest automatyzm instytucji zabezpieczenia roszczenia.

Oznacza to, że z chwilą doręczenia pozwanemu pozwu wniesionego przez konsumenta albo z chwilą doręczenia powodowi pozwu wzajemnego wniesionego przez konsumenta **obowiązek spełniania przez konsumenta świadczeń wynikających z umowy kredytu ulega wstrzymaniu z mocy prawa do czasu prawomocnego zakończenia postępowania**, przy czym wstrzymanie się przez konsumenta ze spełnianiem świadczeń nie może być uznane za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy kredytu.

Zmianę tę należy ocenić w kontekście aktualnej linii orzeczniczej dotyczącej ważności umów denominowanych lub indeksowanych do franka szwajcarskiego – pozytywnie z tą uwagą, że prawidłowe funkcjonowanie tej instytucji musi prowadzić do „wymuszenia” **sprawnego i szybkiego doręczenia przez sądy pozwów lub pozwów wzajemnych pozbawionych braków formalnych, albowiem zabezpieczenie ma funkcjonować dopiero od doręczenia tych pism drugiej stronie postępowania**.

W treści ustawy przewidziano też szczególne rozwiązanie dotyczące sytuacji konsumentów, których suma świadczeń spełnionych w wykonaniu umowy kredytu jest niższa od kwoty kredytu udostępnionej kredytobiorcy. Jakkolwiek w takiej sytuacji zabezpieczenie działa, kredytodawca nie może odmówić przyjęcia świadczenia.

Zapewne duża część wniosków o zabezpieczenie w momencie wejścia w życie ustawy z dnia 29 maja 2026 roku nie doczekała się jeszcze rozpoznania. W takiej sytuacji wniosek o udzielenie zabezpieczenia roszczenia, w szczególności przez wstrzymanie obowiązku spełniania przez konsumenta świadczeń, zakazanie pozwanemu dokonywania czynności, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy, a także w inny sposób prowadzący do osiągnięcia skutków przewidzianych w ust. 1, 3 i 4 ustawy – przewodniczący pozostawia w aktach sprawy bez żadnych dalszych czynności.

Z punktu widzenia konsumentów, których sprawy są w toku, a więc doręczenie pozwu lub pozwu wzajemnego już nastąpiło **kluczowe** znaczenie ma art. 17 ustawy. Zgodnie z ust. 1 zd.1 wskazanego przepisu do spraw wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy stosuje się przepisy tej ustawy.

Jeżeli w sprawie objętej zakresem normowania ustawy doręczenie pozwu lub pozwu wzajemnego nastąpiło przed dniem jej wejścia w życie skutki w postaci automatycznego zabezpieczenia nastąpiły w chwili jej wejścia w życie.

Postępowania w przedmiocie:

- wniosku o udzielenie zabezpieczenia roszczenia przez wstrzymanie obowiązku spełniania przez konsumenta świadczeń, o których mowa w art. 3 ust. 1, lub zakazanie pozwanemu dokonywania czynności, o których mowa w art. 3 ust. 3, a także w inny sposób prowadzącego do osiągnięcia skutków przewidzianych w art. 3 ust. 1, 3 i 4,
- zażalenia na postanowienie o udzieleniu lub odmowie udzielenia zabezpieczenia w sposób, o którym mowa wyżej
 - wszczęte i niezakończone przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, podlegają umorzeniu z mocy prawa bez konieczności wydawania postanowienia w tym przedmiocie.

Zażalenie na postanowienie o udzieleniu lub odmowie udzielenia zabezpieczenia wniesione po dniu wejścia w życie niniejszej ustawy, pozostawia się w aktach sprawy bez rozpoznania.

Ustawa rozszerza uprawnienie sądu do rozpoznania sprawy na posiedzeniu niejawnym także wówczas, gdy strona złożyła wniosek o wysłuchanie jej na rozprawie. W takiej sytuacji przewodniczący, kierując sprawę do rozpoznania na posiedzeniu niejawnym, informuje o tym strony, wskazując zasadnicze powody uzasadniające rozpoznanie sprawy na posiedzeniu niejawnym i wyznacza co najmniej dwutygodniowy termin do złożenia pism procesowych. Zmianę tą należy ocenić pozytywnie jako taką która może przyczynić się w sposób znaczący do usprawnienia postępowania.

Do przyspieszenia postępowania mogą przyczynić się również następujące rozwiązania:

- możliwość przesłuchania świadka poza salą sądową w ramach posiedzenia zdalnego mimo złożenia sprzeciwu, o którym mowa w art. 263[1] Kodeksu postępowania cywilnego
- możliwość odebrania od strony zeznań na piśmie, jeżeli nie zachodzi potrzeba odebrania przyrzeczenia i sąd tak postanowi
- możliwość – w razie cofnięcia pozwu ze skutkiem prawnym przed wydaniem wyroku – wydania postanowienia o umorzeniu postępowania oraz kosztach procesu przez referendarza sądowego
- rozpoznanie sprawy przez sąd drugiej instancji w składzie jednego sędziego, z uwzględnieniem art. 367[1] § 3 Kodeksu postępowania cywilnego
- rozpoznawanie zażeń przez sąd pierwszej oraz drugiej instancji w składzie jednego sędziego
- możliwość rozpoznania sprawy przez sąd drugiej instancji na posiedzeniu niejawnym, mimo złożenia przez stronę wniosku o przeprowadzenie rozprawy
- możliwość – w razie cofnięcia apelacji – wydania postanowienia o umorzeniu postępowania apelacyjnego oraz jego kosztach przez referendarza sądowego.

Dodatkowo, jeżeli w sprawach objętych zakresem normowania ustawy przyjęto do rozpoznania skargę kasacyjną **kredytodawcy**, Sąd Najwyższy może zmienić postanowienie o przyjęciu do rozpoznania skargi kasacyjnej i odmówić przyjęcia jej do rozpoznania, jeżeli w sprawie nie występuje już istotne zagadnienie prawne lub nie istnieje potrzeba wykładni przepisów prawnych budzących poważne wątpliwości lub wywołujących rozbieżności w orzecznictwie sądów, a zarazem nie zachodzą okoliczności określone w art. 398[9] § 1 pkt 3 lub 4 Kodeksu postępowania cywilnego.

Postanowienie, o którym mowa wyżej Sąd Najwyższy wydaje na posiedzeniu niejawnym w składzie jednego sędziego.

Dość istotne modyfikacje wprowadzone zostały w kontekście instytucji potrącenia i powództwa wzajemnego. Zgodnie z treścią art. 5 ustawy jeżeli **kredytodawca** złożył oświadczenie o potrąceniu po wytoczeniu powództwa, a konsument nie zakwestionował zasadności potrącenia, **kredytodawca** ponosi koszty procesu w części, w jakiej powództwo zostało oddalone wskutek uwzględnienia potrącenia, niezależnie od wyniku sprawy.

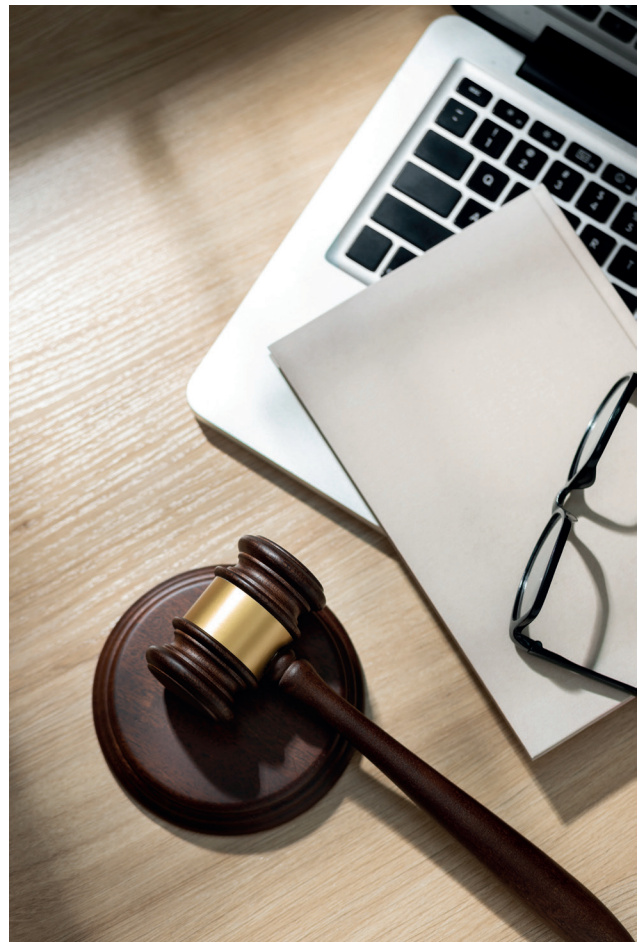
Zasadę powyższą stosuje się odpowiednio do rozstrzygnięcia o kosztach procesu w przypadku umorzenia postępowania na skutek cofnięcia pozwu przez konsumenta wynikającego ze złożonego przez kredytodawcę oświadczenia o potrąceniu.

W tzw. sprawach frankowych dopuszczono możliwość wytoczenia powództwa wzajemnego do zamknięcia rozprawy przed sądem pierwszej instancji, a jeżeli sprawa podlega rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym, aż do wydania wyroku przez sąd pierwszej instancji – **w innych postępowaniach powództwo wzajemne można wytoczyć nie później niż w odpowiedzi na pozew, a jeżeli jej nie złożono – w sprzeczności od wyroku zaocznego albo przy rozpoczęciu pierwszego posiedzenia, o którym zawiadomiono albo na które wezwano pozwanego.**

Sąd może wyłączyć powództwo wzajemne do oddzielnego rozpoznania oraz rozstrzygnięcia, jeżeli jego rozpoznanie łącznie z powództwem głównym mogłoby doprowadzić do nadmiernej zwłoki w postępowaniu.

Sąd właściwy do rozpoznania powództwa głównego jest również właściwy do rozpoznania powództwa wzajemnego bez względu na wartość przedmiotu sporu – **w innych postępowaniach obowiązuje zasada, że pozew wzajemny wnosi się do sądu pozwu głównego. Jeżeli jednak pozew wzajemny podlega rozpoznaniu przez sąd okręgowy, a sprawa wszczęta była w sądzie rejonowym, sąd ten przekazuje całą sprawę sądowi właściwemu do rozpoznania powództwa wzajemnego.**

W treści ustawy zmodyfikowano również wymogi dotyczące uzasadnienia wyroku sądu I instancji oraz zasady zwrotu stronie części opłaty w razie cofnięcia pozwu, apelacji lub skargi kasacyjnej, jeżeli cofnięcie nastąpiło nie później niż 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy.



Fot. magnific.com

Podsumowując, w ocenie autora nowo uchwalone przepisy w szczególności wprowadzenie automatyzmu zawieszenia spłat, dominacja formy pisemnej, możliwość rozpoznania sprawy na posiedzeniu niejawnym, rozszerzenie roli referendarzy sądowych mogą przyczynić się (i skutek ten zapewne nastąpi) do sprawniejszego rozpoznawania tzw. spraw frankowych.

Wydaje się jednak, że nastąpiło to zbyt późno, w momencie, gdy pierwotnie wysoka fala postępowań ulega obniżeniu, zaczynają dominować ugody lub tzw. porozumienia kompensacyjne, a w ich braku pozwy przeciwko konsumentom o zwrot udostępnionego kapitału.



adw. Marcin Derlacz

Immisje sąsiedzkie – zasady określania wartości przedmiotu sporu a ograniczenie prawa do sądu

1. Wprowadzenie

Prawo własności nieruchomości, jakkolwiek zapewnia właścicielowi szeroki zakres uprawnień do korzystania z rzeczy, w praktyce nie może być realizowane w całkowitym oderwaniu od jej otoczenia. Trwałe usytuowanie nieruchomości w przestrzeni sprawia, że sposób wykonywania prawa własności jednej z nich może oddziaływać na możliwość korzystania z nieruchomości sąsiednich. Oddziaływania te, określane tradycyjnie mianem immisji, są więc do pewnego stopnia naturalnym następstwem stosunków sąsiedzkich i jako takie nie podlegają całkowitemu wyłączeniu. Granicę obowiązku ich znoszenia wyznacza jednak art. 144 k.c., nakazujący właścicielowi nieruchomości powstrzymywanie się przy wykonywaniu swego prawa od działań, które zakłócałyby korzystanie z nieruchomości sąsiednich ponad przeciętną miarę, wynikającą ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia nieruchomości oraz stosunków miejscowych. Dopiero przekroczenie tak określonego progu aktualizuje potrzebę udzielenia właścicielowi nieruchomości dotkniętej immisjami ochrony prawnej.

Praktyczny wymiar tej regulacji dobrze obrazuje nieskomplikowany przykład. Wyobraźmy sobie właściciela nieruchomości mieszkalnej położonej w atrakcyjnej części dużego miasta, której wartość rynkowa wynosi 2.000.000 zł. Na nieruchomości sąsiedniej zostają zainstalowane urządzenia techniczne generujące regularny, uciążliwy hałas, szczególnie odczuwalny w godzinach wieczornych i nocnych. Przyjmijmy zarazem – aby usunąć z pola dalszych rozważań spór dotyczący samej zasadności korzystania z ochrony – że ich intensywność, częstotliwość oraz pora występowania pozwalają jednoznacznie uznać, iż zakłócają one korzystanie z nieruchomości ponad przeciętną miarę w rozumieniu art. 144 k.c. Hałas nie uniemożliwia jednak korzystania z nieruchomości, nie prowadzi do jej fizycznego uszkodzenia ani nie powoduje szkody pozostającej w jakiegokolwiek rozsądnej proporcji do jej dwumilionowej wartości.

Interes właściciela w takiej sytuacji jest oczywisty. Oczekuje on przede wszystkim przywrócenia spokojnego korzystania z nieruchomości. Innymi

słowy, zależy mu nie tyle na kompensacji skutków naruszenia, co na jego usunięciu i zapobieżeniu konieczności znoszenia podobnych uciążliwości w przyszłości. Instrumentu prawnego odpowiadającego tak określonej interesowi dostarcza art. 222 § 2 k.c., przyznający właścicielowi – w razie naruszenia prawa własności w sposób inny niż przez pozbawienie go faktycznego władztwa nad rzeczą – roszczenie o przywrócenie stanu zgodnego z prawem i o zaniechanie naruszeń. W przypadku immisji art. 144 k.c. określa zatem materialnoprawną granicę dopuszczalnego oddziaływania, natomiast art. 222 § 2 k.c. wyposaża właściciela w środek pozwalający granicę tę wyegzekwować.

Na tym jednak klarowność przedstawionego przypadku się kończy. Roszczenie negatoryjne, choć nie ma charakteru pieniężnego, bez wątpienia jest roszczeniem majątkowym. Wytaczając powództwo, właściciel obowiązany jest zatem oznaczyć wartość przedmiotu sporu, która następnie wpływa na wysokość opłaty należnej od pozwu. Należy więc określić kryterium, według jakiego nastąpi wycena interesu majątkowego właściciela domagającego się wyłącznie tego, aby określone oddziaływanie ustało. Jeżeli punktem odniesienia dla tej wyceny staje się wartość samej nieruchomości, dochodzi do znamiennego rozejścia się dwóch wielkości: wartości majątku, którego elementem jest nieruchomość, oraz ekonomicznego wymiaru ingerencji, przed którą właściciel poszukuje ochrony.

Wylania się więc pytanie wykraczające dalece poza technikę ustalania wartości przedmiotu sporu: **czy sposób procesowej wyceny roszczenia, którego celem jest zakończenie zakresowo ograniczonej ingerencji w prawo własności, może prowadzić do konieczności ponoszenia ekonomicznego ciężaru jego dochodzenia o takich rozmiarach, że skorzystanie z przyznanego przez ustawodawcę środka ochrony staje się dla właściciela nieracjonalne?**

2. Roszczenie negatoryjne jako instrument ochrony przed immisjami

Punktem wyjścia dla oceny przedstawionego problemu powinno być ustalenie charakteru intere-

su podlegającego ochronie w sprawach o zaniechanie immisji w oparciu o art. 222 § 2 w zw. z art. 144 k.c. Sposób określenia przedmiotu ochrony rzutuje bowiem na ocenę adekwatności tych konstrukcji procesowych, za pomocą których interes powoda zostaje następnie wyrażony w wartości pieniężnej.

Roszczenie negatoryjne służy przeciwdziałaniu aktualnej, bezprawnej ingerencji w sferę własności, która nie polega na pozbawieniu właściciela władztwa nad rzeczą. Jak podkreśla się w doktrynie, jego istotą jest położenie kresu naruszeniu i zapewnienie na przyszłość stanu zgodnego z prawem, nie zaś naprawienie szkody wyrządzonej właścicielowi¹. Konstrukcja roszczenia ma zatem przede wszystkim charakter restytucyjny i prewencyjny. Właściciel nie musi czekać, aż bezprawna ingerencja doprowadzi do powstania mierzalnego uszczerbku majątkowego, aby uzyskać ochronę prawną.

Anna Wilk² zwraca w tym kontekście uwagę, że system środków ochrony przed immisjami nie ogranicza się do kompensowania ich następstw, lecz ma umożliwiać przede wszystkim przeciwdziałanie samym niedopuszczalnym oddziaływaniom. Ma to szczególne znaczenie w stosunkach sąsiedzkich, w których uciążliwość naruszenia może być dla właściciela bardzo istotna, mimo że jego ekonomiczne następstwa są trudne do precyzyjnego oszacowania albo w ogóle nie doprowadziły jeszcze do powstania szkody.

Jak już wspomniano, Sąd Najwyższy konsekwentnie kwalifikuje sprawę o zakazanie immisji jako sprawę majątkową. W postanowieniu z dnia 14 stycznia 2021 r., w sprawie o sygnaturze akt IV CZ 80/20, roszczenie wynikające z art. 144 w zw. z art. 222 § 2 k.c. określono jako typowy instrument ochrony prawa majątkowego w postaci własności nieruchomości. Jednocześnie Sąd Najwyższy zaakcentował, że roszczenie to zmierza do bezpośredniej ingerencji w sposób wykonywania prawa własności przez właściciela nieruchomości będącej źródłem immisji, podczas gdy ochrona dóbr o charakterze niemajątkowym stanowi jedynie jego pośredni skutek. Pogląd o majątkowym charakterze tego rodzaju roszczenia

znajduje zresztą oparcie zarówno we wcześniejszym, jak i późniejszym orzecznictwie Sądu Najwyższego³.

Tak określona funkcja roszczenia negatoryjnego odróżnia je zasadniczo od roszczeń odszkodowawczych. Ochrona przewidziana w art. 222 § 2 k.c. nie jest uzależniona od wykazania, że wskutek naruszenia właściciel poniósł szkodę majątkową. Jej przedmiotem nie jest wyrównanie ekonomicznych następstw ingerencji, lecz sama ingerencja w prawo własności. Właściciel może zatem domagać się zaniechania niedopuszczalnych immisji również wtedy, gdy nie doprowadziły one do uszkodzenia nieruchomości, obniżenia jej wartości rynkowej ani powstania innego uszczerbku dającego się wyrazić określoną kwotą pieniężną. Właśnie w tym przejawia się autonomiczny charakter ochrony petytoryjnej: bezprawne naruszenie prawa własności jest samoistną podstawą żądania jego usunięcia, niezależnie od tego, czy naruszenie wygenerowało już dalsze konsekwencje majątkowe.

Ma to zasadnicze znaczenie dla prawidłowego określenia przedmiotu ochrony. W sprawie o zaniechanie immisji ochronie podlega wprawdzie prawo własności nieruchomości, nie oznacza to jednak, że przedmiotem sporu jest nieruchomość rozumiana jako określony składnik majątku właściciela w całej swojej wartości ekonomicznej. Powód nie dochodzi prawa własności do nieruchomości, nie kwestionuje przysługiwania tego prawa innej osobie ani nie zmierza do odzyskania władztwa nad rzeczą. Jego tytuł prawny pozostaje nienaruszony. Kwestionuje natomiast określony sposób ingerowania w sferę wykonywania tego prawa i żąda usunięcia konkretnego naruszenia.

Różnica ta staje się szczególnie widoczna właśnie na gruncie immisji. Nieruchomość o wartości kilku milionów złotych może być dotknięta hałasem, wibracjami czy uciążliwościami zapachowymi, których znaczenie gospodarcze jest nieporównywalnie mniejsze od wartości samego prawa własności, choć jednocześnie ich natężenie przekracza próg wyznaczony przez art. 144 k.c. Nie ma w tym sprzeczności. Intensywność ingerencji uzasadniająca udzielenie ochrony rzeczowej oraz ekonomiczna wartość rzeczy stanowią dwie odrębne kategorie. Wysoka wartość nieruchomości nie czyni określonej immisji bardziej bezprawną, podobnie jak niska wartość

1 Por. K. Królikowska [w:] W. Borysiak (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz*, wyd. 35, 2026, art. 222, Legalis [dostęp: 01.08.2026]. Por. także wyrok SN z dnia 14 maja 2002 r., sygn. akt V CKN 1021/00.

2 Por. A. Wilk, *Ochrona własności nieruchomości przed immisjami w prawie polskim. Rozprawa doktorska*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2015, s. 185–189.

3 Por. postanowienia SN: z dnia 19 grudnia 2002 r., sygn. akt V CZ 162/02; z dnia 6 listopada 2014 r., sygn. akt II CZ 64/14; z dnia 28 sierpnia 2025 r., sygn. akt III CZ 40/25.

nieruchomości nie uzasadnia przyznania jej właścicielowi słabszej ochrony przed tym samym rodzajem naruszenia.

Z tego punktu widzenia szczególnego znaczenia nabiera prewencyjny i restytucyjny wymiar roszczenia negatoryjnego. Konstrukcja art. 222 § 2 k.c. pozwala reagować na samo naruszenie prawa własności, zanim jego dalsze trwanie doprowadzi do powstania szkody. Właściciel nie powinien być stawiany przed koniecznością wyboru pomiędzy tolerowaniem bezprawnego oddziaływania a oczekiwaniem na moment, w którym jego następstwa osiągną postać możliwego do wykazania uszczerbku majątkowego. Ochrona negatoryjna ma temu właśnie zapobiegać: umożliwić ingerencję prawa w czasie, gdy zasadniczym problemem pozostaje trwające naruszenie, a nie jego późniejsze konsekwencje ekonomiczne.

Powyższe prowadzi do istotnego dla dalszych rozważań wniosku: **wartość nieruchomości jako dobra majątkowego oraz wartość interesu realizowanego przez właściciela w konkretnym procesie o zaniechanie immisji nie muszą pozostawać ze sobą w bezpośredniej proporcji.**

3. Wartość przedmiotu sporu i koszt uruchomienia ochrony

W świetle poczynionych wyżej uwag nie budzi wątpliwości, że roszczenie negatoryjne ma charakter majątkowy. Kwalifikacja ta pociąga zaś za sobą określone następstwa procesowe. Tak też zastosowanie znajduje art. 19 § 2 k.p.c., zgodnie z którym w innych niż pieniężne sprawach majątkowych powód obowiązany jest oznaczyć w pozwie kwotę pieniężną wartość przedmiotu sporu. Kodeks nie przewiduje przy tym szczególnych reguł wyceny roszczenia o zaniechanie naruszeń prawa własności. Należy jednak przyjąć, że wartość przedmiotu sporu nie powinna stanowić wartości arbitralnie przypisanej samemu żądaniu, lecz ekonomiczny odpowiednik interesu majątkowego, jaki powód ma w uzyskaniu określonego rozstrzygnięcia.

W przypadku roszczenia o zaniechanie immisji powstaje zatem napięcie pomiędzy dwiema perspektywami. Pierwsza odwołuje się do źródła roszczenia: skoro wynika ono z prawa własności nieruchomości, jego wartość wiązana jest z wartością przedmiotu tego prawa. Druga koncentruje się na konkretnym interesie realizowanym w procesie: właściciel nie broni całej ekonomicznej wartości

nieruchomości, lecz żąda usunięcia ściśle określonej ingerencji w sposób korzystania z niej. Im większa dysproporcja pomiędzy wartością nieruchomości a ekonomicznym znaczeniem konkretnej immisji, tym wyraźniej ujawnia się rozdzźwięk pomiędzy tymi dwiema perspektywami.

Sama okoliczność występowania takiego rozdzźwięku nie przesądza jeszcze o wadliwości przyjętej przez ustawodawcę konstrukcji. Ustawowe reguły ustalania wartości przedmiotu sporu z konieczności posługują się pewnym stopniem generalizacji, a ich funkcją nie jest każdorazowe odtworzenie z matematyczną precyzją subiektywnej wartości, jaką dla konkretnego powoda przedstawia oczekiwane rozstrzygnięcie. Z punktu widzenia problematyki niniejszego opracowania zasadnicze znaczenie ma jednak konsekwencja sposobu wyceny dokonanej w oparciu o art. 19 § 2 k.p.c. Jeśli bowiem wartość całej nieruchomości staje się podstawą określenia wartości przedmiotu sporu również wówczas, gdy dochodzona ochrona odnosi się do zakresowo ograniczonej ingerencji w wykonywanie prawa własności, mechanizm ten może prowadzić do ustalenia WPS wielokrotnie przewyższającego ekonomiczne znaczenie samego naruszenia.

Dla porządku jedynie należy zaznaczyć, że w judykaturze marginalnie prezentowany był również pogląd zakładający odpowiednie zastosowanie art. 23² k.p.c., a więc przyjęcie jako wartości przedmiotu sporu sumy odpowiadającej trzymiesięcznemu czynszowi najmu lub dzierżawy. Takie rozwiązanie przyjął Sąd Apelacyjny w Gdańsku w postanowieniu z dnia 10 sierpnia 2010 r., w sprawie o sygnaturze akt I ACz 1079/10 oraz w wyroku z dnia 21 lutego 2014 r., w sprawie o sygnaturze akt V ACa 799/13. Pogląd ten spotkał się jednak z krytyką w piśmiennictwie. Należy się zgodzić ze stanowiskiem Ewy Stefańskiej⁴, zgodnie z którym rozszerzenie zakresu art. 23² k.p.c. na roszczenia negatoryjne nie daje się pogodzić z wykładnią gramatyczną przepisu; dotyczy on bowiem wprost spraw o wydanie nieruchomości, nie zaś żądań zmierzających do zaniechania naruszeń przy zachowaniu przez właściciela faktycznego władztwa nad rzeczą.

Niezależnie od zaistnienia powyższej rozbieżności, znaczenie przyjętego sposobu ustalania wartości przedmiotu sporu ujawnia się w pełni dopiero na gruncie przepisów regulujących koszty sądowe.

4 Por. E. Stefańska [w:] *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz aktualizowany. Tom I. Art. 1-477(16)*, red. M. Małowska, Gdańsk 2022, art. 23(2), LEX [dostęp: 15.08.2026].

Wartość ta, stanowiąc podstawę obliczenia wysokości opłaty sądowej od pozwu, wywołuje jednak bezpośredni skutek finansowy po stronie właściciela poszukującego ochrony sądowej.

Stosownie do art. 13 ust. 2 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (dalej jako: u.k.s.c.), w sprawach o prawa majątkowe przy wartości przedmiotu sporu lub wartości przedmiotu zaskarżenia przekraczającej 20.000 zł pobiera się opłatę stosunkową wynoszącą 5% tej wartości, nie więcej jednak niż 100.000 zł. Mechanizm jest więc prosty: w przypadku nieruchomości wartej 500.000 zł opłata wyniesie 25.000 zł, przy wartości 1.000.000 zł będzie to 50.000 zł, zaś właściciel nieruchomości wartej 2.000.000 zł osiągnie ustawowy pułap opłaty od pozwu w wysokości 100.000 zł.

Ekonomiczny ciężar wszczęcia postępowania pozostaje zatem bezpośrednio uzależniony od rynkowej wartości nieruchomości, choć sama natura i intensywność naruszenia mogą być w poszczególnych sprawach niemal identyczne. Dwóch właścicieli może doświadczać porównywalnych imisji akustycznych – o zbliżonym natężeniu, częstotliwości i porze występowania – a także formułować wobec pozwanych tożsame żądania zmierzające do przywrócenia stanu zgodnego z prawem. Jeżeli jednak wartość jednej nieruchomości wynosi 500.000 zł, a drugiej 2.000.000 zł, koszt samego uruchomienia ochrony sądowej będzie w drugim przypadku czterokrotnie wyższy.

Źródłem tej różnicy nie jest ani większa doniosłość naruszenia, ani szerszy zakres dochodzonej ochrony, ani tym bardziej odmienny stopień bezprawności zachowania pozwanego. Decydują o niej okoliczności pozostające często w luźnym związku z samą imisją – położenie nieruchomości, jej powierzchnia, standard zabudowy czy aktualne uwarunkowania rynku lokalnego. W konsekwencji czynniki zewnętrzne wobec istoty sporu sąsiedzkiego zaczynają współkształtować ekonomiczny próg dostępu do ochrony sądowej. Innymi słowy, o kosztach dochodzenia zaniechania konkretnego naruszenia przesądza nie tyle jego rzeczywisty zakres, ile wartość dobra, w obrębie którego naruszenie to się ujawnia.

4. Ekonomiczna bariera a prawo do sądu

Przedstawione dotychczas zależności nabierają pełnego znaczenia dopiero wówczas, gdy zostaną odniesione do decyzji, przed którą staje właściciel

nieruchomości rozważający wystąpienie na drogę sądową. Prawo procesowe nie funkcjonuje bowiem w ekonomicznej próżni. Potencjalny powód, nawet jeżeli dysponuje jednoznaczną podstawą materialnoprawną żądania, przed wszczęciem postępowania dokonuje – mniej lub bardziej świadomie – oceny relacji pomiędzy spodziewanym rezultatem procesu, prawdopodobieństwem jego osiągnięcia oraz kosztami, które będzie musiał ponieść. Wysokość opłaty od pozwu staje się tym samym jednym z czynników wpływających nie tylko na sposób dochodzenia ochrony, lecz już na samą decyzję o jej dochodzeniu.

Warto przy tym odróżnić ekonomiczną nieopłacalność procesu od braku doniosłości samego naruszenia. Nie każde naruszenie, którego usunięcie nie uzasadnia poniesienia wydatku rzędu kilkudziesięciu czy stu tysięcy złotych, jest naruszeniem bląhym. Kryterium „przeciętnej miary” z art. 144 k.c. nie zostało skonstruowane jako próg ekonomicznej wartości ingerencji. Służy ono ustaleniu granic dopuszczalnego wykonywania prawa własności w stosunkach sąsiedzkich. Możliwe jest więc, że określona imisja niewątpliwie przekracza tę granicę, pozostaje obiektywnie uciążliwa i uzasadnia ochronę negatoryjną, a jednocześnie jej usunięcie nie przedstawia dla właściciela wartości ekonomicznej uzasadniającej poniesienie opłaty sądowej w wysokości 100.000 zł. Brak racjonalności ekonomicznej procesu nie podważa wówczas zasadności roszczenia; świadczy jedynie o dysproporcji pomiędzy kosztem jego dochodzenia a charakterem chronionego interesu.

W świetle tak poczynionych uwag ujawnia się także specyficzna asymetria pomiędzy ochroną negatoryjną a odszkodowawczą. W przypadku roszczenia pieniężnego powód może w stosunkowo prosty sposób zestawiać koszt postępowania z wartością świadczenia, którego dochodzi. Jeżeli szkoda wynosi 20.000 zł, 100.000 zł czy 500.000 zł, wartość przedmiotu sporu odpowiada zasadniczo kwocie żądanej przez powoda, a koszt postępowania pozostaje z nią normatywnie powiązany. Przy roszczeniu o zaniechanie imisji podobna zależność nie występuje.

Może to prowadzić do szczególnego paradoksu decyzyjnego. Właściciel, którego prawo jest aktualnie naruszane, lecz który nie poniósł jeszcze istotnej szkody majątkowej, może uznać, że wystąpienie z roszczeniem negatoryjnym jest dla niego ekonomicznie nieracjonalne. Jeżeli natomiast naruszenia będą kontynuowane i doprowadzą z czasem do powstania szkody możliwej do wyrażenia w pieniądzu, dochodzenie jej naprawienia pozwoli powiązać war-

tość przedmiotu sporu bezpośrednio z wysokością dochodzonego świadczenia. Z perspektywy indywidualnej kalkulacji może zatem powstać bodziec do odroczenia reakcji prawnej: zamiast żądać zaniechania bezprawnego oddziaływania w chwili, gdy ono trwa, właściciel może być skłonny tolerować je do momentu, w którym jego następstwa osiągną postać szkody uzasadniającej dochodzenie roszczenia pieniężnego.

Taki rezultat pozostaje w wyraźnym napięciu z funkcją roszczenia negatoryjnego. Konstrukcja art. 222 § 2 k.c. umożliwia właścicielowi reakcję właśnie dlatego, że ochrona prawa własności nie powinna rozpoczynać się dopiero w chwili powstania szkody. Właściciel może żądać usunięcia ingerencji ze względu na sam fakt bezprawnego naruszenia przysługującego mu prawa. Jeżeli jednak ekonomiczne warunki uruchomienia tej ochrony czynią oczekiwanie na materializację szkody bardziej racjonalnym niż natychmiastowe wystąpienie o zaniechanie naruszeń, mechanizm procesowy zaczyna oddziaływać w kierunku przeciwnym do funkcji normy prawa materialnego.

Przedstawiona powyżej dysproporcja pomiędzy ekonomicznym znaczeniem dochodzonej ochrony a kosztem jej uruchomienia nieuchronnie wymaga odniesienia do konstytucyjnego standardu prawa do sądu.

Art. 45 ust. 1 Konstytucji RP gwarantuje każdemu prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Gwarancję tę uzupełnia art. 77 ust. 2 Konstytucji, zgodnie z którym ustawa nie może nikomu zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności lub praw.

W utrwalonym orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego jednym z podstawowych elementów prawa do sądu jest prawo dostępu do sądu, rozumiane jako możliwość uruchomienia odpowiedniej procedury jurysdykcyjnej. Prawo to obejmuje przy tym nie tylko dostęp formalny, lecz również możliwość uzyskania realnej i prawnie skutecznej ochrony. Jak podkreśla Iwona Dyś-Branicka⁵, zasada odpłatności postępowania cywilnego sama w sobie nie pozostaje w sprzeczności z konstytucyjnym standardem dostępu do sądu, jednak konstrukcja kosztów postępowania musi respektować granice wynikające z ochrony tego prawa.

Szczególne znaczenie ma w tym kontekście wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 2 grudnia 2020 r., w sprawie o sygnaturze akt SK 9/17, w którym Trybunał wskazał wprost, że **wysokość opłaty sądowej może stanowić samoistny problem konstytucyjny na gruncie prawa do sądu**, uznając tym samym art. 34 ust. 1 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. z 2020 r. poz. 755, 807 i 956) za niezgodny z art. 45 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 i art. 77 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Prawo to nie ogranicza się bowiem do formalnej możliwości skierowania sprawy do sądu, lecz obejmuje także materialny wymiar dostępu do ochrony prawnej każdego obywatela.

Problem nie sprowadza się przy tym do prostego pytania, czy opłata od pozwu jest „wysoka”. Sama wysokość kosztów sądowych, rozpatrywana w oderwaniu od charakteru sprawy, sytuacji strony oraz konstrukcji dochodzonego roszczenia, nie pozwala jeszcze na sformułowanie wniosku o niedopuszczalnym ograniczeniu prawa gwarantowanego w art. 45 ust. 1 Konstytucji. Istota zagadnienia tkwi raczej w **relacji pomiędzy wysokością ekonomicznej bariery dostępu do sądu a wartością i charakterem interesu, którego ochronie postępowanie ma służyć**.

Z tej perspektywy zasadniczego znaczenia nabiera zasada proporcjonalności. Nie wystarczy bowiem ustalić, że pobieranie opłat sądowych realizuje cele legitymowane konstytucyjnie. Należy również zbadać, czy mechanizm prowadzący do ustalenia konkretnego ciężaru finansowego pozostaje odpowiedni i konieczny dla realizacji tych celów oraz czy wynikające z niego ograniczenie nie jest nadmierne w stosunku do osiąganego korzyści. W analizowanej kategorii spraw oznacza to potrzebę postawienia pytania, czy uzasadnione cele realizowane przez system kosztów sądowych wymagają, aby właściciel dochodzący zaniechania zakresowo ograniczonej immisji ponosił opłatę wyznaczoną przez pełną wartość nieruchomości, nawet jeżeli wartość ta pozostaje w luźnym związku z ekonomicznym znaczeniem konkretnego naruszenia.

Wątpliwość ta staje się szczególnie wyraźna, gdy porówna się funkcję opłaty stosunkowej z rezultatem jej zastosowania w sprawach o zaniechanie immisji. Konstrukcja opłaty proporcjonalnej do wartości przedmiotu sporu zakłada, że wzrost ekonomicznej doniosłości sprawy może uzasadniać odpowiedni wzrost ciężaru finansowego związanego z uruchomieniem postępowania. Założenie to

5 Por. I. Dyś-Branicka, *Odplatność wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych w świetle konstytucyjnej zasady prawa do sądu*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego” 2016, nr 5 (33), s. 253–273.

zachowuje wewnętrzną spójność tak długo, jak długo wartość przedmiotu sporu stanowi miarodajny wskaźnik ekonomicznej doniosłości żądania. Jeżeli jednak WPS zostaje określony według wartości całej nieruchomości, mimo że zakres ochrony dochodzonej przez powoda dotyczy jedynie określonego sposobu korzystania z niej, związek pomiędzy wysokością opłaty a rzeczywistym przedmiotem postępowania ulega istotnemu osłabieniu.

W rezultacie wysokość bariery finansowej może wzrastać bez jakiegokolwiek zmiany zakresu naruszenia wymagającego ochrony. Właściciel nieruchomości o wartości 500.000 zł i właściciel nieruchomości o wartości 2.000.000 zł mogą doświadczać identycznej immisji, o tej samej intensywności, częstotliwości i uciążliwości. Mogą również formułować tożsame żądania zmierzające do zaniechania tego samego rodzaju oddziaływania. Jeżeli jednak koszt uruchomienia ochrony wynosi w pierwszym przypadku 25.000 zł, a w drugim 100.000 zł, różnica ta nie znajduje uzasadnienia ani w zakresie czynności, których podjęcia powód oczekuje od pozwanego, ani w stopniu ingerencji w prawo własności. Wynika wyłącznie z wartości rynkowej nieruchomości – kategorii niewątpliwie majątkowej, lecz niekoniecznie odpowiadającej wartości interesu realizowanego w danym postępowaniu.

Nie sposób przy tym utożsamiać konstytucyjnego problemu wyłącznie z sytuacją, w której strona obiektywnie nie posiada środków koniecznych do uiszczenia opłaty. Takie ujęcie reduktowałoby prawo dostępu do sądu do gwarancji skierowanej wyłącznie przeciwko absolutnej ekonomicznej niemożności wszczęcia postępowania. Tymczasem bariera finansowa może oddziaływać na korzystanie z ochrony sądowej również wtedy, gdy jej pokonanie jest teoretycznie możliwe, lecz wymaga poniesienia ciężaru pozostającego w oczywistej dysproporcji do przedmiotu ochrony. **Możliwość zapłacenia określonej kwoty nie jest bowiem równoznaczna z proporcjonalnością obowiązku jej zapłaty.**

Rozróżnienie to jest szczególnie istotne w przypadku właścicieli nieruchomości. Sama wartość składnika majątkowego nie pozwala w sposób miarodajny ocenić sytuacji ekonomicznej jego właściciela. Osoba zamieszkująca nieruchomość o wartości 2.000.000 zł może nie dysponować wolnymi środkami odpowiadającymi 5% jej wartości. Co więcej, nawet gdyby środki takie posiadała, nie przesądza to jeszcze, że racjonalne jest przeznaczenie 100.000 zł na samą opłatę od pozwu w celu doprowadzenia do zaniechania uciążliwości, której ekonomiczne

następstwa są nieporównywalnie mniejsze. W takim przypadku formalna dostępność sądu pozostaje zachowana, jednak praktyczna decyzja o skorzystaniu z jego ochrony zostaje poddana bardzo silnemu bodźcowi ekonomicznemu.

Właśnie ten aspekt pozwala dostrzec różnicę pomiędzy formalnym a rzeczywistym wymiarem prawa do sądu. Formalnie właściciel może wnieść pozew, wskazać wartość przedmiotu sporu, uiszczyć wynikającą z niej opłatę i domagać się merytorycznego rozpoznania sprawy. Nie istnieje norma, która wprost zamykałaby mu drogę sądową. Jeżeli jednak konstrukcja kosztów powoduje, że racjonalnie działający właściciel rezygnuje z dochodzenia ochrony mimo istnienia prawnie relewantnego naruszenia, powstaje pytanie, czy możliwość skorzystania z sądu zachowuje wystarczająco realny charakter. Dostępność formalna nie musi bowiem oznaczać dostępności efektywnej.

W analizowanym przypadku problem nabiera dodatkowego wymiaru ze względu na funkcję roszczenia z art. 222 § 2 k.c. Jak wskazano wcześniej, jego istotą jest umożliwienie właścicielowi reakcji na samo naruszenie prawa, bez konieczności oczekiwania na powstanie wymiernej szkody. Tymczasem ekonomiczne warunki dochodzenia roszczenia mogą w praktyce skłaniać do zachowania dokładnie odwrotnego: tolerowania ingerencji tak długo, aż jej następstwa osiągną rozmiar uzasadniający wystąpienie z roszczeniem pieniężnym. W takim układzie regulacje procesowe nie tylko utrudniają realizację określonego uprawnienia, lecz mogą osłabiać funkcję ochronną normy prawa materialnego.

Nie bez znaczenia pozostaje w tym kontekście art. 77 ust. 2 Konstytucji, zgodnie z którym ustawa nie może nikomu zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności lub praw. Analizowany mechanizm nie prowadzi oczywiście do formalnego zamknięcia drogi sądowej w rozumieniu wyłączenia właściwości sądu czy ustanowienia niedopuszczalności powództwa. Przepis ten uwydatnia jednak szczególną rangę dostępu do sądu w sytuacji, gdy jednostka poszukuje ochrony przed naruszeniem przysługującego jej prawa. W przypadku niedozwolonych immisji nie chodzi o abstrakcyjną możliwość uzyskania rozstrzygnięcia w sporze majątkowym, lecz o sądową ochronę prawa własności, które samo korzysta z konstytucyjnej ochrony na podstawie art. 21 ust. 1 oraz art. 64 Konstytucji.

Zestawienie tych gwarancji wzmacnia argument przemawiający za potrzebą szczególnie uważnej oceny ekonomicznych warunków dochodzenia ochrony

negatoryjnej. Jeżeli prawo własności ma podlegać ochronie prawnej, a jednostka ma dysponować możliwością dochodzenia tej ochrony przed sądem, procedura powinna być skonstruowana w sposób umożliwiający rzeczywiste uruchomienie instrumentów przewidzianych przez prawo materialne. Nie oznacza to konieczności zagwarantowania właścicielowi procesu bezkosztowego ani szczególnie uprzywilejowanego. Wymaga jednak, aby obciążenia finansowe związane z dochodzeniem ochrony nie pozostawały w nieuzasadnionej dysproporcji do charakteru sprawy i nie prowadziły do praktycznego zniechęcenia do korzystania z roszczenia.

W tym sensie analizowana dysproporcja może być postrzegana nie tyle jako problem samej wysokości opłat sądowych, ile jako problem **adekwatności miernika, według którego ciężar ten zostaje rozłożony**. Jeżeli wysokość opłaty jest pochodną wartości przedmiotu sporu, a wartość przedmiotu sporu zostaje powiązana z pełną wartością nieruchomości, konstytucyjna ocena rezultatu nie powinna abstrahować od tego, czy wartość nieruchomości rzeczywiście odzwierciedla ekonomiczną doniosłość dochodzonej ochrony. W przeciwnym razie proporcjonalny z formalnego punktu widzenia mechanizm – 5% przy wartości przedmiotu sporu ponad 20.000 zł, ale nie więcej niż 100.000 zł – może prowadzić do nieproporcjonalnych rezultatów materialnych.

Nie sposób na tej podstawie kategorycznie przesądzić, że każda opłata obliczona według omawianego mechanizmu narusza konstytucyjne prawo do sądu. Ocena taka wymagałaby uwzględnienia całokształtu systemu kosztów sądowych, w tym ustawowego ograniczenia maksymalnej wysokości opłaty oraz istniejących mechanizmów zwolnienia od kosztów. Można jednak postawić tezę węższą, a zarazem bardziej doniosłą z perspektywy systemowej: **sposób ustalania wartości przedmiotu sporu w sprawach o zaniechanie immisji może prowadzić do powstania bariery ekonomicznej, której wysokość nie wynika z rzeczywistego zakresu dochodzonej ochrony, lecz z wartości całego dobra będącego przedmiotem prawa własności, a przez to może ograniczać efektywność korzystania z prawa do sądu**.

6. Podsumowanie

Przeprowadzone rozważania prowadzą do wniosku, że sposób ustalania wartości przedmiotu sporu w sprawach o zaniechanie immisji w oparciu o pełną

wartość nieruchomości skutkuje rezultatem, który wymaga krytycznej oceny nie tylko z perspektywy ekonomii procesu, lecz także konstytucyjnej gwarancji prawa do sądu.

Oczywiście nie sposób twierdzić, że każda opłata ustalona w ten sposób jest *eo ipso* niekonstytucyjna. Prawo do sądu nie gwarantuje nieodpłatnego wymiaru sprawiedliwości, a ustawodawca dysponuje znaczną swobodą w kształtowaniu modelu kosztów postępowania. Nie oznacza to jednak, że sposób określenia ekonomicznego ciężaru uruchomienia ochrony pozostaje poza oceną z punktu widzenia art. 45 ust. 1 Konstytucji.

W przypadku roszczenia z art. 222 § 2 w zw. z art. 144 k.c. zasadnicza trudność polega na tym, że ekonomiczny ciężar procesu wyznaczany jest przez pełną wartość nieruchomości, podczas gdy dochodzona ochrona odnosi się jedynie do konkretnej, zakresowo ograniczonej ingerencji w wykonywanie prawa własności. Wartość dobra podlegającego ochronie i ekonomiczna doniosłość samego naruszenia nie są bowiem kategoriami tożsamymi. Jeżeli wysokość opłaty zależy od rynkowej ceny nieruchomości, koszt skorzystania z ochrony może wzrastać z przyczyn całkowicie niezwiązanych z samą immisją. W rezultacie ten sam hałas, zapach czy inne zakłócenie może być wielokrotnie droższe do wyeliminowania na drodze sądowej tylko dlatego, że oddziałuje na nieruchomość położoną w miejscu, w którym ceny gruntów są wyższe.

Zasadne wydaje się zatem rozważenie zmian *de lege ferenda*. Ustawodawca mógłby ustanowić szczególną regułę określania wartości przedmiotu sporu dla niepieniężnych roszczeń negatoryjnych, względnie rozwiązać problem na poziomie ustawy o kosztach sądowych, przewidując dla takich powodów opłatę stałą lub szczególne ograniczenie jej wysokości. Nie byłoby to zresztą rozwiązaniem obce systemowi kosztów sądowych, który w wielu kategoriach spraw majątkowych odchodzi od prostego mechanizmu opłaty stosunkowej, jeżeli przemawia za tym specyfika dochodzonego roszczenia oraz potrzeba zapewnienia odpowiedniego dostępu do ochrony prawnej.



adw. Daria Bartczak-Borzyszkowska

Obrońca po drugiej stronie ekranu. O kontakcie z oskarżonym podczas rozprawy zdalnej

Wideokonferencja w postępowaniu karnym nie jest już rozwiązaniem szczególnie zaskakującym. Obowiązujące przepisy pozwalają w określonych sytuacjach na zdalny udział w rozprawie, a przygotowywane zmiany mają tę możliwość wyraźnie poszerzyć. Z punktu widzenia obrońcy ciekawsze od samego pytania, czy rozprawę można przeprowadzić na odległość, wydaje się jednak inne: jak w takich warunkach zapewnić rzeczywisty kontakt z oskarżonym? Punkt wyjścia stanowi art. 374 k.p.k. Obecnie przewodniczący może zwolnić z obowiązku stawienia na rozprawie oskarżonego pozbawionego wolności, jeżeli zostanie zapewniony jego udział przy użyciu urządzeń umożliwiających jednoczesny przekaz obrazu i dźwięku. W takim przypadku obrońca, zgodnie z art. 374 § 6 k.p.k., bierze udział w rozprawie w miejscu przebywania oskarżonego, chyba że stawi się w sądzie. To rozwiązanie stawia obrońcę przed wyborem, którego podczas tradycyjnej rozprawy zasadniczo nie ma. Może znajdować się przy oskarżonym, co ułatwia bieżący kontakt z klientem albo na sali rozpraw, a więc bezpośrednio przed sądem. Każda z tych możliwości ma swoje znaczenie dla sposobu prowadzenia obrony. Obecność obok oskarżonego pozwala natychmiast zareagować na przekazywane przez niego informacje. Z kolei obecność na sali zapewnia bezpośredni kontakt z sądem i pozostałymi uczestnikami postępowania. Przy zwykłej rozprawie te dwie role nie konkurują ze sobą – obrońca siedzi obok klienta, a jednocześnie uczestniczy w czynności przed sądem. Ustawodawca przewidział rozwiązanie na wypadek, gdy oskarżony i obrońca znajdują się w różnych miejscach. Zgodnie z art. 374 § 7 k.p.k. sąd, na wniosek oskarżonego lub obrońcy, może zarządzić przerwę, aby umożliwić im kontakt telefoniczny. Przepis zastrzega przy tym sytuację, gdy wniosek w sposób oczywisty nie służy realizacji prawa do obrony, w szczególności zmierza do zakłócenia lub nieuzasadnionego przedłużenia rozprawy.

Na poziomie przepisu mechanizm jest więc przewidziany. Z perspektywy praktyki pozostaje jednak pytanie, czy rozmowa telefoniczna odbywana w czasie zarządzanej przerwy zawsze może zastąpić kontakt obrońcy z klientem siedzącym obok niego na sali. Nie każda konsultacja podczas rozprawy wymaga przecież osobnej przerwy. Czasami klient zwraca uwagę na jeden szczegół w zeznaniach świadka. In-

nym razem chce sprostować informację, którą właśnie usłyszał, przypomina sobie istotną okoliczność albo reaguje na treść dokumentu. Zdarza się, że krótka uwaga oskarżonego ma znaczenie dla kolejnego pytania zadanego świadkowi. Taki kontakt odbywa się na bieżąco i jest zwyczajnym elementem pracy obrońcy na sali rozpraw. W formule zdalnej sytuacja wygląda inaczej. Jeżeli obrońca i oskarżony znajdują się w różnych miejscach, przeprowadzenie rozmowy wymaga skorzystania z mechanizmu przewidzianego w art. 374 § 7 k.p.k. Samo istnienie tego rozwiązania jest istotną gwarancją, ale trudno nie zauważyć różnicy między możliwością przeprowadzenia rozmowy telefonicznej w czasie przerwy a bieżącym kontaktem podczas całego przebiegu rozprawy. Nie oznacza to oczywiście, że zdalny udział oskarżonego sam w sobie narusza prawo do obrony. Taka teza byłaby zbyt daleko idąca. Wideokonferencja może być w wielu sprawach użytecznym narzędziem i pozwalać na sprawniejsze prowadzenie postępowania. Znaczenie ma jednak sposób jej zorganizowania oraz charakter czynności, które są w danym momencie przeprowadzane.

Podobnie podchodzi do tej kwestii Europejski Trybunał Praw Człowieka. W sprawie *Sakhnovskiy przeciwko Rosji* Wielka Izba ETPC przypominała, że udział w postępowaniu za pośrednictwem łącza wideo nie jest sam w sobie sprzeczny ze standardem rzetelnego procesu. Konieczne jest jednak zapewnienie oskarżonemu możliwości śledzenia postępowania i bycia słyszany bez przeszkód technicznych, a także skutecznego i poufnego porozumiewania się z obrońcą.¹ Ten ostatni element ma szczególne znaczenie. W tym samym orzeczeniu Trybunał wskazał, że możliwość komunikowania się z obrońcą bez ryzyka, iż rozmowa zostanie usłyszana przez osoby trzecie, jest jednym z podstawowych wymogów rzetelnego procesu. W konkretnej sprawie *Sakhnovskiy* problem był szerszy niż samo wykorzystanie wideokonferencji dotyczył m.in. sposobu zorganizowania pomocy prawnej i bardzo krótkiego czasu na kontakt z nowo ustanowionym obrońcą. Dlatego z tego wyroku nie należy wyprowadzać wniosku, że rozmowa na odległość jest z założenia niewystarczająca. Orzeczenie pokazuje

1 Wyrok ETPC (Wielka Izba) z 2 listopada 2010 r., *Sakhnovskiy przeciwko Rosji*, skarga nr 21272/03, w szczególności § 97–98 oraz § 102–107.



natomiast wyraźnie, że przy ocenie zdalnego udziału liczy się nie tylko sam fakt zapewnienia kontaktu z adwokatem, ale również jego rzeczywista skuteczność i poufność. W tym kontekście interesująco przedstawiają się planowane zmiany polskiego Kodeksu postępowania karnego. W *Wykazie prac legislacyjnych i programowych* Rady Ministrów pod numerem UD301 znajduje się projekt dotyczący m.in. szerszego wykorzystania wideokonferencji w postępowaniu karnym. Na obecnym etapie prac należy mówić właśnie o rozwiązaniach planowanych, a nie o przepisach już przyjętych czy obowiązujących.² Zgodnie z informacjami zamieszczonymi w oficjalnej karcie projektu zdalny udział w rozprawie miałby co do zasady stanowić uprawnienie stron, przy czym ostateczna decyzja należałaby do przewodniczącego składu orzekającego. Dla obrońców szczególnie interesująca jest jednak inna z zapowiedzi. Przewiduje się, że w każdym przypadku, gdy obrońca będzie brał udział w rozprawie zdalnie, a reprezentowany przez niego oskarżony będzie pozbawiony wolności, należy zapewnić oskarżonemu dostęp do bezpośredniej i poufnej komunikacji z obrońcą. To sformułowanie zwraca uwagę, zwłaszcza gdy zestawia się je z obecnym art. 374 § 7 k.p.k., który mówi o możliwości zarządzenia przerwy w celu umożliwienia kontaktu telefonicznego. Nie przesądza to jeszcze, jaki ostatecznie kształt przyjmą nowe przepisy ani – co równie ważne – jak zostaną rozwiązane kwestie techniczne. Pokazuje jednak kierunek, w którym zmierza projektodawca: poufny kontakt z obrońcą ma być jednym z elementów, o których

trzeba pamiętać przy szerszym otwieraniu procesu karnego na udział zdalny. I właśnie praktyczna realizacja tej gwarancji może okazać się najważniejsza. Samo zapisanie w ustawie prawa do „bezpośredniej i poufnej komunikacji” nie odpowiada jeszcze na pytanie, jak będzie ona wyglądała podczas rozprawy. Czy kontakt będzie możliwy w każdym momencie, w którym wymaga tego sytuacja procesowa? Czy oskarżony będzie mógł zasygnalizować obrońcy potrzebę rozmowy bez ujawniania jej przyczyny pozostałym uczestnikom? Jak zostanie zapewniona poufność rozmowy osoby przebywającej w areszcie śledczym lub zakładzie karnym? To nie są wyłącznie problemy techniczne. Od sposobu ich rozwiązania może zależeć realna możliwość wykonywania obrony. Nie każda sprawa wymaga oczywiście stałego kontaktu oskarżonego z obrońcą. Inaczej może wyglądać krótka rozprawa poświęcona kwestii formalnej, inaczej zaś przesłuchanie kluczowego świadka czy przeprowadzanie dowodów, do których oskarżony może na bieżąco się odnosić. Dlatego trudno oceniać zdalny udział wyłącznie w kategoriach: dobry albo zły. Dużo zależy od konkretnej sprawy. Dla obrońcy oznacza to, że wraz z rozszerzaniem możliwości udziału na odległość większego znaczenia może nabierać wskazywanie, dlaczego w danej sprawie określony sposób uczestnictwa wpływa na możliwość prowadzenia obrony. Argumentem nie musi być sama niechęć do wideokonferencji. Znacznie istotniejsze będzie wykazanie potrzeby bieżącego kontaktu z klientem, charakteru przeprowadzanych dowodów czy innych okoliczności, które w konkretnej sprawie przemawiają za osobistą obecnością. Technologia może ułatwiać postępowanie karne i nie ma powodu, aby z niej rezygnować tylko dlatego, że tradycyjny model rozprawy wygląda inaczej. Nie powinna jednak sprawić, że gwarancje procesowe będą realizowane jedynie formalnie. Z perspektywy obrońcy najważniejsze pozostaje więc nie to, czy klient znajduje się na sali rozpraw, czy pojawia się na monitorze, lecz czy niezależnie od przyjętej formy nadal można wykonywać obronę w sposób rzeczywisty i skuteczny.



apl. adw. Laura Adamczyk

2 Projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy – Kodeks karny wykonawczy oraz ustawy – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia, nr UD301, Wykaz prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów, stan na 25 sierpnia 2026 r.

Obligatoryjne skierowanie do mediacji w sprawach budowlanych w świetle art. 458^{3a} k.p.c.

Nowelizacja z dnia 5 sierpnia 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw¹ wprowadziła szereg istotnych zmian. Legislatorzy tym razem nie ominęli kwestii alternatywnych metod rozwiązywania sporów. Już od 1 marca 2026 r. profesjonalni pełnomocnicy muszą mierzyć się nowymi unormowaniami dotyczącymi obligatoryjności mediacji. Zgodnie z nowo dodanym art. 458^{3a} § 1 Kodeksu postępowania cywilnego² (dalej jako: k.p.c.) w sprawach dotyczących umów o roboty budowlane oraz ściśle związanych z procesem budowlanych umów służących wykonaniu robót budowlanych, sąd przed posiedzeniem przygotowawczym albo pierwszym posiedzeniem wyznaczonym na rozprawę kieruje strony do mediacji. Jest to swoiste *novum* co do tej formy rozwiązywania sporów. Jednakże, zgodnie z art. 458^{3a} §2 k.p.c. ustawodawca wyłączył obowiązek kierowania stron do mediacji w sprawach, które podlegają rozpoznaniu w postępowaniu upominawczym, elektronicznym postępowaniu upominawczym albo postępowaniu nakazowym. Jeżeli jednak po wydaniu nakazu zapłaty wniesiono sprzeciw w postępowaniu upominawczym albo zarzuty w postępowaniu nakazowym to sąd przed posiedzeniem przygotowawczym bądź pierwszym posiedzeniem w sprawie kieruje strony do mediacji. Natomiast, zgodnie z art. 458^{3a} § 3 k.p.c. po skierowaniu stron do mediacji sąd podejmuje czynności służące do przygotowania posiedzenia przygotowawczego albo rozprawy.

Niewątpliwie celem wprowadzonych zmian w zakresie mediacji jest przyspieszenie postępowań w sprawach, które przez lata zajmują miejsca na wokandach sądowych. W uzasadnieniu nowelizacji wskazano, iż mediacja jest skutecznym narzędziem odciążającym sądy oraz pozwala na sprawniejsze rozwiązywanie sporów. Ponadto, procedura mediacyjna, która charakteryzuje się poufnością i dobrovolnością sprzyja dialogowi stron, daje im większą kontrolę nad zakończeniem sprawy oraz prowadzi

do bardziej satysfakcjonujących rezultatów aniżeli droga postępowania sądowego. Aby rozpowszechnić tę formę rozwiązywania sporów ustawodawca wprowadził regulację przewidującą obowiązek kierowania stron do mediacji w tzw. sprawach budowlanych. Co ważne, w uzasadnieniu podkreślono także, że obowiązek kierowania stron do mediacji nie przekreśla sztamkowej zasady mediacji – dobrovolności mediacji, bowiem strona ma możliwość sprzeciwienia się udziałowi w mediacji. Ustawodawca zdecydował się objąć obowiązkowym skierowaniem do mediacji ten rodzaj spraw gospodarczych, bacząc na specyfikę sporów budowlanych, ich skalę, złożoność, konieczność korzystania z wielu opinii biegłych w sprawie, wysokości kosztów postępowania sądowego. Mediacja ma obniżyć takowe koszty i w sposób mniej sformalizowany, szybszy doprowadzić do ugody. Jednak, ustawodawca wyłączył ze stosowania niniejszego obowiązku sprawy rozpoznawane w postępowaniu upominawczym, elektronicznym postępowaniu upominawczym oraz nakazowym, chyba, że po wydaniu nakazu zapłaty wniesiono sprzeciw w postępowaniu upominawczym albo zarzuty w postępowaniu nakazowym. W swej argumentacji legislator wskazuje na charakter powyżej wymienionych spraw – uproszczona procedura, dotyczą głównie roszczeń kierowanych w nieskomplikowanym stanie faktycznym, często bazują jedynie na dowodach z dokumentów. Natomiast, nowo dodany przepis ma także zapewnić sprawność postępowania, ponieważ sąd po skierowaniu do mediacji ma podejmować czynności służące do przygotowania posiedzenia przygotowawczego lub rozprawy³.

Nie jest to zupełny przymus, aby strony uczestniczyły w mediacji, albowiem ustawodawca zgodnie z art. 183⁸ § 2 k.p.c. przewidział możliwość złożenia sprzeciwu przez stronę w terminie tygodnia od dnia ogłoszenia lub doręczenia jej postanowienia kierującego strony do mediacji. Ponadto, należy mieć także na uwadze, że nowelizacja zaostrzyła sankcję związane z odmową udziału w mediacji. Zgodnie z art.

1 Ustawa z dnia 5 sierpnia 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. z 2025 r. poz. 1172.

2 Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego, Dz.U.2026.468 ze zm.

3 Uzasadnienie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw projektu, Druk sejmowy Nr 1304, Sejm X kadencji, s. 14-15.

103 § 3 pkt 1⁴ k.p.c. jeśli strona bez uzasadnionej przyczyny odmówi poddania się mediacji, sąd może, niezależnie od wyniku sprawy, nałożyć na tę stronę obowiązek zwrotu kosztów w części wyższej, niż nakazywałby to wynik sprawy, a nawet zwrotu kosztów w całości⁴. Wątpliwości budzi, jakie okoliczności będą uznawane przez sądy za „uzasadnione przyczyny” odmowy udziału w mediacji oraz jak będą wykazywać niniejsze strony. Ocena zasadności odmowy będzie każdorazowo należała bez wątpienia do sądu. Należy podkreślić, że obowiązkowe skierowanie do mediacji nie oznacza obowiązkowego udziału w mediacji. Jednak odmowa udziału w mediacji, w przypadku braku uzasadnionej przyczyny może wiązać się z daleko idącymi konsekwencjami, w szczególności o charakterze finansowym.

Wątpliwości interpretacyjne może również budzić zakres umów objętych zastosowaniem przedmiotowej regulacji. Przede wszystkim, przepis obejmuje umowy o roboty budowlane. Definicję umów o roboty budowlane wskazuje wprost art. 647 Kodeksu cywilnego⁵:

Przez umowę o roboty budowlane wykonawca zobowiązuje się do oddania przewidzianego w umowie obiektu, wykonanego zgodnie z projektem i z zasadami wiedzy technicznej, a inwestor zobowiązuje się do dokonania wymaganych przez właściwe przepisy czynności związanych z przygotowaniem robót, w szczególności do przekazania terenu budowy i dostarczenia projektu, oraz do odebrania obiektu i zapłaty umówionego wynagrodzenia.

Natomiast co znaczy wskazane przez ustawodawcę określenie „ze ściśle związanych z procesem budowlanym umów służących wykonaniu robót”? Posłużenie się tak rozległym stwierdzeniem może prowadzić do rozbieżności w ocenie, jakie stosunki umowne należy zakwalifikować do tej kategorii. Wskazuje się, że umowy te służą przeprowadzeniu całego procesu budowlanego, w tym też usługi polegające na przeprowadzeniu pomiarów geodezyjnych, badań geologicznych czy też inwentaryzacji podwykonawczej. Niniejszymi umowami mogą być

także np. umowa o zlecenia, dzieło, dostawę, najem, dzierżawę, usługi, sprzedaż⁶.

Ustawodawca wyłączył z obowiązkowego kierowania do mediacji sprawy podlegające rozpoznaniu w postępowaniu upominawczym, elektronicznym postępowaniu upominawczym albo postępowaniu nakazowym. Mając na uwadze specyfikę tychże postępowań, należy ocenić przyjęte rozwiązanie pozytywnie. Natomiast, obowiązek kierowania do mediacji, gdy po wydaniu nakazu zapłaty wniesiono sprzeciw w postępowaniu upominawczym albo zarzuty w postępowaniu nakazowym, jest w pełni uzasadniony. Ponadto, ustawodawca wprowadził, że po skierowaniu stron do mediacji sąd ma podejmować czynności służące do przygotowania posiedzenia przygotowawczego albo rozprawy. Wobec powyższego, sąd może równolegle podejmować czynności procesowe niezbędne do dalszego procedowania, tak aby w przypadku niepowodzenia mediacji sprawa była odpowiednio przygotowana do rozpoznania. Czy rzekome równoległe prowadzenie czynności przez sąd nie osłabi efektywności mediacji i czy faktycznie sędziowie będą prowadzić takowe czynności, wiedząc, że strony są w trakcie rozmów mediacyjnych?

Wprowadzenie nowych unormowań dotyczących obligatoryjnego kierowania stron do mediacji stanowi próbę zwiększenia efektywności polubownego rozwiązywania sporów w sprawach budowlanych. Czy rozwiązanie to rzeczywiście przyczyni się do skrócenia czasu trwania postępowań czy też paradoksalnie wydłuży postępowania? Skuteczność nowych rozwiązań zależeć będzie przede wszystkim od zaangażowania stron w przebieg procesu mediacyjnego i woli polubownego rozwiązania sporu.



apl. adw. Aleksandra Stańczyk

4 Marcin Dziurda, Najważniejsze zmiany w KPC wynikające z nowelizacji z 5 sierpnia 2025 r. LEX el. 2025.

5 Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny, Dz.U.2026.795 ze zm.

6 Aneta Arkuszewska, „Zmiany w postępowaniu mediacyjnym wprowadzone ustawą z dnia 5 sierpnia 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw”, „Journal of Modern Science” T.65, iss.1, s.210.

Między zawodem zaufania publicznego a galopującą komercjalizacją rynku. Polska adwokatura w dobie przemian

1. Wstęp

Nawiązując do obecnej nowelizacji ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (Pr. adw.) należy zastanowić się, czy tradycyjny model etosu adwokackiego zachowuje swoją aktualność, czy też wymaga reinterpretacji uwzględniającej istniejące realia rynkowe. Transformacja gospodarcza w Polsce, zapoczątkowana w 1989 r., przyczyniła się do dynamicznego rozwoju rynku usług prawnych, jednocześnie otwierając przed adwokatami nowe możliwości wykonywania zawodu. Rozwój nowych dziedzin prawa zwiększył popyt na usługi prawnicze, co niewątpliwie miało wpływ na wzrost ogólnej liczby osób świadczących pomoc prawną. Zauważalny jest także systematyczny wzrost łącznej liczby adwokatów w Polsce. O ile w 1989 r. było 3960 adwokatów wykonujących zawód, o tyle w 2025 r. ich liczba wynosiła już 22 912¹. Wartość rynku usług prawnych w Polsce wynosi obecnie łącznie ok. 10-20 mld zł, co stanowi prawie 1% PKB².

Adwokatura jako zorganizowana grupa zawodowa pojawiła się w Polsce na przełomie XV i XVI wieku. Rozwój różnych instytucji doprowadził do wykrystalizowania się odrębnej kultury prawnej, tworzonej w znacznej mierze przez przedstawicieli różnych zawodów prawnych, w tym przez adwokatów. Istotną częścią tej kultury są określone wzorce postępowania, które wykraczają poza samą treść norm prawnych. Adwokacki etos zawodowy obejmuje ogół wartości, ocen i norm zachowania, które są właściwe przedstawicielom tej grupy zawodowej. Obejmują one sposób wykonywania obowiązków wobec sądu i klienta, relacje pomiędzy członkami palestry, a także zasady konkurencji i ochrony tajemnicy adwokackiej, tworząc odrębny system etyki

zawodowej³. Dostrzegając znaczenie spraw powierzanych profesjonalnym pełnomocnikom, wprowadzono odpowiednie narzędzia regulacyjne, mające zapewnić rzetelność, niezależność i odpowiedzialność osób wykonujących zawód adwokata, zarówno w interesie publicznym, jak również samych klientów. Realizowanie ustawowych zadań adwokatury – udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa – byłoby niemożliwe bez zagwarantowania jej przedstawicielom niezależności. Niewątpliwie służy temu działalność samorządu zawodowego adwokatury, który dba o właściwe przestrzeganie standardów wykonywania tej profesji prawniczej.

2. Specyfika wykonywania zawodu adwokata

Wolny zawód adwokata, mający długą historyczną tradycję, wyróżnia się pewną specyfiką, łączącą ekskluzywizm wynikający z reglamentowanego dostępu do zawodu oraz jego egalitarną funkcją ochrony praw jednostki, w tym prawa do obrony. Cechy te odróżniają profesję adwokacką od zwykłej działalności gospodarczej, uzasadniając objęcie szczególną ochroną prawną. Można stwierdzić, że w pewnym sensie tradycja łączy się tutaj z nowoczesnością, choć nie jest to związek pozbawiony różnych trudności i wyzwań. Znajduje to swoje odzwierciedlenie m.in. w obowiązku świadczenia pomocy prawnej *pro bono*, zakazie reklamy adwokackiej, wyłączeniu możliwości zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, znaczeniu patronatu dla kształcenia aplikantów adwokackich:

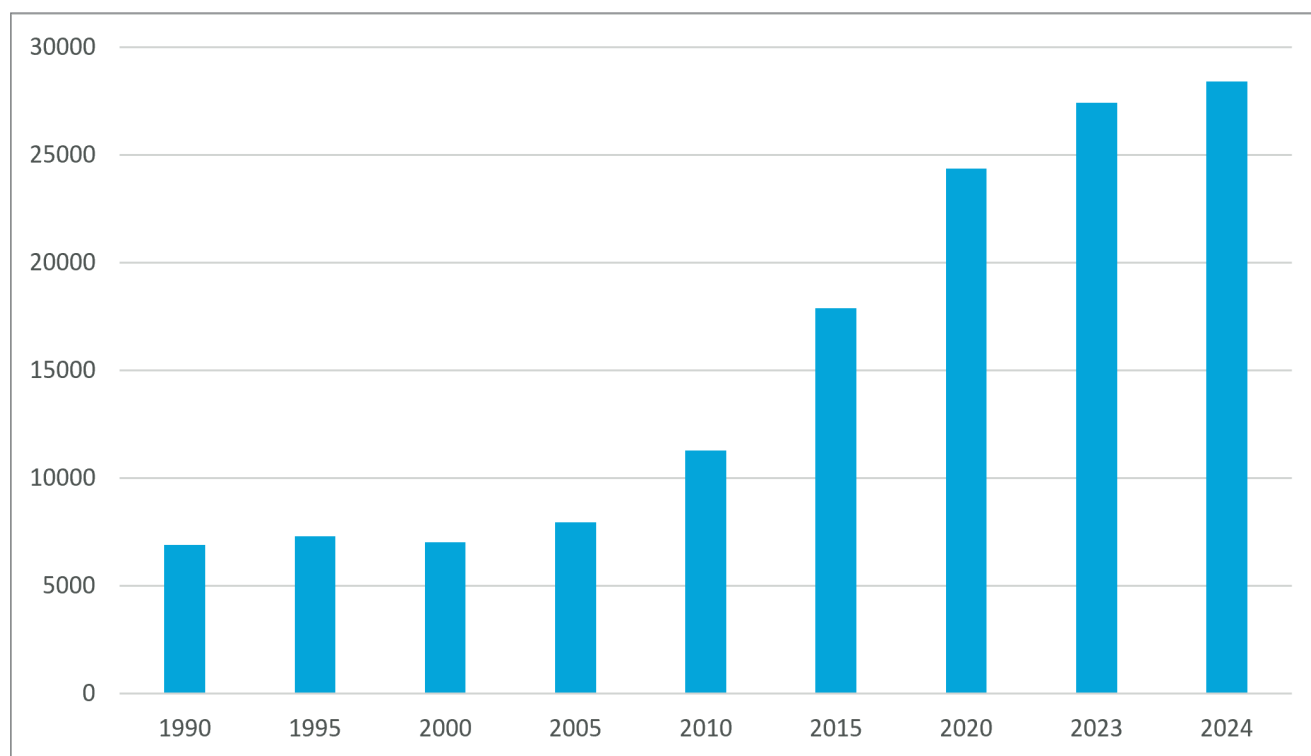
- adwokat jest powołany nie tylko do reprezentowania interesu indywidualnego klienta, ale także do zapewnienia dostępu do pomocy *pro bono* (w punktach nieodpłatnej pomocy prawnej) tym osobom, które z różnych przyczyn nie są w stanie samodzielnie ponieść kosztów za usługi prawne; pewnym tego przejawem jest także instytucja po-

1 Por. A. Rościszewski, Rozważania na temat Prawa o adwokaturze z 1982 r., „Palestra” 2012, nr 5-6; Sprawozdania Organów Adwokatury kadencja 2021–2025, Adwokatura Polska, s. 38; https://www.adwokatura.pl/admin/wgrane_pliki/file-sprawozdanie-z-dzialalnosci-naczelnej-rady-adwokackiej-43185.pdf (dostęp: 10.08.2026).

2 M. Masiór, *Usługi prawne w Polsce*, 3.10.2022, <https://ine.org.pl/uslugi-prawne-w-polsce/> (dostęp: 10.08.2026).

3 Por. M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Wolters Kluwer, Warszawa 2011, s. 15.

Ryc. 1. Liczba adwokatów w Polsce w okresie 1990-2024. Opracowanie własne na podstawie danych GUS⁴



mocy prawnej udzielanej z urzędu, pozwalająca reprezentować osoby uboższe przez sąd (art. 21 ust. 3 Pr. adw.);

- obowiązujący do niedawna bezwzględny zakaz reklamy usług prawnych wyrastał ze zwyczaju uznawania praktyki adwokackiej przede wszystkim za misję społeczną, a więc z istoty swej działalności niekomercyjną;
- rzeczywista realizacja prawa do obrony wymaga od adwokata pełnej autonomii i swobody przy ustalaniu z klientem taktyki procesowej, co koliduje z istotą stosunku pracy, opartego na hierarchicznym podporządkowaniu oraz obowiązku wykonywania pracy na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę (por. art. 4b ust. 1 pkt 1 Pr. adw.);
- instytucja patronatu oparta na relacji mistrz-uczeń ma szczególne znaczenie dla zachowania ciągłości tradycji zawodowej adwokatury (swego rodzaju „sztafety pokoleń”), ponieważ umożliwia przekazywanie nie tylko wiedzy i umiejętności praktycznych, ale także określonych norm i wartości, czyli etosu zawodowego (por. art. 76 ust. 4 i 5 Pr. adw.).

Rozwój prywatnej przedsiębiorczości pozwolił przedstawicielom palestry na świadczenie pomocy prawnej w różnych formach organizacyjnych (w kancelarii adwokackiej, w zespole adwokackim oraz w spółce osobowej – art. 4a ust. 1 Pr. adw.), chociaż nadal wiąże się ono ze szczególnymi zasadami wykonywania zawodu adwokata, mającymi na celu zagwarantowanie niezależności oraz utrzymanie statusu zawodu zaufania publicznego. Działalność adwokacka nie stanowi zwykłej działalności gospodarczej i nie ogranicza się jedynie do celu zarobkowego, ponieważ łączy się także z odpowiedzialnością za właściwe funkcjonowanie państwa oraz jego instytucji, zwłaszcza prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Według włoskiego prawnika Piero Calamandrei „(...) tylko tam, gdzie adwokaci są niezależni, sędziowie mogą być bezstronni; tylko tam, gdzie adwokaci cieszą się szacunkiem, szanowani są również sędziowie; a tam, gdzie dyskredytuje się adwokatów, jako pierwsza zostaje naruszona godność sędziów, a ich misja wymierzania sprawiedliwości staje się znacznie trudniejsza i bardziej uciążliwa”⁵. Z tego względu ważne jest

4 Por. Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2005, s. 185; Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2007, s. 189; C. Leszczyńska, Historia Polski w liczbach, t. 5, Pol-

ska 1918–2018, Warszawa 2018, s. 60. W danych za 1990 r. nie uwzględniono części prywatnych kancelarii adwokackich.
5 Cyt. Piero Calamandrei, *Giudici e avvocati*, „Il Foro Italiano” 1938, vol. 63, Parte Quarta: Monografie E Varietà, s. 82.

zagwarantowanie mechanizmów instytucjonalnych, które pozwalałyby zachować równowagę pomiędzy rynkowym charakterem świadczenia usług prawnych a funkcją ochrony interesu publicznego realizowaną przez advokaturę.

Jeśli zastanowimy się nad przyczynami wyboru przez absolwentów prawa właśnie ścieżki adwokackiej, można wskazać różne motywacje o charakterze aksjologicznym lub instrumentalnym, np.: chęć poznania praktycznego działania prawa, pomoc innym ludziom, służbę publiczną, ale także potrzebę niezależności zawodowej, prestiż społeczny, rozwój intelektualny czy wysokie zarobki. We współczesnych warunkach gospodarki rynkowej coraz większą rolę w środowisku prawniczym odgrywają motywacje bardziej instrumentalne, co może skłaniać do utożsamiania profesji adwokackiej głównie z działalnością zarobkową, przy pominięciu znaczenia pobudek związanych z tradycyjnym etosem zawodowym. Należy podkreślić, że etosu nie powinno się utożsamiać z narzędziem marketingowym czy też elementem określonej strategii PR. Nie służy on jedynie do publicznego prezentowania pozytywnego obrazu adwokatury, lecz wyznacza granicę społecznego zaufania do tej szczególnej grupy zawodowej, zarówno w wymiarze zbiorowym, jak i indywidualnym. Skoro praktyka adwokacka stanowi zarówno działalność nastawioną na zysk, jak i profesję o ważnym znaczeniu społecznym oraz związanej z dużą odpowiedzialnością, to między tymi dwiema rolami może czasami dochodzić do pewnego napięcia, a w poważniejszych przypadkach – do konfliktu interesów i wartości.

W kontekście stopniowych, kierunkowych zmian organizacji polskiej adwokatury w ciągu ostatnich ok. trzydziestu lat, zastanawiające jest to, czy próba dostosowania jej do warunków gospodarki wolnorynkowej i nowoczesnych technologii nie pociąga za sobą konieczności ponownego przemyślenia zasad wykonywania tego zawodu. Jak słusznie bowiem pisze Harrison Sheppard: „*Etos wykonywania zawodu prawnika, który skłonił większość z nas do wyboru tej profesji, opierał się na perspektywie służby. Oczekiwano, że przedstawiciele tego zawodu będą służyć nie tylko swoim klientom, ale także całej wspólnocie we wszystkim, co czynią, i to nie jedynie w jakimś abstrakcyjnym, «odległym znaczeniu», lecz poprzez przypisywaną im «niewidzialną rękę Opatrzności».* Coraz wyraźniej dostrzega się jednak, że tradycja ta uległa poważnemu osłabieniu, jeśli nie całkowitemu

zanikowi, w praktyce zbyt wielu prawników. Rozmywanie się tej tradycji w istotnym stopniu przyczynia się do spadku społecznego szacunku dla prawników oraz utraty zaufania do naszych instytucji prawnych”⁶.

3. Nowelizacja ustawy Prawo o adwokaturze z 2026 r.

Biorąc to pod uwagę szczególnego znaczenia nabiera kierunek zmian polskiego prawa regulującego organizację adwokatury oraz wykonywanie zawodu adwokata. Reforma adwokatury nie jest już odległym postulatem, lecz dokonuje się na naszych oczach. Nowelizacja Pr. adw. została uchwalona przez Sejm w połowie lipca 2026 r., a na początku sierpnia Senat podjął w tej sprawie uchwałę, wprowadzając do nowelizacji osiemnaście poprawek. Zakres procedowanych zmian obejmuje zarówno organizację i funkcjonowanie samorządu zawodowego, a także dość precyzyjnie określa zasady wykonywania zawodu w przestrzeniach, które do tej pory pozostawiały szerokie pole do dyskrejonalnej oceny. Jednocześnie należy zwrócić uwagę, że projektowane zmiany służą przede wszystkim uporządkowaniu i doprecyzowaniu istniejących już rozwiązań, natomiast nie jest to równoznaczne z zasadniczą reformą polskiej adwokatury i wykonywania zawodu adwokata. Planowana nowelizacja stanowi odpowiedź na różne problemy praktyczne oraz aktualne uwarunkowania działalności adwokackiej, pozostawiając poza jej zakresem tak istotne zagadnienia, jak np.: dopuszczenie innych form organizacyjnych świadczenia pomocy prawnej (np. spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, prostej spółki akcyjnej), likwidacja lub reforma zespołów adwokackich (w 2014 r. 0,68% ogółu adwokatów wykonywało zawód w takiej formie)⁷, zapewnienie adwokatkom ustawowych gwarancji związanych z okresem ciąży i macierzyństwa, prawo adwokatów do korzystania z corocznej, płatnej nieobecności odpowiadającej urlopowi wypoczynkowemu pracownika, coroczna waloryzacja wynagrodzenia za świadczenie pomocy prawnej udzielonej z urzędu.

6 Cyt. H. Sheppard, *American Principles and the Evolving Ethos of American Legal Practice*, „Loyola University Chicago Law Journal” 1996, vol. 28 issue 2, s. 250.

7 Gazeta Prawna, *Rząd zajmie się kwestią likwidacji zespołów adwokackich*, <https://www.gazetaprawna.pl/twoje-prawo/artykuly/10872337,rzad-zajmie-sie-kwestia-likwidacji-zespo-low-adwokackich.html> (dostęp: 21.08.2026).

Tab.1. Liczba adwokatów w Polsce według płci. Opracowanie własne na podstawie danych GUS

Rok	Liczba adwokatów w Polsce	Kobiety	Mężczyźni
2011	12 559	4 123 (32,8%)	8 436 (67,2%)
2015	17 864	7 796 (43,6%)	10 068 (56,4%)
2020	24 356	11 155 (45,8%)	13 201 (54,2%)
2023	27 413	13 519 (49,3%)	13 894 (50,7%)
2024	28 405	14 161 (49,9%)	14 244 (50,1%)

Nowelizacja ustawy Pr. adw. okazję do refleksji nad tym, czy faktycznie – w obliczu przemian gospodarczych, technologicznych i tych najbardziej kluczowych, wewnątrz samej adwokatury – fundamenty etosu adwokackiego, uwzględniające niezależność, odpowiedzialność i osobiste świadczenie pomocy prawnej, zostaną zachowane. Odpowiedź na te wątpliwości może być dla wielu pewnego rodzaju paradoksem, także w kontekście sygnalizowanych uprzednio uwag o ryzyku rozmywania się tradycyjnego wymiaru zawodu adwokata. Otóż dostrzec można, że proponowane w nowelizacji reformy, zwłaszcza w zakresie doprecyzowania rodzaje trudności interpretacyjne pojęcia świadczenia pomocy prawnej, istotnie wzmacniają autonomię adwokatury i rolę samorządu zawodowego, zastępując dotychczasowe, skąpe rozwiązania, jak chociażby aktualne brzmienie art. 4 ust. 1 Pr. adw.

Już w 2005 roku adw. Andrzej Zwara sygnalizował zagrożenia związane z rozszerzeniem kręgu osób uprawnionych do świadczenia pomocy prawnej⁸. Tłem refleksji był wówczas poselski projekt ustawy, który miał znacznie liberalizować możliwość świadczenia pomocy prawnej przez osoby posiadające wyłącznie wyższe wykształcenie prawnicze, bez tytułu zawodowego adwokata. W artykule wyraźnie podkreślił, że immanent-

nymi cechami zawodu adwokata są odpowiednie przygotowanie merytoryczne oraz wysokie standardy etyczne⁹. Ponadto, szczególna pozycja członka samorządu adwokackiego po zdaniu egzaminie zawodowym wiąże się także z formalnym (ale także moralnym) obowiązkiem ochrony interesów klienta. Gwarancje te znajdują swój wyraz w obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej czy konstrukcji odpowiedzialności dyscyplinarnej. Istotna jest zatem w tym kontekście społeczna rola adwokata, nierozzerwanie związana z wynikającym z art. 17 ust. 1 Konstytucji RP interesem publicznym. Świadczenie pomocy prawnej nie może być tym samym utożsamiane z typową działalnością usługową, wiąże się bowiem bezpośrednio z doniosłymi, osobistymi sferami życia jednostki. Reprezentacja naturalnie wiąże się z dostępem do wiedzy o sytuacji życiowej, majątkowej czy rodzinnej klienta.

Pomimo upływu ponad dwudziestu lat od publikacji artykułu adw. Zwary, debata nad dostępem do zawodu i autonomią adwokatury nie traci swojej aktualności. Procedowana obecnie propozycja w zakresie rozszerzenia i doprecyzowania art. 4 ust. 1 Pr. adw. poprzez wskazanie przykładowego katalogu czynności, do których wykonywania uprawniony jest adwokat, świadczy o tendencjach odwrotnych niż przed dwudziestoma laty. Dochodzi bowiem do realizacji postulatów zwiększających zakres autonomii zawodowej. Podobnie rzecz ma się w kontekście rozszerzenia katalogu zadań samorządu adwokackiego (por. art. 3 Pr. adw.) oraz wprowadzenia rozwiązań wzmacniających jego samorządność. To ostatnie znajduje swój wyraz w nowym modelu postępowania w przedmiocie stwierdzenia niezdolności adwokata do wykonywania zawodu, które będzie mogło być wszczęte z urzędu lub na wniosek dziekana okręgowej rady adwokackiej. Uchwała ma być podejmowana po zapoznaniu się treścią opinii biegłych i wysłuchaniu adwokata lub jego pełnomocnika¹⁰. Nowelizacja przewiduje także możliwość nadania uchale rygoru natychmiastowej wykonalności, gdy przemawiać będzie za tym ważny interes publiczny. Rozwiązanie to

⁹ A. Zwara, *O projektowanej zmianie...*, s. 110.

¹⁰ Ustawa z dnia 17 lipca 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze oraz ustawy o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej, art. 1 pkt 6 (projektowany art. 4c ust. 6 ustawy – Prawo o adwokaturze), tekst ustawy przekazany do Senatu.

⁸ A. Zwara, *O projektowanej zmianie przepisu art. 4 Prawo o adwokaturze.*, „Palestra”, nr 5–6, s. 108 i n.

świadczy o konsekwentnym umacnianiu samorządowego modelu wykonywania zawodu.

Nowelizacja ustawy regulującej wykonywanie zawodu adwokata niesie za sobą także szereg zmian stanowiących odpowiedź na współczesne wyzwania technologiczne i gospodarcze. Można zatem dostrzec interesujący kierunek przeobrażeń – równoległe do wzmacniania autonomii instytucjonalnej samorządu adwokackiego obserwujemy otwarcie adwokatury na zaawansowane innowacje technologiczne. Samorząd funkcjonować będzie w oparciu o narzędzia cyfrowe, a NRA zyska kompetencje w zakresie określania zasad funkcjonowania samorządowych systemów teleinformatycznych. Rozwiązania te wpisują się w ogólne tendencje postępującej cyfryzacji samorządu zawodowego, które przejawiają się także w możliwości odbywania posiedzeń w formule zdalnej bądź hybrydowej. Warto także zauważyć, że środowisko zawodowe pozostaje otwarte, choć z dużą dozą ostrożności, na nowe formy wykonywania zawodu. O zachowawczości w tej przestrzeni świadczy chociażby fakt, że debata nad wprowadzeniem możliwości zakładania adwokackich spółek kapitałowych nie znalazła swojego normatywnego wyrazu w omawianej nowelizacji. Ostrożność ta zdaje się być uzasadniona. Mechanizm, na którym miałyby opierać się nowa forma prowadzenia działalności przez adwokata w dużej mierze odchodzi od tradycyjnego ujęcia profesji adwokackiej uwzględniającej osobisty charakter świadczenia pomocy prawnej i niezależność.

4. Podsumowanie

Przedstawione rozważania skłaniają do refleksji na temat kierunku zmian polskiej adwokatury w warunkach postępującej komercjalizacji usług prawnych. Począwszy od 1989 r. stopniowo nastąpiło przekształcenie dotychczasowego modelu świadczenia usług adwokackich poprzez liberalizację form wykonywania zawodu adwokata (1997 r.), poszerzenie dostępu do tego zawodu (2005 r.) aż po jego ostrożne otwarcie na działania marketingowe i reklamę (2023 r.). Obecna nowelizacja przepisów ma charakter porządkujący dotychczasowe rozwiązania normatywne, co wynika z konieczności dostosowania organizacji adwokatury i profesji adwokackiej do współczesnych realiów. Wraz ze zmianą sposobu wykonywania zawodu, otwarciem rynku

usług prawnych, postępującą konkurencją, cyfryzacją i nowymi formami komunikacji z klientem, niewątpliwie wymagane jest wprowadzenie adekwatnych form organizacyjnych i regulacyjnych.

Należy jednak pamiętać, że tradycyjny etos adwokacki, niezależność i tajemnica zawodowa, etyka i funkcja ochrony praw obywatelskich pozostają wartościami, których nie należy poświęcać w imię samej liberalizacji i modernizacji profesji prawniczej. Być może zachodzące przemiany wynikają też z pewnej zmiany pokoleniowej w polskiej adwokataturze. Na zakończenie tych pytań i wątpliwości warto odwołać się do wydanej właśnie po polsku książki „Listy do młodego prawnika” Alana Dershowitza, którego myśl może być ważną wskazówką również dla polskich adwokatów: „Ostatecznie mam nadzieję, że prawnicy nie będą potrzebowali przepisów, które będą im mówić, że powinni z pełnym zaangażowaniem reprezentować tych, którzy najbardziej potrzebują gorliwej obrony, bez względu na płeć, rasę, ideologię, sytuację ekonomiczną czy popularność. (...) Jedyną rzeczą, na którą prawnik nigdy nie może sobie pozwolić, jest przyjęcie sprawy, a następnie prowadzenie jej bez zaangażowania”¹¹. Właśnie w tym, czyli w niezależnej, rzetelnej i zaangażowanej obronie każdego klienta należy upatrywać podstawowej wartości zawodu adwokata, zarówno dawniej, jak i współcześnie.



adw. dr Karol Gregorczyk



apl. adw., doktorantka Natasza Skriabin

11 Cyt. A. Dershowitz, *Letters To A Young Lawyer*, Basic Books, New York 2005, s. 55.

Pierwsze zakwestionowanie umowy jako początek biegu przedawnienia roszczenia banku

Skutki wyroku TSUE z 2 lipca 2026 r. w połączonych sprawach C-261/25 i C-262/25 dla rozliczeń nieważnych umów frankowych

1. Streszczenie

Wyrok TSUE z 2 lipca 2026 r. w połączonych sprawach C-261/25 i C-262/25 dotyczy początku biegu przedawnienia roszczenia banku o zwrot kapitału po upadku umowy frankowej. Trybunał uznał, że art. 6 ust. 1 i art. 7 ust. 1 dyrektywy 93/13 nie sprzeciwiają się liczeniu terminu od chwili, gdy konsument po raz pierwszy zakwestionował wobec banku związane nieuczciwymi postanowieniami oraz umową. Wyrok potwierdza zasadniczy kierunek pkt 4 uchwały pełnego składu Izby Cywilnej SN z 25 kwietnia 2024 r., III CZP 25/22. Nie eliminuje jednak sporów o to, które pismo było pierwszym skutecznym zakwestionowaniem, kiedy dotarło do banku i czy bieg terminu został następnie przerwany albo zawieszony.

2. Co właściwie rozstrzygnął TSUE?

Sprawy C-261/25 i C-262/25 nie dotyczyły ponownej oceny typowych klauzul frankowych, lecz rozliczeń po upadku umowy. Sąd odsyłający zestawiał trzy możliwe początki terminu roszczenia banku: wypłatę kapitału, wpis podobnej klauzuli do rejestru postanowień niedozwolonych oraz pierwsze zakwestionowanie umowy przez konsumenta. Trybunał zaakceptował trzeci model jako zgodny z prawem Unii.

W pierwszej ze spraw konsumenci złożyli reklamację 27 sierpnia 2019 r., a bank wystąpił o zwrot 460 000 zł 1 grudnia 2022 r. W drugiej konsument pozwał bank 17 listopada 2020 r., natomiast powództwo banku zostało wniesione 11 grudnia 2023 r. Te daty pokazywały praktyczny wymiar pytania: wybór momentu początkowego mógł przesądzić, czy roszczenia banków były jeszcze zaskarżalne.

Formuła sentencji jest istotna: prawo Unii „nie stoi na przeszkodzie” takiej wykładni. TSUE nie ustanowił jednolitego terminu dla wszystkich państw ani nie zastąpił art. 117–120 k.c. Potwierdził

jedynie, że polski model mieści się w granicach autonomii proceduralnej i zapewnia równowagę między ochroną konsumenta a pewnością prawa.

Wyroku nie należy zatem odczytywać jako przyznania bankom nowego roszczenia ani jako gwarancji odzyskania całego nominalnego kapitału. Rozstrzygnięcie dotyczy dopuszczalnego punktu początkowego terminu. Istnienie, wysokość i wymagalność wierzytelności, skutki dokonanych spłat oraz chwila powstania opóźnienia pozostają odrębnymi zagadnieniami prawa krajowego kontrolowanego w świetle dyrektywy 93/13.

Termin nie musi biec od wypłaty środków, ponieważ konsument może po uzyskaniu informacji potwierdzić stosowanie warunku i zrezygnować z ochrony. Gdyby przedawnienie rozpoczynało się już przy uruchomieniu wieloletniego kredytu, roszczenie banku często przedawniłoby się, zanim konsument ujawnił zamiar podważenia umowy. Również wpis klauzuli do rejestru UOKiK nie przesądza losu konkretnego stosunku prawnego ani indywidualnego wyboru konsumenta.

Po otrzymaniu jasnego zakwestionowania bank zna natomiast stanowisko kontrahenta i może działać: ocenić umowę, zaproponować rozliczenie, potrącić wierzytelności albo wystąpić z pozwem. Nie musi czekać na prawomocne stwierdzenie nieważności. Reguła ogranicza zatem możliwość wieloletniej bierności profesjonalisty i pozostaje spójna z wcześniejszym wyrokiem C-28/22, sprzeciwiającym się asymetrii terminów na korzyść banku.

Związek między wyborem konsumenta a możliwością działania banku nie oznacza ochrony banku jako strony słabszej. To przedsiębiorca odpowiada za zastosowanie nieuczciwych postanowień. Chodzi jedynie o to, aby roszczenie restytucyjne nie przedawniło się, zanim konsument ujawni zamiar doprowadzenia do upadku umowy, a po ujawnieniu tego zamiaru bank nie dysponował terminem faktycznie nieograniczonym.

3. Relacja do uchwały III CZP 25/22

Punkt 4 uchwały III CZP 25/22 stanowi, że bieg przedawnienia roszczenia banku rozpoczyna się co do zasady od dnia następującego po dniu, w którym kredytobiorca zakwestionował względem banku związanie postanowieniami umowy. Sąd Najwyższy zrekonstruował w ten sposób regułę prawa polskiego, natomiast TSUE potwierdził jej zgodność ze standardem unijnym. W praktyce oba rozstrzygnięcia wzajemnie się uzupełniają.

Nie oznacza to, że termin zawsze rozpoczyna dopiero pozew konsumenta. Wcześniejszym zdarzeniem może być reklamacja, wezwanie do zapłaty, zawezwanie do próby ugodowej, oświadczenie o potrąceniu albo inne pismo jednoznacznie odmawiające dalszego związania klauzulami. Decyduje sens oświadczenia oceniany w całym kontekście, a nie jego tytuł ani użycie specjalistycznych sformułowań. Sąd Najwyższy w sprawie I CSK 735/26 zaakcentował właśnie ocenę treści oświadczenia według art. 60 i 65 k.c.

Sformułowanie „co do zasady” użyte w uchwale pozostawia miejsce dla nietypowych stanów faktycznych. Nie powinno jednak prowadzić do odtworzenia formalizmu znanego z koncepcji szczególnego oświadczenia składanego dopiero po pouczeniu sądu. Jeżeli z wcześniejszej korespondencji jasno wynika odmowa potwierdzenia klauzul i żądanie skutków nieważności, późniejszy pozew nie rozpoczyna terminu od nowa.

4. Co jest pierwszym zakwestionowaniem umowy?

Nie każde wystąpienie do banku uruchamia termin. Prośba o kopię umowy, historię spłat, zaświadczenie do analizy albo ogólne niezadowolenie z wysokości rat nie musi jeszcze ujawniać zamiaru skorzystania z ochrony przewidzianej dyrektywą 93/13. Z drugiej strony konsument nie musi wskazywać numerów przepisów ani przedstawiać pełnej teorii prawnej.

Za wystarczające należy uznać oświadczenie, z którego obiektywnie wynika, że konsument:

- kwestionuje moc wiążącą postanowień dotyczących indeksacji lub denominacji;
- wiąże ich wadliwość z brakiem związania umową albo jej nieważnością;
- oczekuje konsekwencji takiego stanowiska, np.



Fot. magnific.com

zwrotu świadczeń lub rozliczenia salda.

Najwięcej wątpliwości wywołają pisma warunkowe. Sama informacja, że umowa „może być nieważna”, może być jedynie zapowiedzią analizy. Jeżeli jednak towarzyszy jej odmowa uznawania klauzul i żądanie zapłaty lub rozliczenia, bank otrzymuje dostatecznie czytelny komunikat. Z punktu widzenia dowodowego kluczowe są pełna treść pisma i data jego dojścia do banku, potwierdzona np. odpowiedzią banku, dowodem odbioru lub elektronicznym numerem reklamacji.

W praktyce trzeba analizować całą sekwencję korespondencji. Neutralna prośba o dokumenty nie uruchamia terminu, natomiast późniejsze pismo nie usuwa skutków wcześniejszego, jeżeli już ono jasno kwestionowało umowę i pozwalało bankowi rozpoznać stanowisko konsumenta.

5. Jak liczyć termin?

Roszczenie banku o zwrot kapitału jest związane z działalnością gospodarczą, dlatego co do zasady przedawnia się po trzech latach. Bieg rozpoczyna



się następnego dnia po zakwestionowaniu umowy, a zgodnie z art. 118 k.c. koniec terminu przypada zwykle na ostatni dzień roku kalendarzowego.

W sprawie C-261/25 reklamacja wpłynęła do banku 27 sierpnia 2019 r. Bieg rozpoczął się 28 sierpnia 2019 r., a termin upływał 31 grudnia 2022 r. Pozew banku z 1 grudnia 2022 r. został więc wniesiony w czasie. Ten przykład pokazuje zarazem, dlaczego w aktach trzeba szukać pism wcześniejszych niż pozew konsumenta.

Reguła końca roku z art. 118 k.c. sprawia, że trzyletnie okresy rozpoczęte w różnych miesiącach tego samego roku zasadniczo kończą się 31 grudnia po upływie trzech lat. W sprawach obejmujących starsze zdarzenia trzeba dodatkowo sprawdzić przepisy przejściowe oraz stan prawny właściwy dla każdej czynności. Proste dodanie trzech lat do daty reklamacji może więc prowadzić do błędnego wyniku.

Pozew konsumenta może być pierwszym zakwestionowaniem, lecz nie przerywa przedawnienia roszczenia banku, bo nie jest czynnością tego wierzyciela. Bieg przerywa przede wszystkim pozew banku o zwrot kapitału lub uznanie jego roszczenia

przez konsumenta. Mediacja i zawiązanie do próby ugodowej, wszczęte według przepisów obowiązujących od 30 czerwca 2022 r., co do zasady zawieszają bieg na podstawie art. 121 k.c. W sporze z konsumentem sąd uwzględnia przedawnienie z urzędu, ale pełnomocnik powinien przedstawić kompletną chronologię i dowody doręczeń.

Przy ocenie przerwania biegu trzeba odróżnić rzeczywiste uznanie roszczenia banku od samej gotowości do rozmów. Propozycja ugodowa, zastrzeżenie ewentualnego potrącenia lub deklaracja rozliczenia na wypadek nieważności nie zawsze oznaczają uznanie długu. Znaczenie ma treść oświadczenia i możliwość wyprowadzenia z niego świadomości oraz akceptacji konkretnego roszczenia banku.

6. Bank nie musi czekać na wyrok. Znaczenie art. 117¹ k.c.

Oczekiwanie na prawomocne zakończenie sprawy konsumenta nie zatrzymuje terminu. Bank może wcześniej wnieść własny pozew, także odpowiednio ukształtowany jako żądanie ewentualne lub warunkowe, oraz domagać się zawieszenia postępowania. W wyroku C-752/24, Jangielak, TSUE potwierdził, że takie powództwo może przerwać przedawnienie, o ile prowadzenie równoległych postępowań nie czyni ochrony konsumenta nadmiernie utrudnioną.

Dopuszczalność wcześniejszego pozwu nie zwalnia sądu z kontroli kosztów i przebiegu obu spraw. Powództwo służące jedynie wywołaniu presji, obejmujące świadczenia niedopuszczalne według orzecznictwa TSUE albo nieuwzględniające dokonanych spłat może naruszać zasadę skuteczności. W praktyce celowe może być zawieszenie jednego postępowania, koordynacja rozpoznania zarzutów i takie rozstrzygnięcie o kosztach, aby konsument nie ponosił ciężaru wynikającego wyłącznie z wadliwego wzorca banku.

Jeżeli termin już upłynął, art. 117¹ k.c. pozwala wyjątkowo nie uwzględnić przedawnienia roszczenia przedsiębiorcy przeciwko konsumentowi. Wyrok C-753/24, Rzepacz, uznał taki mechanizm za co do zasady zgodny z prawem Unii, pod warunkiem stosowania obiektywnych kryteriów, proporcjonalności i zachowania skuteczności dyrektywy 93/13. Nie jest to ogólna ochrona spóźnionych pozwów banków.

Sąd powinien zbadać długość opóźnienia, stan ówczesnego orzecznictwa, realne przeszkody w dochodzeniu roszczenia, zachowanie konsumenta oraz staranność banku po ustaniu przeszkody. Profe-

sjonalny charakter działalności i odpowiedzialność za użycie nieuczciwych warunków przemawiają przeciwko rutynowemu sięganiu po art. 117¹ k.c. Bank musi wskazać konkretną wyjątkową okoliczność, a nie tylko odwołać się do ogólnego poczucia słuszności.

Dotychczasowe orzecznictwo Sądu Najwyższego pokazuje kazuistyczny charakter tej oceny. W odniesieniu do dawnych sporów znaczenie może mieć ówczesna niepewność co do dopuszczalności pozwu banku przed definitywnym upadkiem umowy. Im późniejszy jest jednak moment zakwestionowania i im bardziej utrwalone są mechanizmy zabezpieczenia roszczenia, tym trudniej usprawiedliwić bezczynność profesjonalisty samą ewolucją judykatury.

7. Skutki dla spraw w toku

Wyrok przesunął ciężar obrony z abstrakcyjnych tez na analizę dokumentów. Pełnomocnik konsumenta powinien:

- a) ustalić najwcześniejsze pismo rzeczywiście kwestionujące umowę i wykazać jego doręczenie;
- b) obliczyć trzyletni termin z uwzględnieniem końca roku oraz zdarzeń przerywających lub zawieszających;
- c) sprawdzić, czy bank wniósł pozew przed prawomocnym zakończeniem sprawy konsumenta;
- d) oddzielnie zakwestionować wysokość żądania, sposób uwzględnienia spłat oraz odsetki;
- e) w razie powołania art. 117¹ k.c. wykazać brak wyjątkowych przeszkód po stronie banku.

Przedawnienie nie przesądza wysokości roszczenia. Z wyroku C-396/24, Lubreczlik, wynika, że przedsiębiorca nie może automatycznie żądać całego nominalnego kapitału bez uwzględnienia świadczeń spełnionych przez konsumenta i kwoty rzeczywiście pozostającej do zwrotu. Osobno trzeba oceniać potrącenie, spełnienie świadczenia, wcześniejsze prawomocne rozstrzygnięcia i zakaz podwójnego zaspokojenia. Także odsetki za opóźnienie wymagają skutecznego wezwania konsumenta do zapłaty; ich początek nie musi pokrywać się z początkiem przedawnienia.

Dlatego zarzut przedawnienia powinien być tylko jednym z poziomów obrony. Nawet gdy termin nie upłynął, powództwo może podlegać oddaleniu w części z powodu rozliczonych już świadczeń, skutecznego potrącenia albo związania sądu wcześniejszym prawomocnym wyrokiem. Z kolei samo pierwsze zakwestionowanie uruchamia możliwość

dochodzenia restytucji, lecz nie zastępuje wezwania konsumenta do zapłaty koniecznego dla powstania opóźnienia odsetkowego.

Z perspektywy banku wyrok wymusza połączenie obsługi reklamacji z kontrolą terminu restytucyjnego. Po otrzymaniu pisma o abuzywności bank powinien ustalić wysokość wypłaconego kapitału, sumę świadczeń już spełnionych, wynik równoległych postępowań oraz datę graniczną pozwu. Negocjacje ugodowe nie mogą prowadzić do przeoczenia terminu, jeśli nie wywołują ustawowego skutku zawieszenia lub przerwania.

8. Ocena rozstrzygnięcia

Pierwsze zakwestionowanie stanowi racjonalny punkt równowagi. Data wypłaty ignorowałaby późniejszy wybór konsumenta, wpis do rejestru byłby oderwany od konkretnej umowy, a prawomocny wyrok nadmiernie premiowałby bierność banku. Słabszą stroną reguły jest nieostrość samego pojęcia zakwestionowania, lecz sztywna formuła mogłaby ponownie uzależnić ochronę konsumenta od profesjonalnego języka i szczególnej formy oświadczenia.

9. Wnioski

Po wyroku C-261/25 i C-262/25 podstawowa reguła jest czytelna: roszczenie banku o zwrot kapitału nie przedawnia się od wypłaty środków ani od wpisu podobnej klauzuli do rejestru UOKiK. Trzyletni termin rozpoczyna się co do zasady następnego dnia po pierwszym dostatecznie jasnym zakwestionowaniu umowy przez konsumenta.

Wyrok nie kończy jednak sporów. Ich oś staje się faktyczna: co konsument napisał, kiedy bank otrzymał oświadczenie i jakie działania podjął w kolejnych trzech latach. Odpowiedź wymaga pełnej chronologii korespondencji, osobnej kontroli wysokości roszczenia oraz ostrożnego, wyjątkowego stosowania art. 117¹ k.c.



adw. Konrad Mania

Restrukturyzacja czy upadłość? Granice ochrony członka zarządu przed odpowiedzialnością osobistą

Pogarszająca się sytuacja finansowa spółki z ograniczoną odpowiedzialnością nie zawsze oznacza konieczność zakończenia prowadzonej działalności. Jeżeli sytuacja przedsiębiorstwa daje jeszcze podstawy do jego dalszego funkcjonowania, rozwiązaniem może być restrukturyzacja. Jeżeli jednak spółka stanie się niewypłacalna, na osobach odpowiedzialnych za prowadzenie jej spraw i reprezentację spoczywa obowiązek podjęcia działań przewidzianych w prawie upadłościowym. Granica pomiędzy tymi sytuacjami ma znaczenie nie tylko dla przyszłości spółki, lecz także dla osobistej odpowiedzialności członków jej zarządu.

Znaczenie ma przy tym nie tylko rodzaj podjętego postępowania, ale przede wszystkim moment, w którym zarząd zdecydował się na jego wszczęcie. Prawo restrukturyzacyjne stwarza możliwość ochrony przedsiębiorstwa przed upadłością, a art. 299 § 2 k.s.h. przewiduje wydanie we właściwym czasie postanowienia o otwarciu postępowania restrukturyzacyjnego albo o zatwierdzeniu układu jako jedną z przesłanek pozwalających członkowi zarządu uwolnić się od odpowiedzialności za zobowiązania spółki. Ochrona ta nie ma jednak charakteru automatycznego. Istotne pozostaje, czy odpowiednie działania zostały podjęte we właściwym czasie.

Z perspektywy członka zarządu granica pomiędzy próbą ratowania przedsiębiorstwa a zaniechaniem obowiązków związanych z niewypłacalnością może mieć szczególnie doniosłe znaczenie. Zbyt późne wszczęcie restrukturyzacji może bowiem nie tylko zmniejszyć szanse na uratowanie przedsiębiorstwa, ale również pozbawić członka zarządu ochrony przewidzianej w art. 299 § 2 k.s.h. Z kolei nieuzasadnione zaniechanie działań upadłościowych może prowadzić do powstania odpowiedzialności osobistej wobec wierzycieli.

W tym właśnie miejscu przebiega zasadnicza granica pomiędzy restrukturyzacją a upadłością. Nie chodzi wyłącznie o wybór właściwego postępowania, lecz o czas i sposób reakcji na pogarszającą się sytuację finansową spółki. Ocena zachowania członka zarządu wymaga zatem uwzględnienia zarówno sytuacji ekonomicznej spółki, jak i realnych możliwości jej dalszego funkcjonowania.

Odpowiedzialność członka zarządu na podstawie art. 299 k.s.h.

Punktem wyjścia dla oceny osobistej odpowiedzialności członka zarządu jest art. 299 k.s.h. Zgodnie z § 1 tego przepisu, jeżeli egzekucja przeciwko spółce z ograniczoną odpowiedzialnością okaże się bezskuteczna, członkowie zarządu odpowiadają solidarnie za jej zobowiązania.

Odpowiedzialność z art. 299 k.s.h. ma charakter odszkodowawczy i deliktowy. Nie jest to zatem odpowiedzialność członka zarządu za zobowiązanie spółki jako własne, lecz odpowiedzialność związana ze szkodą poniesioną przez wierzyciela wskutek bezskuteczności egzekucji przeciwko spółce. Takie stanowisko zostało ugruntowane w orzecznictwie Sądu Najwyższego, w szczególności w uchwale składu siedmiu sędziów z 7 listopada 2008 r. (III CZP 72/08, OSNC 2009, nr 2, poz. 20)

W procesie prowadzonym przeciwko członkowi zarządu wierzyciel powinien wykazać istnienie zobowiązania spółki, a ściślej jego podstawy w czasie, gdy pozwany pełnił funkcję członka zarządu oraz bezskuteczność egzekucji tego zobowiązania przeciwko spółce. Nie musi natomiast wykazywać winy członka zarządu. W orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjmuje się bowiem, że konstrukcja art. 299 k.s.h. wiąże się z domniemaniem szkody wierzyciela, związku przyczynowego oraz zawinienia zaniechania wykonania obowiązku zgłoszenia wniosku o ogłoszenie upadłości. Na członku zarządu spoczywa zatem ciężar wykazania jednej z przesłanek pozwalających na uwolnienie się od odpowiedzialności.

Zakres odpowiedzialności nie jest przy tym uzależniony wyłącznie od wymagalności zobowiązania. Istotne znaczenie ma to, czy jego podstawa istniała w okresie pełnienia przez daną osobę funkcji członka zarządu. Sąd Najwyższy w uchwale z 28 lutego 2008 r. (III CZP 143/07, OSNC 2009, nr 3, poz. 38) wskazał, że odpowiedzialność na podstawie art. 299 k.s.h. może obejmować zobowiązania, których podstawa istniała w okresie sprawowania funkcji, nawet jeżeli samo zobowiązanie nie było wówczas jeszcze wymagalne.

Tym samym odpowiedzialność z art. 299 k.s.h. nie sprowadza się do prostego przejęcia przez człon-

ka zarządu długu spółki. Jej istota wiąże się z konsekwencjami braku właściwej reakcji na sytuację, w której dalsze prowadzenie działalności może prowadzić do pogorszenia możliwości zaspokojenia wierzycieli.

Restrukturyzacja jako alternatywa dla upadłości

Nie każdy kryzys finansowy przedsiębiorstwa powinien prowadzić do jego upadłości. Prawo restrukturyzacyjne przewiduje możliwość przeprowadzenia restrukturyzacji wobec dłużnika niewypłacalnego albo zagrożonego niewypłacalnością. Jej celem jest uniknięcie upadłości przez umożliwienie dłużnikowi restrukturyzacji w drodze zawarcia układu z wierzycielami, a w postępowaniu sanacyjnym również przez przeprowadzenie działań sanacyjnych, przy zabezpieczeniu słusznych praw wierzycieli.

Znaczenie restrukturyzacji dla odpowiedzialności członka zarządu wynika bezpośrednio z art. 299 § 2 k.s.h. Członek zarządu może uwolnić się od odpowiedzialności, jeżeli wykaze, że we właściwym czasie zgłoszono wniosek o ogłoszenie upadłości albo w tym samym czasie wydano postanowienie o otwarciu postępowania restrukturyzacyjnego albo o zatwierdzeniu układu w postępowaniu w przedmiocie zatwierdzenia układu.

Restrukturyzacja może zatem stanowić instrument ochrony przedsiębiorstwa i interesów wierzycieli, jeżeli sytuacja spółki uzasadnia przyjęcie, że dalsze prowadzenie działalności jest jeszcze możliwe. Nie można jednak utożsamiać samego wszczęcia postępowania restrukturyzacyjnego z automatyczną ochroną członka zarządu. Kluczowe pozostaje ustawowe sformułowanie „we właściwym czasie”.

Właściwy czas ma charakter obiektywny i powinien być oceniany z uwzględnieniem okoliczności konkretnej sprawy. Nie decyduje zatem samo subiektywne przekonanie członka zarządu o możliwości poprawy sytuacji spółki. (wyrok SN z 24 września 2008 r., II CSK 142/08)

Sąd Najwyższy wskazuje również, że przy ocenie właściwego czasu znaczenie ma możliwość choćby częściowego zaspokojenia wierzycieli w postępowaniu upadłościowym. W wyroku z 15 października 2021 r. wskazano, że ocena ta powinna uwzględniać moment, w którym istnieje jeszcze majątek pozwalający na przynajmniej częściowe zaspokojenie wierzycieli. (wyrok SN z 15 października 2021 r., I CSKP 159/21)

Nie oznacza to jednak, że zarząd ma obowiązek rezygnować z restrukturyzacji przy pierwszych oznakach problemów z płynnością. Jeżeli spółka ma realne możliwości dalszego funkcjonowania, a restrukturyzacja może doprowadzić do poprawy jej sytuacji i zwiększenia stopnia zaspokojenia wierzycieli, jej wybór może być uzasadniony. Problem pojawia się wtedy, gdy restrukturyzacja staje się jedynie sposobem na odsunięcie w czasie konieczności podjęcia dalszych działań.

Z punktu widzenia odpowiedzialności członka zarządu znaczenie ma więc nie tylko to, czy restrukturyzacja została wszczęta, ale również kiedy i w jakich okolicznościach do niej doszło.

Upadłość

Drugim podstawowym sposobem reakcji na niewypłacalność jest postępowanie upadłościowe. Zgodnie z art. 10 Prawa upadłościowego upadłość ogłasza się wobec dłużnika, który stał się niewypłacalny. Definicję niewypłacalności zawiera art. 11 tej ustawy. Dłużnik jest niewypłacalny, jeżeli utracił zdolność do wykonywania swoich wymagalnych zobowiązań pieniężnych. Ustawa wprowadza przy tym domniemanie, że utrata tej zdolności nastąpiła, jeżeli opóźnienie w wykonywaniu zobowiązań pieniężnych przekracza trzy miesiące. W przypadku osoby prawnej niewypłacalność może powstać również wtedy, gdy jej zobowiązania pieniężne przekraczają wartość jej majątku, a stan ten utrzymuje się przez okres przekraczający 24 miesiące.

W razie wystąpienia podstawy do ogłoszenia upadłości dłużnik powinien zgłosić wniosek w terminie 30 dni od dnia, w którym wystąpiła podstawa do ogłoszenia upadłości. W przypadku osoby prawnej obowiązek ten spoczywa na każdym, kto na podstawie ustawy, umowy spółki lub statutu ma prawo do prowadzenia jej spraw i reprezentowania jej, samodzielnie albo łącznie z innymi osobami.

Dla odpowiedzialności z art. 299 k.s.h. sam upływ trzydziestodniowego terminu nie może być jednak traktowany jako jedyne kryterium oceny zachowania członka zarządu. Pojęcie „właściwego czasu” z art. 299 § 2 k.s.h. ma bowiem własne znaczenie. Jak wskazuje Sąd Najwyższy, należy je oceniać z uwzględnieniem funkcji art. 299 k.s.h. oraz celu ochrony wierzycieli.

Nie można więc wymagać od zarządu, aby składał wnioski o upadłość przy każdym przejściowym problemie z płynnością finansową. Z drugiej stro-



Fot. Andrea Piacquadio / pexels.com

ny nie jest dopuszczalne nieograniczone w czasie oczekiwanie na poprawę sytuacji, jeżeli dane ekonomiczne wskazują już na niewypłacalność, a dalsze prowadzenie działalności prowadzi do pogorszenia sytuacji wierzycieli.

W praktyce szczególne znaczenie ma dokumentowanie procesu decyzyjnego. Dla późniejszej oceny odpowiedzialności członka zarządu istotne może być to, kiedy zarząd uzyskał informacje o problemach finansowych, jakie analizy zostały przeprowadzone, czy podejmowano próby uzyskania finansowania oraz czy istniały rzeczywiste podstawy do kontynuowania działalności lub rozpoczęcia restrukturyzacji.

To właśnie na tym etapie najczęściej przebiega granica pomiędzy uzasadnioną próbą ratowania przedsiębiorstwa a zaniechaniem obowiązku podjęcia działań wymaganych przez prawo upadłościowe.

Brak winy i brak szkody jako przesłanki uwolnienia od odpowiedzialności

Bezskuteczność egzekucji przeciwko spółce nie oznacza jeszcze, że członek zarządu nie ma możliwości uwolnienia się od odpowiedzialności. Art. 299 § 2 k.s.h. przewiduje przesłanki egzoneracyjne, w tym brak winy w niezgłoszeniu wniosku o ogłoszenie upadłości oraz brak szkody po stronie wierzyciela.

Brak winy należy oceniać przez pryzmat konkretnych okoliczności, w jakich członek zarządu wykonywał swoją funkcję. Znaczenie ma przede wszystkim

kim to, czy miał on rzeczywistą możliwość uzyskania informacji o sytuacji finansowej spółki i podjęcia odpowiednich działań. Nie chodzi przy tym o odpowiedzialność za sam fakt pogorszenia sytuacji przedsiębiorstwa. Ocenie podlega zachowanie członka zarządu w czasie, w którym powinien on zareagować na powstające problemy finansowe.

Drugą istotną przesłanką jest brak szkody wierzyciela. Chodzi tutaj o ustalenie, czy wcześniejsze podjęcie wymaganych działań rzeczywiście pozwoliłoby wierzycielowi uzyskać większe zaspokojenie.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjmuje się, że dla oceny tej przesłanki należy porównać rzeczywistą sytuację wierzyciela z sytuacją, w jakiej znalazłby się, gdyby wniosek o ogłoszenie upadłości został złożony we właściwym czasie. Jeżeli wcześniejsze złożenie wniosku nie doprowadziłoby do uzyskania przez wierzyciela większego zaspokojenia, może to prowadzić do przyjęcia, że nie poniósł on szkody pozostającej w związku z zaniechaniem członka zarządu. (wyrok SN z 13 maja 2021 r., IV CSKP 32/21)

Nie chodzi zatem o samo ustalenie, że wierzyciel nie otrzymał pełnego zaspokojenia. Istotne jest porównanie dwóch stanów: rzeczywistego stopnia zaspokojenia wierzyciela oraz tego, jaki stopień zaspokojenia byłby możliwy, gdyby odpowiednie działania zostały podjęte we właściwym czasie. W tym ujęciu szkoda wiąże się z pogorszeniem możliwości zaspokojenia wierzyciela wskutek opóźnienia w podjęciu wymaganych działań.

W praktyce oznacza to, że członek zarządu może bronić się nie tylko poprzez wykazanie, że nie ponosi winy za niepodjęcie odpowiednich działań, lecz także poprzez wykazanie, że wcześniejsze ich podjęcie nie zmieniłoby sytuacji wierzyciela. Ta druga kwestia może mieć szczególne znaczenie w sprawach, w których już w momencie powstania obowiązku podjęcia działań majątek spółki nie pozwalał na zaspokojenie wierzycieli w większym zakresie.

Odpowiedzialność na innej podstawie – art. 116 Ordynacji podatkowej

Ochrona przewidziana w art. 299 k.s.h. nie wyczerpuje wszystkich podstaw odpowiedzialności członka zarządu. Odrębny reżim ustanawia art. 116 Ordynacji podatkowej, dotyczący odpowiedzialności członków zarządu za zaległości podatkowe spółki.

Zgodnie z art. 116 § 1 Ordynacji podatkowej za zaległości podatkowe spółki z ograniczoną odpowiedzialnością członkowie zarządu odpowiadają solidarnie całym swoim majątkiem, jeżeli egzekucja z majątku spółki okazała się w całości lub w części bezskuteczna, a członek zarządu nie wykaże jednej z przewidzianych ustawą przesłanek uwalniających od odpowiedzialności. Należy do nich m.in. wykazanie, że we właściwym czasie zgłoszono wniosek o ogłoszenie upadłości albo że w tym czasie otwarto postępowanie restrukturyzacyjne lub zatwierdzono układ w postępowaniu o zatwierdzenie układu, a także wykazanie braku winy w niezgłoszeniu wniosku o ogłoszenie upadłości.

Istotna różnica polega na tym, że art. 116 Ordynacji podatkowej nie przewiduje przesłanki braku szkody w takim kształcie jak art. 299 § 2 k.s.h. Członek zarządu może natomiast uwolnić się od odpowiedzialności poprzez wskazanie mienia spółki, z którego egzekucja umożliwi zaspokojenie zaległości podatkowych w znacznej części.

Różnica występuje również w zakresie czasowym odpowiedzialności. Na gruncie art. 116 § 2 Ordynacji podatkowej odpowiedzialność członków zarządu obejmuje zaległości podatkowe z tytułu zobowiązań, których termin płatności upływał w czasie pełnienia przez nich obowiązków członka zarządu, oraz zaległości wymienione w art. 52 i 52a Ordynacji podatkowej, powstałe w tym czasie.

Nie można zatem automatycznie przenosić wyników postępowania prowadzonego na podstawie art. 299 k.s.h. na grunt odpowiedzialności podatkowej. Są to odrębne reżimy odpowiedzialności, mimo że

w obu przypadkach ustawodawca przywiązuje istotne znaczenie do terminowego podjęcia działań upadłościowych lub restrukturyzacyjnych.

Podsumowanie

Odpowiedzialność członka zarządu na podstawie art. 299 k.s.h. nie powinna być traktowana jako sankcja za samo niepowodzenie gospodarcze spółki. Jej istotą jest odpowiedzialność związana z brakiem właściwej reakcji na sytuację, w której dalsze prowadzenie działalności może prowadzić do pogorszenia możliwości zaspokojenia wierzycieli.

Z tego punktu widzenia pytanie „restrukturyzacja czy upadłość?” jest w istocie pytaniem o czas i sposób reakcji zarządu na kryzys finansowy spółki. Ustawodawca dopuścił restrukturyzację jako sposób uniknięcia upadłości, ale ochrona członka zarządu zależy od tego, czy została ona podjęta w odpowiednim momencie i czy rzeczywiście odpowiadała sytuacji przedsiębiorstwa. Nie można więc mówić o automatycznej ochronie wynikającej z samego wszczęcia postępowania restrukturyzacyjnego. Decydujące znaczenie ma ocena sytuacji spółki w chwili podejmowania decyzji oraz realność przyjętego rozwiązania.

Restrukturyzacja powinna być rzeczywistą próbą ochrony przedsiębiorstwa i wierzycieli, a nie jedynie sposobem na odsunięcie w czasie konieczności podjęcia działań upadłościowych. Granica ochrony członka zarządu przebiega zatem nie tyle pomiędzy restrukturyzacją a upadłością, ile pomiędzy terminowym i racjonalnym działaniem a zaniechaniem.

To właśnie moment podjęcia decyzji, informacje, którymi dysponował zarząd, kondycja finansowa spółki oraz realne możliwości jej dalszego funkcjonowania będą w praktyce decydować o tym, czy członek zarządu skorzysta z ochrony przewidzianej w art. 299 § 2 k.s.h., czy też poniesie osobistą odpowiedzialność za niezaspokojone zobowiązania spółki.



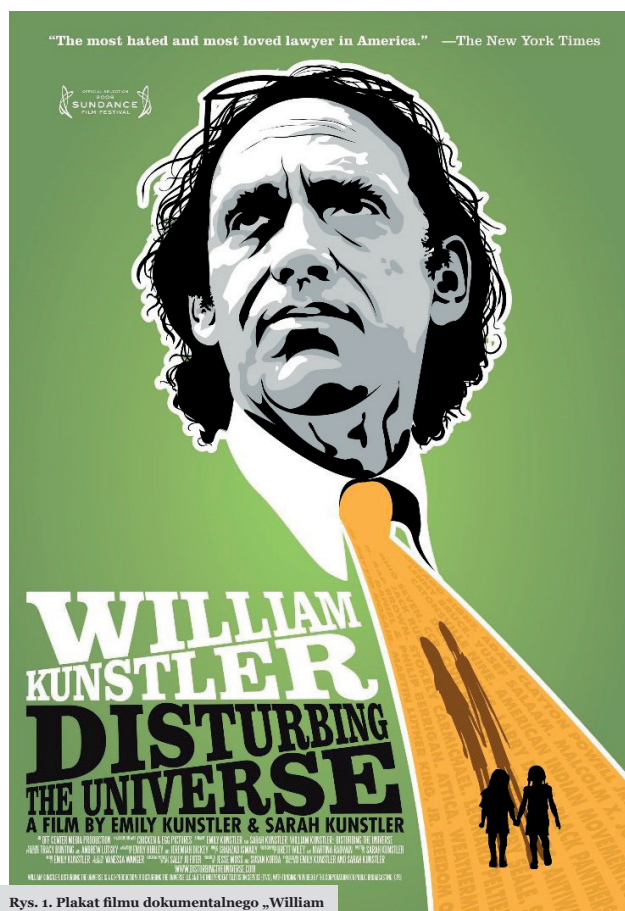
apl. adw. Monika Macikowska

William Kunstler – obrońca-buntownik z wyboru

Kiedy mówimy o sprawiedliwości w Ameryce, tak naprawdę mówimy o sprawiedliwości wywalczonej przez ludzi, a nie przez sędziów, którzy są narzędziami establishmentu, lub prokuratorów, którzy są w równym stopniu narzędziami establishmentu, czy też przez strażników więziennych lub policjantów.¹

Biografia Williama Kunstlera („Billa”) skupia w sobie jak w soczewce najważniejsze doświadczenia amerykańskiego społeczeństwa w XX wieku. Kunstler przyszedł na świat 7 lipca 1919 r. w Nowym Jorku, czyli krótko po podpisaniu przez USA traktatu wersalskiego, który doprowadził do zakończenia I wojny światowej. Wychował się w żydowskiej rodzinie niemieckiego pochodzenia, był synem lekarza Monroe’a Bradforda Kunstlera oraz Frances Mandelbaum Kunstler – gospodyni domowej. Jego nazwisko w pewnym sensie naznaczyło późniejszą działalność prawniczą – niemieckie słowo Künstler oznacza artystę, wykonawcę, wirtuoza. Już w okresie młodości William przejawiał swoją buntowniczą postawę i zachowywał się nieszablonowo, należał nawet do wieloetnicznego gangu czarnoskórych i latynoskich chłopców. Bardzo chciał być akceptowany i czuć się częścią jakiejś grupy. Ważną cechą charakteru Williama była także chęć pomagania innym, szczególnie tym, którzy byli słabsi lub znajdowali się w trudnej sytuacji².

Studiował prawo na Uniwersytecie Yale, które ukończył w 1941 r., gdy Ameryce bliska już była perspektywa dołączenia do kolejnej światowej wojny. Japoński atak na Pearl Harbor stanowił casus belli przystąpienia USA do II wojny światowej. Był to również punkt zwrotny, zwłaszcza dla młodych Amerykanów, takich jak Kunstler, do rozpoczęcia służby wojskowej. Jednostka, w której służył Kunstler wzięła w 1944 r. udział w inwazji na wyspę Leyte, w celu wyzwolenia Filipin spod japońskiej okupacji. Po powrocie do USA rozpoczął on naukę w Columbia Law School, wracając do realizacji swojego marzenia bycia prawnikiem. William zdał egzamin adwokacki za drugim podejściem i 15 grudnia



Rys. 1. Plakat filmu dokumentalnego „William Kunstler. Disturbing the Universe” z 2009 r.
Źródło: <https://m.media-amazon.com>
(dostęp: 24.08.2026).

1948 roku został przyjęty do palestry stanu Nowy Jork. Warto podkreślić prawnicze powiązania rodu Kunstlerów, ponieważ obaj bracia zostali prawnikami, a siostra wyszła za mąż za adwokata z Baltimore. Na początku kariery prawniczej William prowadził m.in. sprawy rozwodowe, o unieważnienie małżeństwa, spadkowe, obsługę małych przedsiębiorców. Oprócz praktyki prawniczej zajmował się również pracą akademicką, np. w latach 1949–1961 był profesorem prawa w New York Law School, zaś w latach 1951–1960 profesorem prawa w Pace College’s Business School³. Później pełnił funkcję dyrektora Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich (ACLU).

Znane jest stwierdzenie szkockiego myśliciela Thomasa Carlyle’a, że historia świata stanowi biografię wielkich ludzi. Być może jednak jest tak, że to nie tylko wyjątkowe jednostki wyznaczają bieg historii, lecz również historia i charakter danej epoki kształtują jednostki, które są zdolne ją zmieniać. Kariera

1 Cyt. T. Crisp, *The Book of Bill: Choice Words Memorable Men*, Andrews McMeel Publishing, Kansas City 2009, s. 204.
2 Por. D.J. Langum, *William M. Kunstler: The Most Hated Lawyer in America*, New York University Press, New York-London 1999, s. 18-20.

3 *Ibidem*, s. 36-45.



Rys. 2. Siódemka z Chicago i jej dwóch obrońców – Leonard Weinglass (pierwszy po lewej) i William Kunstler (pierwszy po prawej).
Źródło: <https://progressive.org> (dostęp: 24.08.2026).

Kunstlera ewoluowała od tradycyjnego libertarianizmu obywatelskiego (pod koniec lat 50. bronił afroamerykańskiego dziennikarza Williama Worthy'ego w sprawie dotyczącej zwrotu paszportu) do późniejszego radykalizmu ruchu społecznego⁴. Prawniczy talent Kunstlera ujawnił się w szczególności w latach 60., czyli w czasach rewolucji obyczajowej, walki o prawa obywatelskie mniejszości, wojny w Wietnamie oraz rywalizacji kosmicznej USA z ZSRR. Amerykański adwokat bronił praw osób i spraw, które były niepopularne i wzbudzały duże kontrowersje, polaryzując amerykańskie społeczeństwo. Kunstler łączył praktykę adwokacką z działalnością publiczną, co dostarczało mu zarówno zwolenników, jak i krytyków. Niewątpliwie był przykładem radykalnego prawnika, wykorzystującego salę rozpraw nie tylko do obrony oskarżonych, ale także praw obywatelskich i wartości społecznych, w które głęboko wierzył. Jak sam kiedyś powiedział: „Bronię tylko tych, których cele podzielam. Nie jestem prawnikiem do wynajęcia. Bronię tylko tych, których kocham”⁵. Jego zaangażowanie miało w znacznej mierze wymiar osobisty i ideowy, ponieważ decydując się na pomoc prawną konkretnym osobom, kierował się własnym przekonaniem o znaczeniu sprawy sądowej oraz wartości reprezentowanych przez ich uczestników.

Ten nowojorski adwokat jest najbardziej znany

z obrony w sprawie Chicago Eight (później Chicago Seven) w latach 1969–1970 r., która dotyczyła siedmiu oskarżonych o spiskowanie i podżeganie do wywołania zamieszek podczas Konwencji Krajowej Demokratów w 1968 r. Groziła im za to kara dziesięciu lat pozbawienia wolności. Osoby te reprezentowały różne odłamy ruchu lewicowego, zarówno Czarne Pantery, pacyfizm religijny, jak też Międzynarodową Partię Młodych (Yippies) czy organizację „Studenti na rzecz Demokratycznego Społeczeństwa” (SDS)⁶. William Kunstler i Leonard Weinglass byli obrońcami w procesie chicagowskim. Obaj uznali, że najlepszą strategią procesową będzie nie tyle ściśle podważanie zarzutów przedstawionych w akcie oskarżenia, ile udowodnienie pokojowych zamiarów oskarżonych oraz uznanie politycznych motywów aktu oskarżenia⁷. Przejawem radykalnej postawy Kunstlera było odejście od tradycyjnej, powściągliwej roli prawnika na rzecz aktywnego, społecznego zaangażowania w postępowaniu sądowym. Jego zachowanie na sali rozpraw może budzić wątpliwości z punktu widzenia etyki adwokackiej, chociaż wpisywało się w trendy ówczesnych ruchów kontestujących istniejący establishment. Kunstler atakował przewodniczącego składu sędziowskiego Juliusa Hoffmana, wyrażał

4 V.S. Navasky, *Right On! With Lawyer William Kunstler*, „The New York Times” 19 April 1970, s. 88.

5 Cyt. V.S. Navasky, *Right On!...*, s. 92.

6 L. Falciola, *Up Against the Law Radical Lawyers and Social Movements, 1960s–1970s*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 2022, s. 104.

7 B.A. Ragsdale, *The Chicago Seven: 1960s Radicalism in the Federal Courts*, Federal Judicial Center Federal Judicial History Office 2008, s. 21–22.



Rys. 3. Scena z filmu „The Trial of the Chicago 7” z 2020 r., dostępnego na platformie Netflix. Źródło: <https://www.hollywoodreporter.com> (dostęp: 24.08.2026).

poparcie dla radykalnej ideologii oskarżonych, używał teatralnych środków wyrazu oraz próbował ośmieszyć amerykański rząd. Co więcej, zaczął spędzać dużo czasu z oskarżonymi, ale bynajmniej nie w celu ustalania taktyki procesowej – wspólnie ze swoimi klientami jadł, pił, palił, tańczył i uczestniczył w ulicznych demonstracjach (sic!)⁸.

Postępowanie przed sądem federalnym dla Północnego Okręgu Illinois trwało pięć miesięcy od 24 września 1969 r. do 18 lutego 1970 r. W tym czasie przesłuchano ponad stu świadków, a protokoły rozprawy obejmowały łącznie tysiące stron akt sądowych. Sprawa szybko zyskała ogólnokrajowy rozgłos i stała się częścią kultury popularnej⁹. 19 lutego 1970 r. ława przysięgłych uznała, że siedmiu oskarżonych jest niewinnych zarzutu spisku, jednocześnie przyjęła, że pięciu oskarżonych jest winnych zarzutu przekroczenia granicy stanowej z zamiarem podżegania do zamieszek. Sprawa ósmego oskarżonego została wcześniej wyłączona do odrębnego postępowania. Sędzia Hoffman skazał pięciu oskarżonych na karę pięciu lat pozbawienia wolności i grzywnę w wysokości 5000 dolarów. Sam William Kunstler nie uniknął negatywnych konsekwencji, gdyż został skazany na karę czterech lat i dni pozbawienia wolności za obrazę sądu. 21 listopada 1972 r. Sąd Apelacyjny Siódmego Okręgu uchylił wyroki skazujące, a rząd nie wystąpił o ponowne przeprowadzenie

procesu¹⁰. Sąd odwoławczy skrytykował zachowanie sędziego Hoffmana, uznając, iż „lekceważący i często wrogi stosunek do obrony jest widoczny w aktach sprawy od samego początku. Przejawia się on zarówno w uwagach, jak i działaniach podejmowanych w obecności ławy przysięgłych, jak i pod jej nieobecność”¹¹.

William Kunstler zmarł 4 września 1995 r. w Nowym Jorku. Ten radykalny adwokat był ikoną dla wielu Amerykanów, który w niekonwencjonalny sposób potrafił ukazać istotne ograniczenia systemu prawnego w państwie demokratycznym. Kunstler może być punktem odniesienia również w dzisiejszych czasach, przypominając prawnikom, że demokratyczna legitymacja nie gwarantuje automatycznie sprawiedliwości społecznej oraz nie zwalnia rządzących z obowiązku respektowania praw jednostki oraz mniejszości.



adw. dr Karol Gregorczyk

8 L. Falciola, *Up Against the Law...*, s. 108.

9 *Ibidem*, s. 104.

10 *Britannica*, <https://www.britannica.com/event/Chicago-Seven-law-case> (dostęp: 24.08.2026).

11 Cyt. wyrok w sprawie *United States v. David T. Dellinger et al.*, 472 F.2d 340 (7th Cir. 1972), <https://law.justia.com/cases/federal/appellate-courts/F2/472/340/368222/> (dostęp: 24.08.2026).

Eskortka i Leonard Cohen

Chyba nie miała stałego sponsora. Inaczej nie byłoby publicznego upokorzenia w drodze na targ czy też przy studni, furii tłumu i nieoczekiwanych słów, po których ten, który już miał rzucić – upuścił kamień. Zdaje się, że mogła być eskortką i to jedną z tych, które potrafią w jedną noc zarobić wielokrotność dochodów garncarza, rybaka czy też sprzedawcy jęczmiennych placków. Bo to właśnie oni, tego gorącego dnia, postanowili zemścić się za swój los ciężko pracujących, głodnych i zmęczonych ludzi. Chyba musiało ich drażnić, że idzie wyprostowana, może z przyzwyczajenia stawiając zalotne kroki. A najpewniej to wszystko mieszało się z pragnieniem, którego nie mogli zaspokoić. Nie mogli jej mieć, nie stać ich było. I chyba właśnie to niezaspokojone pragnienie i żądza, której się wstydzili ciężko pracujący pobożni synowie, bracia i ojcowie rodzin, kazały im zbierać kamienie, pochylić się, zgąć kark, jakby oddawali pokłon swoim niechcianym marzeniom, jakby korzyli się przed tą, która je uosabia. Ten, który rozładował gniew tłumu, pisał coś na piasku. Nigdy nie dowiemy się, czy był to wiersz, modlitwa czy po prostu w chwili ogromnego napięcia chciał w ten sposób zachować spokój i powoli kreślił linie czy kwadraty. Dużo dałbym, żeby być wtedy na targu, który teraz jest fragmentem ruchliwej ulicy otaczającej stare mury Miasta. Wyobrażam sobie, że stałbym za nim i w pełnej napięcia ciszy próbował odszyfrować znaki kreślone kawałkiem oliwnej gałązki. Nie, piszący nie usprawiedliwiał eskortki. Nie pobażał jej klientom, nie starał się dobudowywać teorii o wolności wyboru, samorealizacji czy konsensualności zachowań. Miał jasno wyrobiony, jednoznaczny pogląd. Ale też widział to, czego nie dostrzegali zajęci szukaniem odpowiednich kamieni ani ta, której przyszłość skurczyła się do kilku chwil.

W każdym człowieku jest wielkość i podłość. W każdym, bez wyjątku. I tylko człowiek potrafi nieść te dwie rzeczywistości i tylko człowiek może zadecydować, która z nich go określi. I czasami wydawać się może, że nie ma odwrotu, że ciężar winy przytłacza i nie pozwala się podnieść, lecz jednak potrafimy wstać i iść. Dążymy do światła, dążymy do życia.

Dziś stałmy przed płótnem Georges'a de La Toura „Pokutująca Maria Magdalena ze świecą” (zob.

str. 52). Patrząc na spokojne (wręcz kontemplacyjne) pociągnięcia pędzlem, syntetyczność formy i niezwykle światło, trudno uwierzyć, że malarz stworzył je około 1640 r. Jego estetyka wyrafinowanego plakatu bardziej się kojarzy z art déco niż z rozedraniem baroku. (Przypomnę, że to właśnie dynamika barokowego malarstwa była sprzeciwem przeciwko rozpadowi świata, którego wówczas doświadczała szarpana wojnami i katastrofami Europa). Na obrazie widzimy Marię Magdalenę w prosto urządzonego pokoju, który raczej kojarzy się z pustelniczą celą. Trzymany rekwizyt, ludzka czaszka, aż zbyt dosłownie, wręcz nachalnie pozwala nam odczytać, że myśli o tym, co będzie, a co wyrasta przecież z tego, co było. Lecz spójrz, że głębokie zamyślenie i cisza nie oznaczają smutku. Przed nią jest światło, które wszystko przenika i wszystko w niezwyklej grze jasności i cienia – łączy.

Jest wieczór, włączyłem „Hallelujah” Leonarda Cohena. Nie on jednak śpiewa. Posłuchaj kiedyś wersji Johna Cale'a – jak wielu twierdzi, a wśród nich i ja, jest lepsza. Nie wiem, jak długo Marię Magdalenę malował de La Tour. Ale Cohen pisał „Hallelujah” przez 10 lat, tworząc 80 wersji utworu.

Jeśli jakiś obraz współgra z muzyką, to jest to właśnie ten przykład. Wsłuchaj się w słowa pieśni, tak teraz często granej na ślubach. To w niej grzech miesza się z modlitwą, zdrada z lojalnością, słabość z mocą i wszystko mieści się w jednym losie człowieka. I cokolwiek miałyby się stać, jakkolwiek rzeczywistość będzie nas przytłaczać, zawsze wydawać się będzie, że w najciemniejszym momencie, tuż obok, gdzieś naprzeciwko, czeka na nas światło.

Bo ono jest w nas.



adw. Marek Karczmazzyk



Pięć pytań do ...

Przewodniczącej Komisji ds. Równości i Rozwoju Adwokatów adw. Adriany Duks-Taniewskiej

Agnieszka Kanawka (AK): Skąd pomysł, Adriano, na stworzenie nowej komisji przy ORA?

Adriana Duks-Taniewska (AD): Był to pomysł większości członkiń naszej komisji. Wydaje mi się, że było kilka powodów. Myślę, że dla nas Adwokatura to coś więcej niż wykonywanie przez nas naszego zawodu. U niemal każdego kto wykonuje nasz zawód, ale też zawód sędziego czy prokuratora, silna jest potrzeba sprawiedliwości, dążenie do solidarności z tymi, którym dzieje się krzywda. My jako adwokaci, mamy w sobie potencjał, możemy więcej dać tym, którzy są niesprawiedliwie traktowani, którym dzieje się krzywda. Są przecież całe grupy dyskryminowane, czy wręcz zaszczute. Dzięki umiejętnościom nabytym w trakcie wykonywania naszego zawodu potrafimy nie tylko stawać w obronie osób, ale także pokazywać problemy, wydobywać je na światło dzienne, przekonywać do innych, równościowych, niedyskryminujących narracji.

Tak może być, kiedy widzimy nagonki np. na imigrantów (ostatnio Ukraińców). Uważam, że mamy narzędzia i umiejętność weryfikowania nieprawdziwych twierdzeń.

Ponieważ w moim przekonaniu nadal korzystamy z zaufania i szacunku społecznego, wiarygodności, myślę, że jest szansa, aby nasz głos został zauważony i mam nadzieję wysłuchany. Zależy mi na tym, aby działalność komisji nie dotyczyła tylko naszego środowiska, ale wychodziła na zewnątrz.

Kolejny powód, to dążenie do rozwoju członków naszej Izby, rozumiane jako wsparcie.

Jesteśmy ludźmi ze swoimi problemami, a do tego jesteśmy nieustannie konfrontowani z emocjami innych osób, będących często w trudnych sytuacjach życiowych.

Stąd projekty prowadzone przez kol. Elżbietę Bansleben i Aldonę Brandt służące wsparciu i rozwojowi psychologicznemu adwokatów, sprzyjające także rozwojowi zawodowemu. Te projekty zostały zapoczątkowane w Komisji Praw Człowieka przy ORA, a obecnie są i będą kontynuowane w naszej komisji.

AK: co masz na myśli mówiąc o rozwoju psychologicznym?



Fot. magnific.com

AD: Mam tu na myśli chociażby projekt comiesięcznych filmowych warsztatów psychologicznych, tj. projekcje wyselekcjonowanych przez terapeutów filmów, o tematyce najczęściej psychologiczno-prawniczej, po którym dyskutujemy o obejrzanych filmach z czynnym udziałem terapeutów.

Projekt ten jest moim zdaniem absolutnie wyjątkowy. Dyskusje po seansach są fascynujące, przy czym film jest tylko pretekstem do wymiany spostrzeżeń, poglądów, emocji jakie wywołują w nas poruszane tematy. Dzięki prowadzeniu dyskusji przez terapeutki poznajemy mechanizmy ludzkich zachowań w różnych sytuacjach życiowych oraz przy różnych uwarunkowaniach psychologicznych ludzi. Dzięki temu z większym zrozumieniem patrzymy na ludzi, także na naszych klientów no i oczywiście na samych siebie.



W kręgu uczestników seansów zauważyliśmy, że wiedza z warsztatów znajduje przełożenie na naszą pracę, pomaga na przykład w sformułowaniu zarzutów do opinii biegłych OZSS w sprawach rodzinnych.

AK: Wspomniałaś również o wsparciu psychologicznym członków naszej Izby, czy uważasz, że takiej pomocy potrzebujemy?

AD: Zdecydowaliśmy się kontynuować program darmowych konsultacji dla członków izby, po pozytywnym odzewie z poprzedniej kadencji ORA. Widzimy w komisji potrzebę zapewnienia takiego interwencyjnego wsparcia, nie finansujemy jednak terapii. Rozmawiałam z adwokatami, którzy skorzystali z tego wsparcia, chwalili terapeutów za profesjonalizm. Niektórzy po konsultacjach zdecydowali się (już na swój koszt) na regularne wsparcie psychologiczne czy własną terapię. Dla niektórych te dwa darmowe spotkania z terapeutką były wystarczające, żeby inaczej spojrzeć na swoją sytuację życiową i odczuć ulgę.

AK: to prawda, do mnie również dotarły przejmujące słowa od jednej z osób, które skorzystały z kontaktu z psychologiem, że to wsparcie, w tym trudnym momencie, uratowało jej życie...

Spotkałam się z pytaniem od członka Izby, w jaki sposób wybierane są projekty, wydarzenia, w które się angażujemy, konkretnie pytanie dotyczyło powodów udziału członków komisji w Marszu Równości?

AD: W komisji dostrzegamy nierówności wobec osób LGBTQ+, osoby te są nadal dyskryminowane, społecznie są źle traktowane, a ich prawa są nadal ograniczone.

Nasza obecność na wydarzeniu takim jak Marsz Równości może, mam nadzieję, przyczynić się do normalizowania funkcjonowania w przestrzeni społecznej, publicznej m.in. osób o innej orientacji seksualnej czy innej tożsamości płciowej, traktowania tych osób na równi z osobami heteroseksualnymi. Jeśli jakikolwiek członek naszej Izby dostrzega nierówności i problemy w traktowaniu innych osób czy grupy społeczne są dyskryminowane to myślę, że nie ma przeszkód, aby zaangażował się w tą kwestię w ramach działań Izby.

AK: Jakie plany na przyszłość przed Waszą komisją?

AD: Poza kontynuacją projektów, o których mówiłam chcemy nagrywać podcasty i rozmowy z osobami zaangażowanymi w ramach działalności, zawodowej, społecznej, naukowej w tematykę związaną z przeciwdziałaniem dyskryminacji różnych grup osób, z uwagi na pochodzenie (wykluczenie komunikacyjne), płeć, orientację narodowość, wiek (osób starszych, jak i rodzin z dziećmi – strefy bez dzieci).

Te rozmowy mają na celu uwidocznienie sytuacji tych osób, tak abyśmy umieli postawić się na ich miejscu, po ludzku zrozumieć. I tu wracam do zaufania z jakiego korzystamy z uwagi na nasz zawód, zarówno ze strony naszych rozmówców jak i odbiorców treści.

Chcemy też łączyć działania samorządu gminnego i działalności organizacji NGOS-ów, w celu realizacji wspólnych społecznych projektów.

AK: Dziękuję ci pięknie za rozmowę.



adv. Agnieszka Kanawka

Sztuka

Ius est ars boni et aequi. W śmieciowisku pustego serduszkowania pod niemal wszystkim co pojawia się w Twarzo-książce, komentarz jednego z moich ulubionych wykładowców pod relacją z tegorocznego ślubowania najświeższego rocznika adwokatów był niczym ugruntowujące spojrzenie na wiekowe drzewo, majestatycznie trwałe w chaosie pędzącej rzeczywistości. Nic stałego, wszystko płynie. Nawet matka, która podobno jest pewna, nie zna dnia ani godziny, kiedy ktoś spróbuje demonstracyjnie podstawić kogoś innego na jej miejsce. Jednakże przywołanie paremii z czasów rzymskich przypomina nam o dwóch kwestiach: istnieją wartości, które pozostają aktualne przez stulecia, a zawód który wykonujemy, jest realizacją tych wartości oraz nie tylko prostym rzemiosłem, lecz sztuką właśnie. Myśl o twórcach sztuki towarzyszyła mi w trakcie odwiedzanej w tym roku wystawy *Najlepsze Dyplomy Artystyczne* absolwentów ASP z całej Polski. Nie jestem znawcą, jedynie prostym odbiorcą. Odbiór wystawy był dla mnie jednoznacznie przytłaczający – ogrom brzydoty, byle jakości materiałów, prostoty użytych metafor był trudny do przyjęcia. Kiedyś sztuka była tworzona, aby zachwycać, dziś zdaje się odstraszać i skłaniać ku oddaniu jej we władanie znawcom z uczelni wyższych. Istna wieża z kości słoniowej.

Dlatego tak ważne jest, by sztuka uprawiania prawa była sztuką bliską ludziom, tak by ucieleśniała wartości głęboko wpisane w każdą kulturę i społeczność. Tyle o sztuce.

Tymczasem nie można nie zauważyć, poza całą wzniosłością i doniosłością uroczystości ślubowania, iż nowy rocznik to nowi płatnicy składki samorządowej. Delikatnie zaznaczę, iż w poprzednim felietonie nie udało mi się wstrześcić w nastroje. Kiedy rozpisujesz się nt. 24-godzinnej poczty, a z ust Dziekana pada „niemożliwe”, kiedy wspominasz o możliwości monitorowania obniżenia składki, a świeżo po przekazaniu felietonu do druku, dostajesz od Okręgowej Rady propozycję podwyżki, to czujesz się dokładnie tak jak obrońca na sali, kiedy z ust oskarżonego pada prośba o „łagodny wymiar kary”, przy odważnym, acz konsekwentnym wniosku obrony o uniewinnienie.

Niesiona dynamiką znoszenia napięcia wynikającego z tegoż dysonansu, samodzielnie postanowiłam poszukać mitycznej już w tym momencie możliwości obniżki, ale się nie doszukałam.

Szukałam, liczyłam... Okazuje się, że dziwne meandry ścieżki zawodowej są bardzo przydatne i to miło, że kiedyś nauczono mnie czytać sprawozdania finansowe, praca w instytucji bankowej nie hańbi. Tak naprawdę, nie trzeba było nawet specjalnie



Fot. Steve A. Johnson / pexels.com



zagłębiać się w tabele – wiele wyjaśniały pisemne sprawozdania każdej z Komisji. Nie wiem, czy i kto je czyta, ale ja polecam, lektura bardzo wciągająca, jeżeli czyta się ze zrozumieniem. Tutaj nawet porównywałabym je do poezji – tak wiele zależy od trafnej interpretacji wiersza. Czytając np. sprawozdanie jednej z Komisji, które zawierało stwierdzenie „aktualny skład Komisji”, a wśród członków próżno było znaleźć nazwisko osoby, która twierdziła, że jest jej członkiem, dokonałam interpretacji własnej stanowiącej, iż skoro aktualny skład nie obejmuje tej osoby, to albo zrezygnowała, albo została nakłoniona, żeby zrezygnować. Nic bardziej mylnego. Po prostu zapomniano umieścić jej nazwisko w sprawozdaniu. Takie to chochliki.

Jednakże skupiłam się na liczbach, a nie osobach. Trochę pieniędzy odpłynęło wraz z morzem alkoholu w formule *open bar* na szkoleniach wyjazdowych. Zdaje się, że w swoim przemówieniu na Zgromadzeniu wspomniałam o sześciocyfrowej kwocie dofinansowania w zestawieniu z jednocyfrowym procentem (dobrze, że nie promilem!) adwokatów, którzy każdorazowo mogą się bawić na takim szkoleniu. Temat okazał się dość nośny. W odpowiedniej Komisji mogą już mnie nie lubić i kiedy postawią na barze miniafisz – „Maciejewska zakręca kran z alko”, to trudno będzie mi kontrargumentować. Ale do samego alkoholu nic nie mam, naprawdę.

Samo Zgromadzenie przebiegło dość spokojnie. Niektórzy obnażali swoje wnętrza, inni swoje przemyslenia, a niektórzy – dosłownie – bieliznę

z pośladkami spod opiętej sukienki. Z ciekawości zapytałam kilka osób o wrażenia dotyczące tego ostatniego zjawiska i nawet uwzględniając tak poważny charakter uroczystości, są tacy, którzy kliknęliby „lubię to”. Najwięcej emocji wzbudziła jednak część poświęcona dyskusji. Kluczowe pytanie – dyskusji nad czym dokładnie. Pochłonięta wyliczeniami składkowymi, nie spostrzegłam, że zaproponowany przez Okręgową Radę Adwokacką porządek obrad nie przewiduje w ogóle dyskusji nad uchwałami, które mają być głosowane. Jedyne miejsce na wymianę myśli przewidziano w punkcie dotyczącym „dyskusji nad sprawozdaniami”, która rozwinęła się w gruncie rzeczy w dyskusję nad projektami uchwał – co nie było trudne do przewidzenia. Zastanawiam się, jakież zamysł przyświecał takiej koncepcji. Nie jesteśmy natomiast bezradni. Tak jak można zgłaszać propozycje własnych uchwał, tak również zmian do proponowanego porządku obrad.

Zachęcam w przyszłym roku do aktywności, w imię sztuki dobrych wyborów!



adw. Dagna Maciejewska

Czy adwokatka jest gorsza od adwokata?

Jeśli chcemy wywołać poruszenie, a w konsekwencji kłótnię w środowisku adwokackim – wystarczy użyć feminatywu adwokatka. Wówczas liczne grono oburzonych podniesie głos, że to lewacka i niepotrzebna moda, że ustawa „nie zna” adwokatkę, ale przede wszystkim, że adwokatka brzmi niepoważnie. I nie piszę tych słów w oderwaniu od realiów, bo dyskusji na ten temat prowadziłam co najmniej kilkanaście, bardzo często słysząc te same slogany oraz śmiech. Zdaniem tych oburzonych, adwokatka brzmi śmiesznie, a ten, kto chce być tak tytułowany, nie może być traktowany z szacunkiem. Przecież jaka szanowana persona mówi na kobietę adwokata – adwokatka? I w tym miejscu chętnie odpowiem, że ja.

Jestem adwokatką od dziesięciu lat i formalnie od roku tak się właśnie tytułuję w pełnomocnictwach, podcastach czy pismach procesowych. Czy czuję się niepoważna? Czasem tak, ale absolutnie nie z powodu tego feminatywu. Czy używam go, bo podążam za lewacką modą? Niestety, daleko mi do podążania za jakąkolwiek modą. Zapytają więc zagorzali obrońcy niezmienności językowej: po co właściwie to całe zamieszanie? Po co zmieniać znane i piękne słowo adwokat, o którym traktuje ustawa Prawo o adwokaturze, na niepotrzebną nikomu adwokatkę, kiedy mówimy o kobiecie wykonującej ten zawód? Odpowiedź jest logiczna, choć dla osób stojących wiernie na stanowisku brzydoty i śmieszności feminatywów, z pewnością niewystarczająca. Do stosowania żeńskiej nazwy wykonywanego zawodu skłaniać nas powinna poprawność i tradycja językowa, ale także świadomość, że język kształtuje rzeczywistość.

Mówiąc o poprawności językowej, mam na myśli fakt, że język polski umożliwia naturalne tworzenie i stosowanie żeńskich nazw zawodów (bądź funkcji). Powstają one prosto, poprzez dodanie odpowiedniej końcówki (poprawniej: przyrostka). Nikogo więc nie dziwi nauczyciel i nauczycielka, gospodarz i gospodyni albo szef i szefowa. Naturalnie rodzi się więc pytanie, skąd bierze się niechęć do gościni, prezeski, chirurżki czy omawianej adwokatkę? W dyskusjach wśród moich adwersarzy pojawia się wówczas argument o śmiesznym i nienaturalnym brzmieniu tych słów. I co ciekawe, na to również mam odpowiedź. Często rzeczy czy słowa nowe wydają się nam nie-

naturalne i śmieszne. Pięćdziesiąt lat temu nikt nie słyszał o komórce, czyli mobilnym telefonie, albo paczkomacie, czyli automacie z paczkami. Kiedy słów tych zaczęto używać, z pewnością wywoływały uśmiech, no bo przecież jak elektroniczne urządzenie może się nazywać komórką, niczym małe pomieszczenie gospodarcze albo najmniejsza jednostka organizmów żywych.

Zapytana zostałam też nieraz: komu przeszkadza pani adwokat albo pani prezes? I choć wiem, że nie odpowiada się pytaniem na pytanie, to pisząc ten tekst, mogę sobie na to pozwolić: a dlaczego nie mówimy pan prezeska albo pan lekarka? Otóż nie mówimy tak, bo coś tu się nie zgadza. Słowa te są niezgodne rodzajowo, bo nie użyliśmy prawidłowo rodzaju żeńskiego i męskiego. Ot, poprawność językowa.

Wtedy więc szarża przeciwników przechodzi do powiązań feminatywów z „lewacką ideologią” i nowym wymysłem. Z tą ideologią i nowoczesnością też nic się nie zgadza. Każdy, kto używa tego argumentu, zdaje się niewiele wiedzieć o historii języka polskiego. Przyznam uczciwie, że mistrzynią w tym również nie jestem. Wiem jednak na pewno, że aby wypowiadać utarte slogany, należy sprawdzić, czy mają one jakikolwiek związek z prawdą. Także tutaj, nie zdziwię cię, czytelniku, feminatywy nie są i nigdy nie były wymysłem żadnej ideologii, ani tym bardziej, współczesnym tworem językowym. Feminatywy są w naszym języku od co najmniej pięciu wieków. Znajdziemy wzmianki o żeńskich nazwach funkcji czy zawodów już w dziełach z XVI w., zaś w słownikach z początków XX w. pod nazwą zawodu męskiego najczęściej widniał jego żeński odpowiednik. I o „wymyślonej na siłę” gościni przeczytamy już w *Słowniku języka polskiego* pod red. J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego z 1900 r. Żeńskie nazwy zawodów zaczęto ograniczać w czasach PRL, kiedy to prestiżowe funkcje pełnili wyłącznie mężczyźni. W tym właśnie czasie formy żeńskie zaczęły zanikać, choć od setek lat w języku polskim funkcjonowały. Nie chcąc jednak zanudzać czytelników historią feminatywów, odsyłam do licznych opracowań tematu.

Jeśli kogoś nie przekonuje poprawność językowa, to może przekona go mały eksperyment. Proszę cię, czytelniku, o wyobrażenie sobie informaty-



ka, który siedzi przed komputerem albo profesora, który wykłada na uczelni. Jestem w stanie postawić niemałą sumę pieniędzy, że przed oczami pojawili się mężczyźni. Podobne zadanie, tyle że do narysowania, otrzymały dzieci w badaniu z 2022 r. (*Jak język kształtuje rzeczywistość?* Badanie na zlecenie Banku BNP PARIBAS), gdzie 80% dzieci narysowało mężczyznę, a wśród chłopców odsetek ten wyniósł 98%. A można było poprosić dzieci o narysowanie naukowczyny bądź naukowca, wówczas dzieci wiedziałyby, że zawód ten może wykonywać zarówno kobieta, jak i mężczyzna, i mogłyby dokonać wyboru, kogo wolą przedstawić na ilustracji. Język, którym się posługujemy, powinien więc opisywać rzeczywistość, nie zaś podążać za stereotypowym i nieprawdziwym obrazem świata.

Do napisania tego tekstu skłoniła mnie rozmowa z 4-letnią wówczas córką, która w zabawie gaszenia

pożaru stanowczo powiedziała mi z nutą pretensji w głosie, dlaczego każę jej być strażakiem, przecież ona jest strażaczką. Dlatego ja od tego czasu jestem adwokatką i za każdym razem dumnie wypowiadam te słowa.



adw. Katarzyna Trzasańska-Spyt

